

NADŁUGI
WEEKEND



**Z
ROSJANAMI**
w egipskim
kurorcie



**JANUSZ
PALIKOT**
Bałbym
się z nim
zaprzyjaźnić

**FRANCUZI
POKONANI**
przez polskie
wino
z Kalifornii

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCIA WYBORCZA.PL, SHUTTERSTOCK



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI



FOT. GETTY IMAGES/ANTHONY HARVEY

Środa-czwartek, 14-15 sierpnia 2024 | Redaktor prowadzący **Piotr Rozpara** | Cena gazety **8,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 189.10683, 2

Nakład 49 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Piotr Serafin polskim kandydatem na komisarza w Komisji Europejskiej

Gladiator o miłej aparycji

Jeden z najbardziej zaufanych doradców Donalda Tuska, smakosz, przez lata pozostawał w politycznym cieniu. Teraz wychodzi na pierwszy plan.

Bartosz T. Wieliński
Michał Olszewski

O kandydaturze premier poinformował wczoraj. Rekomendacja Piotra

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Serafina na komisarza została przedstawiona przez Adama Szłapkę, ministra, który odpowiada za sprawy europejskie. – Została jednomyślnie i entuzjastycznie przyjęta przez cały rząd – przekazał Donald Tusk. – Piotr Serafin jest szefem naszego przedstawicielstwa w Brukseli, w Unii Europejskiej. Był długie lata moim bliskim współpracownikiem, prawą ręką, kiedy byłem szefem Rady Europejskiej. Był także sekretarzem stanu, czyli ministrem europejskim w polskim rządzie – przypominał Tusk.



FOT. JACQUES DENIER/EP

50-letni dzisiaj Piotr Serafin to jeden z najbardziej doświadczonych polskich urzędników zajmujących się tematyką unijną. Przed dwoma kadencjami PiS uczestniczył we wszystkich najtrudniejszych bataliach Polski w UE: od unijnego budżetu po negocjacje klimatyczne i sławną walkę o pierwiastkowy system głosowania w 2007 r., za który w pewnym momencie chciał umierać Jarosław Kaczyński. Sam o sobie mówi, że jego mocną stroną jest „pamięć instytucjonalna”.

Miła aparycja, bezpośredni styl bycia i poczucie humoru Serafina nie powinny mylić – przez dziennikarzy Politico został nazwany „gladiatorem”. Powód? W czasie, kiedy Tusk sprawował funkcję przewodniczącego Rady Europejskiej, Serafin odpowiadał za jego gabinet. I prowadził nieustanne spory z Martinem Selmayrem – dyrektorem gabinetu przewodniczącego Komisji Europejskiej Jeana Claude’a Junckera. Stawka była niebagatelna – Juncker chciał, by KE wchłonęła Radę, przeciwko czemu (skutecznie) opowiadał Tusk. Serafin był jego zbrojnym ramieniem.

Po zwycięstwie Koalicji 15 października objął kierownictwo polskiego przedstawicielstwa przy Unii Europejskiej. To jedyna placówka dyplomatyczna, w której prezydent Andrzej Duda odwołał ambasadora

z nadania PiS. Serafin – z powodu rozpętanej przez Pałac Prezydencki wojny o ambasadorów – nie doczekał się jednak oficjalnej nominacji. Formalnie pełni obowiązki stałego przedstawiciela.

Co dalej? Kandydatura Serafina trafi na biurko Ursuli von der Leyen, przewodniczącej Komisji Europejskiej. Jeśli ją zaakceptuje, przed komisarzem kolejny etap, czyli wybór portfolio – obszaru tematycznego, za który ma odpowiadać. Donald Tusk w nieoficjalnych rozmowach deklaruje, że Polska chciałaby odpowiadać za rozszerzenie Unii Europejskiej i kwestie gospodarcze. Serafin raczej nie zostanie komisarzem ds. obronności. W Brukseli nieoficjalnie wiadomo, że Polska uznała to portfolio za mało perspektywiczne. ●

Marcin
Wesołek



Rozliczenia ministra Nitrasa

O d tego, że delegacja na igrzyska w Paryżu byłaby mniejsza o któregoś z działaczy, Polacy nie zdobyliby więcej medali olimpijskich. Problem sportu leży głębiej.

Polscy sportowcy przywieźli z igrzysk zaledwie dziesięć medali, a rozliczenia fatalnego startu zaczęły się tuż po tym, jak zgasł olimpijski znicz.

„Wyjaśnimy każdy zgłaszany przez sportowców przypadek zaniedbania. Sygnałów dotyczących braku obecności trenerów, fizjoterapeutów lub braku sprzętu było zbyt dużo” – napisał w serwisie X minister sportu Sławomir Nitras.

I załączył listy zarówno do szefa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosława Piesiewicza, jak i związków sportowych z „prośbą” (a w praktyce z nakazem) przedstawienia list osób, które polecały na igrzyska „za publiczne pieniądze”.

Widać, że minister działa z rozmachem. List wysłał do wszystkich zarejestrowanych związków sportowych, w tym do Polskiego Związku Przeciągania Liny czy Polskiego Związku Hokeja Podwodnego – a więc sportów, których – przy całej postępowości MKOl i otwarciu na nowe dyscypliny – na

igrzyskach nie ma i raczej nigdy nie będzie.

Akcja ministra Nitrasa jest zrozumiała o tyle, że prezes Piesiewicz to pupil poprzedniej władzy, a więc każda okazja, by mu przywalić, jest dobra. Ale nie w PKOl – przy całym PR-owym przepychu, z jakim polska delegacja paradowała w Paryżu – leży największy kłopot polskiego sportu. PKOl to tylko organizacyjna „czapa” przydatna na czas igrzysk, rak niekompetencji i niegospodarności toczy zaś związki sportowe. I tu minister ma narzędzia, by rozliczać i żądać zmian. Związki – choć formalnie niezależne – żyją w dużej części z państwowych dotacji, więc Nitras może rozliczać do woli.

Ale większe pole do popisu minister ma u prawdziwego źródła klęsk, bo nie będzie lepszych wyników polskich sportowców bez upowszechnienia ruchu wśród dzieci i młodzieży. Szkółki piłkarskie sobie poradzą, państwowe pieniądze muszą pójść w te wszystkie o wiele mniej popularne, a tak samo rozwijające młodego człowieka dyscypliny – od wspinaczki sportowej (dwa medale bez żadnej homologowanej ścianki wspinaczkowej w kraju!) po siatkówkę. To państwo musi wykształcić – i być może później także opłacić – trenerów, wybudować wraz z samorządami boiska i hale, stworzyć modę na uprawianie sportu. I to nie tylko w miastach, gdzie dziecko samo może pojechać na zajęcia sportowe, ale przede wszystkim na wsi. Polska wieś to sportowa pustynia.

Pytanie, czy tu minister Nitras znajdzie w sobie wystarczająco dużo motywacji, skoro efekty zmian nie nadejdą szybko, z pewnością nie w tej kadencji. ●



*Za cztery lata
nie będzie już
Stanów Zjednoczonych*

DONALD TRUMP

kandydujący ponownie na prezydenta USA w rozmowie z Elonem Muskem o tym, co jego zdaniem się stanie, gdy Demokraci pozostaną przy władzy

Londyn

Zwierzęca seria Banksy’ego



Grafika przedstawiająca nosorożca to już ósme dzieło Banksy’ego w ciągu ostatnich ośmiu dni w całym Londynie. Ta praca ze zwierzęcej serii brytyjskiego artysty powstała na ścianie w Charlton, w południowo-wschodniej dzielnicy stolicy Anglii i Wielkiej Brytanii.

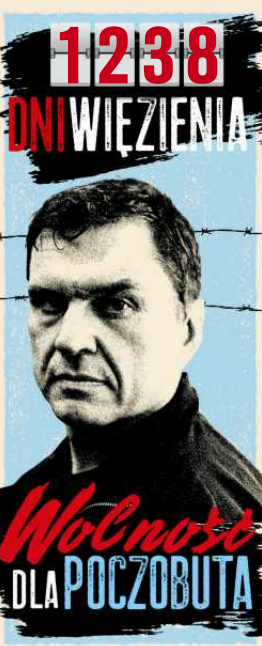
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Działki za grosze



GROSZY

Tyle (a właściwie jedną koronę szwedzką) kosztują działki budowlane, które wystawiło na sprzedaż miasteczko Göteborg, ponad 300 km na południowy zachód od Sztokholmu. Warunek: budowa na takiej działce domu w ciągu dwóch lat. I przeprowadzka do Göteborg. ► 11 i [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)



20 lat temu zmarł Czesław Miłosz Jakby stał na krawędzi światów

Próbując pojąć zawilą sztukę chodzenia na dwóch nogach zamiast na czworakach, nie wiedziałem o (...) dziedzicznych obciążeniach, które trwają nie we krwi, ale w słowie, w geście, w nieświadomych reakcjach otaczających nas ludzi” – pisał w „Rodzinnej Europie”, niezwyklej, autobiograficznej opowieści.

Czesław Miłosz urodził się jako poddany rosyjskiego cara w Szetęjniach, nad Niewiażą. Działo się to w 1911 roku w powiecie kiejańskim. Na Żmudzi. Pochodził z rodziny o szlacheckich tradycjach, osiadłej w sercu Litwy, mówiącej po polsku. Jak pisze Agnieszka Kosińska, „jego przodkowie walczyli pod Kircholmem w 1605 roku, brali w udział w powstaniu styczniowym”.

Gdy w latach 90. XX wieku wrócił w rodzinne strony, w przejmującym wierszu „Dwór” pisał, jak podążał: „takimi jak dawniej koleinami drogi w dół”. Jakże dramatycznie brzmi jednak kolejny wers wiersza – „Pamiętałem, gdzie skręcić, ale nie poznałem rzeki”. Poeta traci pewność, gubi punkt odniesienia. Niemal cała jego twórczość była szukaniem odpowiedzi na pytanie, czy człowiek może jeszcze – w świecie płynnych wartości i biegnącej niezwykle tempem historii – się zakorzenić.



„Jakby stał na krawędzi światów”, pisze Olga Tokarczuk w „Przedmowie” do nowego wydania „Ziemi Ulro”. Jak zauważa noblistka, Miłosz był człowiekiem związanym z religią, atakującym „laicki humanizm, zjadany od wewnątrz przez swoją pustkę”. Z drugiej – „tropił alternatywne porządki świata”. Miłosz to – posługując się słowami autorki „Biegunów” – „człowiek o przenikliwej metafizycznej umysłowości”, a jego spojrzenie „ożywia świat i drzemiące w nim nie opisane jeszcze siły”. Zmarł 14 sierpnia 2004 roku w Krakowie.

20 lat po jego śmierci możemy wrócić do wznowionych niedawno dzieł – „Ziemi Ulro”, debiutanckiego tomu „Ocalenie” czy lektury „Wierszy wszystkich”, by odkryć człowieka zagubionego w XX wieku. Wcale nie tak bardzo różnego od nas współczesnych. ● **Wojciech Szot**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34331933

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



Zaoczny sąd nad szpiegiem

Funkcjonariusz GRU Paweł Rubcow vel Pablo Gonzalez do czasu wielkiej operacji wymiany więźniów między Zachodem a Rosją nie został w Polsce skazany za pracę dla rosyjskiego wywiadu. Prokuratura nie zdołała wysłać do sądu nawet aktu oskarżenia.

Marcin Rybak

Informacje, że Rubcow/Gonzalez nie został w Polsce skazany, potwierdził „Wyborczej” rzecznik Prokuratury Krajowej prokurator Przemysław Nowak. Czy śledztwo w jego sprawie zostało umorzone? Czy aktu oskarżenia ani tym bardziej wyroku już nie będzie? – dopytywaliśmy.

Rzecznik odpowiadał, że śledztwo w sprawie wrogich Polsce działań Rubcowa/Gonzaleza nie zostało umorzone. Dodał, że zgodnie z prawem można oskarżyć go zaocznie, pod jego nieobecność.

W poniedziałek sprawdziliśmy też w Sądzie Okręgowym w Lublinie, który w maju przedłużył tymczasowy areszt Rubcowa/Gonzaleza, że aktu oskarżenia nie było.

Rubcow/Gonzalez był jednym z przekazanych Rosji szpiegów, których na moskiewskim lotnisku osobiście witał 1 sierpnia prezydent Władimir Putin. Jego wydania miała żądać Moskwa.

Urodzony w Rosji Hiszpan siedział w polskim areszcie od 28 lutego 2022 r. Jak ustaliliśmy, Sąd Okręgowy w Lublinie ostatni raz przedłużył mu go na trzy miesiące w maju tego roku – kończył się 16 sierpnia.

Prokuratura kolejnego wniosku o przedłużenie aresztu już nie złożyła. Zgodnie z prawem śledczy w każdej chwili mogą go uchylić i nie muszą o tym informować sądu. Kiedy Rubcow/Gonzalez dokładnie opuścił areszt, tego nie wiadomo.

O dziennikarce nie mówią

Pablo Gonzalez – obywatel Hiszpanii i dziennikarz – został zatrzymany przez kontrwywiad ABW w lutym 2022 r. w Przemyślu, kilka dni po rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Razem z nim zatrzymano polską dziennikarkę – jego znajomą, z którą wspólnie mieszkał w Warszawie. Postawiono jej zarzut pomocnictwa.

Gonzalez został tymczasowo aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Według oficjalnego komunikatu służb specjalnych z lutego 2022 r. zidentyfikowano go jako funkcjonariusza rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU Pawła Rubcowa.

Aresztu dla towarzyszącej mu polskiej dziennikarki Magdaleny Ch. sąd odmówił. Prokuratura się odwołała, ale nic to nie dało. Co więcej, w oficjalnym komunikacie z 2022 r. służby specjalne informowały wyłącznie o pracowniku GRU, pracującym pod przykrywką hiszpańskiego dziennikarza. Wątek Ch. przemilczano, ujawniła go „Wyborcza” w kwietniu 2022 r.

Jak mówi nam dziś prokurator Nowak, dziennikarka nadal jest podejrzana o przestępstwo pomocnictwa do szpiegostwa.

W poniedziałek o Magdalenie Ch. zrobiło się głośno, bo portal Frontstory opublikował o niej reportaż. Czytamy w nim m.in., że już po zatrzymaniu Rubcowa/Gonzaleza nadal miała wejściówkę do Sejmu i zabierała głos w ważnych dla opinii publicznej sprawach. I że w mieszkaniu jej i Rubcowa/Gonzaleza bywali dziennikarze, politycy i aktywiści.

Oświadczenie ws. dziennikarki wydał „Tygodnik Powszechny”, w którym Magdalena Ch. publikowała. Jeden z tekstów – o sytuacji w Górskim Karabachu, o który Armenia i Azerbejdżan stoczyły kilka wojen – napisała wraz z Rubcowem/Gonzalezem. Redakcja tygodnika podkreśla, że Ch. była tylko współpracowniczką i sporadyczną autorką.

• Moskwa, 1 sierpnia 2024 r. Władimir Putin wita rosyjskich szpiegów uwolnionych podczas wymiany więźniów. Wśród nich jest Paweł Rubcow/Pablo Gonzalez

FOT. SERGEI ILYIN/SPUTNIK
VIA REUTERS

Jak pisze Frontstory, jakiś czas przed zatrzymaniem i aresztowaniem Rubcowa/Gonzaleza Magdalena Ch. miała nabrać podejrzeń co do tego, że jej znajomy może być szpiegiem. Nie wiadomo jednak, czy zgłosiła się z tym do polskich służb.

Powitanie przez Putina

W czwartek 1 sierpnia w Ankarze w Turcji doszło do wielkiej wymiany więźniów pomiędzy Rosją a Zachodem. Objęła 24 osoby, a w operacji udział wzięły Rosja, USA, Niemcy, Słowenia, Polska i Norwegia.

W zamian za rosyjskich szpiegów Moskwa wypuściła m.in. reportera „The Wall Street Journal” Evana Gershkovicha, byłego żołnierza piechoty morskiej Paula Whelana, dziennikarkę radiową Alsu Kurmaszewą, a także znanych opozycjonistów Ilję Jaszyna i Władimira Kara-Murzę. Ten ostatni ma rosyjskie i brytyjskie obywatelstwo oraz zieloną kartę pobytu w USA.

Rubcow/Gonzalez urodził się w Moskwie w 1982 r. Jego matka była Hiszpanką, córką emigranta z lat 30. XX w., a ojciec radzieckim naukowcem. Rubcow/Gonzalez i jego matka po upadku ZSRR w 1991 r. wyjechali do Hiszpanii. W wieku 21 lat Rubcow/Gonzalez dostał rosyjski paszport. Wiadomo, że w ostatnich latach często był w Rosji. Podróżował m.in. tymi samymi trasami w tych samych dniach z jednym z oficerów służb specjalnych, a za ich bilety płacono z tego samego konta.

Na Zachodzie przedstawiał się jako niezależny dziennikarz, specjalizujący się w reportażach z byłego bloku sowieckiego. Na portalu paydesk.co, na którym znajdują się profile siedmiu tysięcy reporterów z całego świata, reklamował się jako „dziennikarz mieszkający w Warszawie”. „Polityka, sprawy bieżące, reporter wojenny, dziennikarstwo śledcze, zbieranie wiadomości” – czytaliśmy.

Na początku stycznia 2022 r. relacjonował wydarzenia w Kazachstanie, gdzie doszło do społecznych protestów, stłumionych przy pomocy spadochroniarzy, których przysłał Putin. Potem – aż do aresztowania – interesował się wyłącznie kryzysem ukraińsko-rosyjskim. Tuż przed inwazją objeżdżał Ukrainę i w serii reportaży i opisywał atmosferę przed spodziewaną wojną.

„Społeczeństwo ukraińskie, po początkowym chwilowym niepokoju wywołanym uporczywymi pogłoskami o wojnie, nadal żyje



w większości nieświadome kryzysu” – pisał w hiszpańskim „Publico” z Kijowa. – „Wyjątek stanowi nadal aktywna mniejszość nacjonalistyczna, która organizuje w całym kraju kursy inicjacji wojskowej z podstawowymi pojęciami z zakresu posługiwania się bronią i taktyki wojskowej. Coś, co jest praktycznie bezużyteczne w przypadku prawdziwej wojny.”

Na początku lutego 2022 r. został zatrzymany przez ukraińskie służby i wydalony z Ukrainy, bo bez akredytacji kręcił się w miejscach stacjonowania ukraińskiego wojska. Drugiego dnia po inwazji – 25 lutego 2022 – odtrąbił zwycięstwo Putina. „Ro-

sja miażdży siły ukraińskie w mniej niż 12 godzin” – napisał.

Hiszpańskie media publikowały też jego relacje z Polski – o protestach po wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej w sprawie aborcji czy o kryzysie uchodźczym na granicy polsko-białoruskiej.

W lutym 2022 r. w oficjalnym komunikacie służby specjalne informowały o nim tak: „Działania na rzecz Rosji prowadził, korzystając ze statusu dziennikarskiego. Dzięki temu miał możliwość swobodnego przemieszczania się po Europie i świecie, w tym do stref objętych konfliktami zbrojnymi i rejonów napięć politycznych”. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331862

Z głębokim żalem żegnamy



Izabelę Katarzynę Mrzygłocką

Posłankę na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej V, VI, VII, VIII, IX i X kadencji
wieloletnią Przewodniczącą Komisji Etyki Poselskiej,
Wiceprzewodniczącą i członkinię Komisji

wyrazy współczucia

Rodzinie oraz Bliskim

składają

Przewodniczący Komisji Etyki Poselskiej Zbigniew Sosnowski
Posłowie-członkowie Komisji oraz pracownicy sekretariatu Komisji

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331738

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

Izabeli Katarzyny Mrzygłockiej

Posłanki na Sejm RP V, VI, VII, VIII, IX i X kadencji,
wieloletniej członkini Komisji Polityki Społecznej i Rodziny,
Przewodniczącej podkomisji stałej do spraw rynku pracy,
zawsze pogodnej, obowiązkowej i oddanej służbie publicznej parlamentarzystki



Wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie oraz Przyjaciółom

składają

Przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej i Rodziny Katarzyna Ueberhan
posłanki i posłowie — członkinie i członkowie Komisji
oraz pracownicy sekretariatu Komisji

Olsztyn Green Festival

36 koncertów na trzech scenach



17 sierpnia,
godz. 21.30,
Warmia i Mazu-
ry Stage

Olsztyn Green Festival zagości na plaży nad jeziorem Ukiel już po raz dziesiąty. Start imprezy już jutro.

Małgorzata Muraszko

Olsztyn Green Festival świętuje w tym roku dziesięciolecie. Teren festiwalu będzie większy, pojawi się dodatkowa scena. Wystąpią m.in. Daria Zawiałow, Taco Hemingway, Łona x Konieczny x Krupa, Edyta Bartosiewicz, sanah, Mrozu, Zalewski, Kim Nowak, Kortez, Daria ze Śląska, Kaśka Sochacka, The Dumplings, Tomasz Makowiecki.

Uczestnicy festiwalu będą mogli też m.in. wziąć udział w interaktywnej zabawie wyświetlanej na wysokim na 10 metrów ekranie wodnym, który wyrośnie na taflę jeziora, będzie strefa beauty, strefa aktywności ekologicznych.

Organizatorem festiwalu jest „Gazeta Wyborcza”. ●

● **Festiwal potrwa od 15 do 17 sierpnia. Karnety – 530 zł, a bilety jednodniowe dostępne są od 275,50 zł. Można je kupić na www.ebilet.pl/muzyka/festi-wale/olsztyn-green-festival**



16 sierpnia,
godz. 23.45,
Warmia i Mazury
Stage

SANAH

Czy jest dziś popularniejsza wokalistka w Polsce? Obawiam się, że nie ma. sanah, to druga po Dawidzie Podsiadłe, artystka, która wyprzedzała koncerty na trzech stadionach. I pierwsza kobieta, której to się udało. Młoda wokalistka ma więc powody do dumy i radości. Jej kariera jest krótka, acz bardzo intensywna. Od długogrającego debiutu „Królowa dram” minęły cztery lata, wokalistka ma na koncie pięć długogrających płyt (najnowsze „Kaprysy” ukazały się wiosną tego roku), cztery Fryderyki, 2,5 miliona słuchaczy w serwisie Spotify i pewnie tyle samo (lub nawet więcej) fanów.

Trafiają do nich teksty o nastoletnich miłosnych rozczarowaniach, złamanym sercu, ale i odnalezieniu wielkiej miłości. Teksty śpiewane do melodii bardzo lekkich i wpadających w ucho. Dzięki sanah i jej płycie „Sanah śpiewa poezję” wiele młodych ludzi na nowo odkryło też poezję m.in. Wisławy Szymborskiej, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego czy Adama Asnyka. ●



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34331661



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA GMINY MOSINA O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIEZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ WEASNOŚĆ GMINY MOSINA, POŁOŻONEJ W **MOSINIE PRZY UL. KONOPNICKIEJ**

Obręb	Nr działki (oznaczenie użytku)	Powierzchnia (ha)	Nr Kw	Cena wywoławcza netto (zł)	Wadium (zł)
Mosina	34/32 (N, RVI)	2,0918	PO1M/00025522/7	4 200 000	420 000

Do wycycytowanej ceny doliczone zostanie 23% podatku VAT zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2024 r. poz. 361).
Przeznaczenie nieruchomości: Zgodnie z uchwałą nr LXXIII/606/22 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 29 września 2022 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Krosinko oraz części miasta Mosina - etap II (Dz. Urz. Woj. Wielkopolskiego poz. 7914) ww. działka przeznaczona jest pod tereny zabudowy usługowej, oznaczone na rysunku planu symbolem 2U.
Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 22 października 2024 r. o godzinie 10.00 w Urzędzie Miejskim w Mosinie. Pl. 20 Października 1 – sala nr 110.
Termin wpłaty wadium do dnia 15 października 2024 r.
Pełna treść ogłoszenia o przetargu wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Mosinie oraz opublikowana na stronie internetowej: bip.mosina.pl → urząd miejski → mienie gminne → sprzedaż mienia gminnego oraz www.mosina.pl → dla inwestora → kupuj działki w Gminie Mosina lub www.mosina.pl → dla inwestora → gospodarka nieruchomościami → sprzedaż mienia gminnego.
Dodatkowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Referacie Geodezji i Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Mosinie, tel. 61 8109 576, e-mail: anna.sobkowiak@mosina.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34331987

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w XIII Wydziale Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 1196/22 toczy się postępowanie z wniosku Open Retail Niestandaryzowany Fundusz Zamknięty Wierzytelności z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Mirosławie Janinie Książkiewicz, urodzonej 16 czerwca 1939 roku w Dąbrowie Górniczej, zmarłej 17 listopada 2015 roku w Gdańsku, która posiadała ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku. Sąd zwraca spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34331663

Syndyk Masy Upadłości
SFW STARKA sp. z o.o. w upadłości
oferuje do sprzedaży:

**BECZKI
DĘBOWE
225l**

Do sprzedaży są 302 beczki
w cenie 250,00 zł netto za sztukę.
Szczegółowe informacje dostępne są
na stronie www.maciejkasprzyk.com.pl
drogą mailową
syndyk@maciejkasprzyk.com.pl
lub telefonicznie 510 091 410.

Olsztyn Green Festival

DARIA
ZAWIAŁÓW

Jeśli ktoś mógłby zagrozić popularności sanah to byłaby to pewnie Daria Zawiałów, w pewnych kręgach zwana „Dziewczyną pop”. Ta wokalistka też idzie przez polską scenę muzyczną jak burza. Debiutowała w 2009 r. na opolskiej scenie, a w 2016 r. wzięła ją szturmem wykonaniem „Malinowy chruśniak”. I to wtedy jej kariera rozkręciła się na dobre. W 2017 r. wydała debiutancki album „A kysz”, dwa lata później przyszła pora na potrójnie platynowe „Helsinki”.

Z kolejnymi płytami Zawiałów z alternatywy zaczęła skręcać w stronę radiowego, wpadającego w ucho popu na poziomie. Dalej miało to alternatywny sznyt, ale wkładały się w brzmienie lżejsze melodie. Stąd też tytuł ostatniej, wydanej w 2013 r. płyty „Dziewczyna pop”, na której Daria zapewnia, że „Złamane serce jest ok”. ●

NA FESTIWALU
ZAGRAJĄ
TAKŻE:



Edyta Bartosiewicz: 15 sierpnia, godz. 22.40, Otomoto Olsztyn Stage



Mery Spolsky: 16 sierpnia, godz. 20.20, Otomoto Olsztyn Stage



Zalewski: 17 sierpnia, godz. 22.40, Otomoto Olsztyn Stage

Rozmowa z Dawidem Tyszkowskim

Zacząłem przelewać myśli na papier

Nie potrafię opisywać szczęśliwych przeżyć i pisać radosnych numerów. Czuję dużo więcej głębi w smutnych emocjach.

MAŁGORZATA MURASZKO: Jak się grało przed Edem Sheeranem?
DAWID TYSZKOWSKI: To była super zabawa i gigantyczne wyzwanie. Nie graliśmy dla pełnej publiczności, byliśmy pierwszym z dwóch supportów na pierwszym koncercie Eda Sheerana w Gdańsku. Mogło tam być około 15 tys. słuchaczy. Poczuliśmy lekką presję, musieliśmy się spieszyć, grać jak najlepiej. To był nasz pierwszy raz na stadionie.

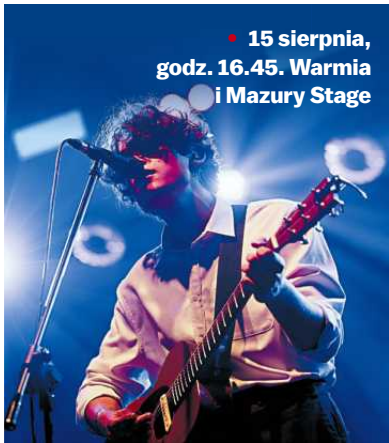
Później miałem okazję poznać Eda, podpisał mi płytę.

Pierwszy raz rozmawialiśmy rok temu, od tego czasu wydałeś debiutancką płytę, zagrałeś trasę koncertową. Świetny rok!
– Bardzo intensywny. Okazało się, że kariera muzyczna jest zawiła, wymagająca. Musiałem złożyć zespół, z którym grałem w trasie, musieliśmy znaleźć wspólne brzmienie i nauczyć się występować. Później poszło z górki.

Co podoba ci się w koncertach?
– To, że to spektakl, podczas którego mogę zobaczyć, jaki moja muzyka wpływa na słuchaczy. Jest fabuła budowana przez playlistę, historia do opowiedzenia. Bardzo nie lubię koncertów, które polegają na odgrywaniu i zejściu ze sceny. Sam takich nie chcę dawać.

Masz 22 lata, ale publiczność na twoich koncertach jest o 10 albo i 20 lat starsza. Czy twoja wrażliwość, to o czym i jak śpiewasz i muzyka, którą wykonujesz, trafia do twoich rówieśników?
– Do części na pewno, ale statystyki na YouTube czy Spotify mówią za siebie: moi równolatki są w mniejszości, najwięcej jest osób od 30-tu lat w górę. Tematy, które poruszam, mogą omijać moich rówieśników. Wszystko robię w zgodzie ze sobą i mam też poczucie misji: chcę śpiewać o rzeczach trudnych, nie udawać, że zawsze jest kolorowo.

„Bo chciałbym częściej was widywać/Szkoda że nikt nie chce mnie/Wiem że głupio wam zapytać/Ale tak, wszystko okej”. Skąd tyle doświadczeń, którymi mógłbyś obdzielić kilku starszych od siebie?
– Jestem nadwrażliwy i wszystko odczuwałem bardziej. To, o czym śpiewam, pochodzi z mojej głowy, nic so-



• Dawid Tyszkowski podczas tegorocznego Open'er Festivalu
FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

bie nie wymyślam i nie dopowiadam. Moja nadwrażliwość sprawia, że różne sytuacje odbieram trzy razy bardziej niż powinienem. A że mam zdolność zauważania tego i przelania później na papier, to to wykorzystuje.

„Mój kot był dzieckiem i miał nigdy nie dorosnąć/Nigdy nie cierpieć i nie wiedzieć czym samotność/Miał dużo kochać i sam też chciał być kochany/Lecz nagle zbłądził, teraz szuka swojej mamy” śpiewasz w „Mój kot zaginął” z debiutu. Twoje dzieciństwo było szczęśliwe?
– Nie potrafię opisywać szczęśliwych przeżyć i pisać radosnych numerów. Czuję dużo więcej głębi w smutnych emocjach i dlatego płyta tak brzmi. A moje dzieciństwo było wspańiale. Bardzo dobrze je wspominam i często wracam do niego, do ludzi, z którymi wtedy żyłem. Utwór „Chłopak” jest o moich kolegach z bloku. Ale z dzisiejszej perspektywy widzę, że żyłem w bańce. Uznawałem, że to, co się dzieje dookoła, jest normalne, a dziś zaczynam dostrzegać rysy, patologiczne sytuacje. Nie miałem ich przepracowanych i zacząłem przelewać myśli na papier.

Kiedy napisałeś pierwszy tekst?
– Mogłem mieć 15 lat. Na gitarze gram od 8 roku życia, próbowałem też śpiewać. Zaczynałem od coverów, ale czułem, że to mnie nie satysfakcjonuje. Dlatego sam zacząłem pisać, wylewać z siebie ciężkie emocje, z którymi nie wiedziałem, jak sobie poradzić.

Zamiast pójść na terapię wolałeś pisać?
– Nie powiedziałbym, że jest to dobry sposób, ale długo tak właśnie było. Myślę, że terapia jest ważna i potrzebna do radzenia sobie z emocja-

mi, z którymi nie możemy sobie poradzić sami.

Takimi osobistymi tekstami też się odślaniasz. Nie boisz się, że ktoś twoją wrażliwość wykorzysta?
(Zapada długa cisza)
– W ogóle się nad tym wcześniej nie zastanawiałem i nie miałem w sobie takiego strachu, gdy zaczynałem pisać. Te piosenki nigdy nie miały być upublicznione. Pisałem to dla siebie, a nie po to, żeby być popularny. I cały czas tak jest. Nie kalkuluję, jak bardzo się odślonię, gdy napiszę coś osobistego. Moja kariera nabiera tempa i jestem coraz bardziej rozpoznawalny, ale jeszcze nie zacząłem się autocenzurować i nie zmieniłem podejścia do pisania.

Twój debiut ukazał się w listopadzie i już zacząłeś pracować nad nowym materiałem. Szybko.
– To wyszło bardzo spontanicznie. Poznałem Kubę Staruszkiewicza [perkusista, producent i aranżer] i Kamila Patera [gitarzysta i producent], którzy zostali moimi producentami. Z miejsca zaczęliśmy się dogadywać i zaczęliśmy pracę. Nie mogę jeszcze za dużo mówić, ale niedługo zaczniemy dzielić się nowym materiałem.

Mówisz, że śpiewając cudze teksty nie czujesz się najlepiej. To skąd wziął się projekt „Akademii pana Kleksa”?
– Utwory z Pana Kleksa pogłębiały moją historię, którą opowiadam na płycie. Tam też jest dużo przemysłu o przemijającym dzieciństwie, bajkowości. Gdy zaaranżowałem utwory po swojemu poczułem, że to przedłużenie mojej twórczości i dzięki nim koncert może stać się dużo ciekawszy. Zaczęło się od tego, że odezwali się do mnie organizatorzy festiwalu Industriada z Zabrza. Poprosili mnie o przygotowanie nowych aranżacji piosenek z „Akademii pana Kleksa” i połączenia tego z moim materiałem. Zaprosiłem dwójkę wspaniałych gości, czyli Zalię oraz Mery Spolsky, dzięki którym ten koncert był jeszcze bardziej wyjątkowy. Dziewczyny wprowadziły do tego materiału dużo dobrej, kobiecej energii.

A ty znasz „Akademię pana Kleksa” i muzykę Andrzeja Korzyńskiego?
– Znam „Akademię pana Kleksa” z dzieciństwa. Musiałem ją widzieć w telewizji, ale nie byłem bardzo wkręcony w tę muzykę i na pewno nie dorastałem z nią. ●

TACO
HEMINGWAY

Przez dekadę przeszedł drogę, jaką niektórzy artyści idą kilkanaście albo i kilkadziesiąt lat. Taco Hemingway zaczął od grania w małych klubach, ale szybko zaistniał na festiwalowych scenach, a ostatnio, jako pierwszy rapper w Polsce, wyprzedził Stadion Narodowy. Wszystko dzięki swojemu uporowi, konsekwencji i tekstom, którymi przekonał do siebie słuchaczy i pokazał, że jest taki jak oni („Jestem głosem pokolenia, które nie ma nic do powiedzenia” brzmi wciąż aktualnie, chociaż młodzi do powiedzenia mają coraz więcej).

Taco nie jest już chłopakiem, który z ręcznikiem zawieszonym na szyi przechadza się z jednego końca sceny na drugi i nie potrafi nawiązać dobrego kontaktu z publicznością. Dziś jest scenicznym wyjadaczem i głosem swojego pokolenia. ●

• 15 sierpnia, godz. 23.45, Warmia i Mazury Stage

OGŁOSZENIE

Kraj/34331682

ORGANIZATOR: wyborcza.pl		WSPÓŁORGANIZATOR: OLSZTYN Dobro Energii		PARTNER GŁÓWNY: WARSZAWA MAZURY		SPONSORZY STRATEGICZNI: HYUNDAI NAL OTOMOTO PERŁA					
PARTNER MERYTORYCZNY: za'ks		PARTNER TECHNOLOGICZNY: PayPo		PARTNER EKO: dobra energia		PARTNER TERENU: OSIR		PARTNER: LOTTO		PATRONI MEDIALNI: ZET WP ams HELIOS helios media	
SPONSORZY: cacharel AZZARO Lipton Alcon MICHELIN JORDAN Elizabeth Arden OFF! botoxcode Olsztyn-Mazury MPEC zyok GALERIA WARMIŃSKA AURA REMONDIS											

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34331650

Syndyk masy upadłości Stanisława Banaszka jako osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej w upadłości, ogłasza konkurs ofert na zakup wierzytelności przysługującej masie upadłości, wynikających z wyroku Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie IV Wydział Karny z dnia 27 kwietnia 2022 roku wydanego w sprawie sygn. akt IV K 883/21 z tytułu orzeczonego obowiązku naprawienia szkody, za cenę nie niższą niż 85% wartości wierzytelności, tj. za kwotę nie niższą niż 107.298,05 zł (sto siedem tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt osiem złotych pięć groszy) w przypadku wierzytelności w kwocie 126.233 zł (sto dwadzieścia sześć tysięcy dwieście trzydzieści trzy złote) oraz za kwotę nie niższą niż 19.588,25 zł (dziewiętnaście tysięcy pięćset osiemdziesiąt osiem złotych dwadzieścia pięć groszy) w przypadku wierzytelności w kwocie 23.045 zł (dwadzieścia trzy tysiące czterdzieści pięć złotych).

Oferty należy kierować na adres syndyka: 20-002 Lublin, ul. Krakowskie Przedmieście 60/22, do dnia 3 września 2024 roku. Otwarcie ofert nastąpi 4 września 2024 roku. W celu zapoznania się ze szczegółami oferty prosimy o kontakt pod numerem 81 532 53 22 lub pod adresem e-mail adamina.partycka@protonmail.com

Łukasz Woźnicki

Sprawą Adama Glapińskiego Trybunał Konstytucyjny zajmie się na rozprawie wyznaczonej na 20 sierpnia, a więc już w przyszłym tygodniu. Pięcioosobowy skład rozpozna wtedy wniosek grupy posłów PiS, którzy zaskarżyli przepisy regulujące procedurę rozpoznania wstępnego wniosku o Trybunale Stanu.

Z takim wstępnym wnioskiem w maju wystąpiła grupa 191 posłów koalicji. Posłowie stawiają w nim Glapińskiemu osiem zarzutów – od błędów w zarządzaniu bankiem centralnym po złamanie zasady apolityczności. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia skierował wniosek do komisji odpowiedzialności konstytucyjnej. Po zakończeniu postępowania to ona występuje do Sejmu z właściwym wnioskiem o postawienie przed TS lub o umorzenie sprawy.

– We wrześniu komisja rozpocznie prace nad wstępnym wnioskiem – przekazał PAP na początku sierpnia przewodniczący komisji, poseł KO Zdzisław Gawlik. Jak dodał, zebrał już informacje potwierdzające, że Glapiński został skutecznie powiadomiony o wniosku, więc komisja może rozpocząć czynności.

W planach ma przesłuchanie licznych świadków. Sam Glapiński ma obowiązek stawienia się przed nią. Tyle że mówiący o tym przepis ustawy o Trybunale Stanu oceni kontrolowany przez PiS Trybunał Konstytucyjny – jego wyrok zapadnie zapewne zanim komisja rozpocznie swoje prace.

Sejm nie może tykać wniosku

Posłowie PiS zaskarżyli bowiem pięć regulacji, którą mają być niekonstytucyjne, jeśli dotyczą prezesa NBP. Z ich wniosku wynika, że chcą uniemożliwić komisji zajmowanie się tą sprawą. Skarżą przepis, który pozwala marszałkowi Sejmu skierować wstępny wniosek do komisji, a jej samej prowadzić postępowanie. Kolejna zaskarżona regulacja mówi o niezwłocznym przesłaniu wniosku osobie nim objętym. Jeszcze inna o wystąpieniu do Sejmu o pociągnięcie do odpowiedzialności przed TS. Na koniec PiS skarży przepis Regulaminu Sejmu, który daje komisji prawo rozpatrywania wstępnych wniosków.

„Problem konstytucyjny dotyczy powierzenia przygotowania aktu oskarżenia Prezesa NBP Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej Sejmu, czyli organowi politycznemu” – przedstawił sprawę Trybunał.

Według PiS zajmowanie się sprawą przez komisję złożoną z posłów może posłużyć aktualnej większości do wywierania nacisków na prezesa NBP. Ma to godzić w zasadę niezależność banku centralnego i jego prezesa. Za próbę złamania niezależności uznał wniosek także rząd NBP.

Trybunał rozpozna sprawę w składzie pod przewodnictwem Julii Przyłębskiej, która kieruje Trybunałem pomimo zakończenia kadencji prezesa. Towarzyszy jej m.in. była posłanka PiS Krystyna Pawłowicz w roli sprawozdawcy, prokurator krajowy za rządów PiS Bogdan Świeczkowski czy były radny PiS Bartłomiej Sochański. Te osoby są regularnie wyznaczane do spraw istotnych dla PiS.



• **Sprawą Adama Glapińskiego Trybunał Konstytucyjny zajmie się 20 sierpnia**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Koniec wakacji w Trybunale

We wrześniu sejmowa komisja rozpocznie prace nad wstępnym wnioskiem o postawienie przed Trybunałem Stanu prezesa NBP Adama Glapińskiego. Ale wcześniej kontrolowany przez PiS TK uzna za niekonstytucyjne przepisy pozwalające tej komisji działać.

Ten konkretny skład zdecydował wcześniej o zabezpieczeniu, zobowiązując Sejm „do powstrzymania się od dokonywania jakichkolwiek czynności związanych z wnioskiem o pociągnięcie prezesa NBP do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu”. Zakaz dotyczył marszałka Sejmu i wicemarszałków, sejmowej komisji odpowiedzialności konstytucyjnej, jej szefa i jego zastępców oraz „pozostałych organów Sejmu”.

– Nikt w tym budynku nie ma prawa dotykać wniosku o Trybunał Stanu dla Adama Glapińskiego, bo jest to surowo zakazane przez TK pani Julii Przyłębskiej – zareagował marszałek Sejmu Szymon Hołownia. – Nie wykonam tego postanowienia i nadal będę procedował wnioski zgodnie z prawem – dodał. Jak zauważył, zgodnie z ustawą Trybunał może zdecydować o zabezpieczeniu, rozpoznając skargę konstytucyjną. To jednak nie jest ten przypadek.

Kolejny wyrok, który nie zostanie opublikowany

Podobnie jak zabezpieczenie koalicja może potraktować przyszły wyrok, bo rząd od kwietnia nie publikuje żadnych wyroków Trybunału. Opiera się przy tym na uchwale Sejmu z marca stwierdzającej, że organ ten utracił zdol-

ność do wykonywania zadań TK, bo m.in. orzekają w nim dublerzy, a skład pomimo zakończenia kadencji prezesa wyznacza Julia Przyłębska. Nieogłoszone w dzienniku urzędowym wyroki nie wchodzą w życie, ale Glapiński

może powoływać się na to orzeczenie, bojkotując komisję.

Wyrok, który zapewne zapadnie w sierpniu, będzie zresztą drugim dotyczącym Glapińskiego. W styczniu Trybunał uznał za niekonstytucyjny przepis, zgodnie z którym prezes NBP zostaje zawieszony w czynnościach, gdy Sejm wystąpi o pociągnięcie go do odpowiedzialności. Uznał też, że uchwała Sejmu powinna zostać podjęta co najmniej większością 3/5, która wymaga głosów koalicji i opozycji.

Zgodnie z ustawą o Trybunale Stanu, aby postawić przed nim prezesa NBP, wystarczy większość bezwzględna i koalicja dysponuje taką większością. Jak dodał TK w styczniu: Sejm musi powstrzymać się od rozpatrzenia wniosku ws. prezesa NBP, a także powinien zmienić ustawę, aby dostosować ją do wyroku. – Moim zdaniem ten dziwny werdykt pani Przyłębskiej nie jest wiążący, ale są różne drogi, aby Glapiński poniósł odpowiedzialność i my znajdziemy te sposoby – zareagował na ten wyrok premier Donald Tusk. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331656

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Posłanki

Izabeli Katarzyny Mrzygłockiej

naszej serdecznej Koleżanki,
osoby pełnej pasji i oddania w pracy na rzecz ziemi wałbrzyskiej.



Wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Koleżanki i Koledzy
z Platformy Obywatelskiej RP

Posłowie stawiają Adamowi Glapińskiemu osiem zarzutów – od błędów w zarządzaniu bankiem centralnym po złamanie zasady apolityczności

Ukarany szpital pozwie NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia złagodził karę nałożoną na Pabianickie Centrum Medyczne za niewykonanie aborcji. Otrzymana właśnie odpowiedź na złożone w czerwcu odwołanie nie zadowoliła jednak władz szpitala. Sprawa trafi do sądu.

Piotr Brzózka

17 czerwca ministra zdrowia Izabela Leszczyna przekazała, że NFZ nałożył na Pabianickie Centrum Medyczne karę w wysokości 550 tys. zł. Podstawę stanowiły wyniki kontroli przeprowadzonej przez Rzecznika Praw Pacjenta, zakończonej konkluzją, że w placówce tej doszło do naruszenia uprawnień przysługujących jednej z pacjentek. A mówiąc konkretnie – szpitalowi zarzucono niewykonanie legalnej aborcji.

– Nie zgadzamy się z tą decyzją i będziemy się od niej odwoływać. W naszym szpitalu wykonujemy aborcje. Skarga dotyczy jednej pacjentki. Lekarz odmówił jej aborcji, ponieważ nie przedstawiła kompletu dokumentów potwierdzających przesłanki do legalnego zabiegu – tak komentował wówczas sprawę Adam Marczak, dyrektor Pabianickiego Centrum Medycznego.

Odwołanie zostało wysłane do NFZ półtora miesiąca temu. Odpowiedź przyszła dopiero teraz. Po rozpatrzeniu skargi, NFZ obniżył wysokość nałożonej wcześniej kary z 550 tys. zł do 250 tys. zł. To jednak nie satysfakcjonuje władz szpitala.

Chociaż kara jest złagodzona, Pabianickie Centrum Medyczne stanowczo zaprzecza, aby odmówiło pacjentce wykonania świadczenia gwarantowanego w postaci terminacji ciąży. Stanowisko NFZ jest dla



• **Pabianickie Centrum Medyczne** FOT. RADOŚLAW JÓŹWIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

nas nadal niezrozumiałe i krzywdzące. Zapewniam, że PCM w swych działaniach zawsze kieruje się dobrem i prawami pacjenta – przekazała Patrycja Socha, rzeczniczka szpitala.

Szpital w Pabianicach będzie się sądzić z NFZ

W oświadczeniu przesłanym przez PCM „Wyborczej” we wtorek, 13 sierpnia, czytamy: „Pełna argumentacja Spółki została przedstawiona w odwołaniu do NFZ z dnia 26 czerwca 2024 r., gdzie zaprzeczono, jakoby w przypadku pacjentki zastosowano tzw. klauzulę sumienia. Ponadto żaden z lekarzy Oddziału Ginekologiczno – Położniczego Szpitala nie stosował w tym czasie ani nie stosuje obecnie tzw. klauzuli sumienia”

W dalszej części pisma Patrycja Socha przekonuje, że „żadnej pacjentce nie odmówiono hospitalizacji i udzielenia świadczenia gwarantowanego, polegającego na

terminacji ciąży w uzasadnionych prawnie i medycznie przypadkach. Również w sytuacji pacjentki, której prawidłowość udzielonych świadczeń była przedmiotem kontroli NFZ, nie doszło do odmowy udzielenia świadczenia. Szpital podejmował wszelkie działania mające na celu kompleksowe zaopiekowanie się pacjentką, działał z poszanowaniem praw pacjenta i należytą starannością”.

W związku z powyższym, Pabianickie Centrum Medyczne wystąpiło na drogę postępowania sądowego przeciw Narodowemu Funduszu Zdrowia. Dodatkowo 12 sierpnia spółka zarządzająca szpitalem złożyła do sądu wniosek o zablokowanie potrącenia kary przez NFZ.

We wtorek, 13 sierpnia, rano zaapaltaliśmy biuro prasowe NFZ o rozstrzygnięcie odwołania złożonego przez pabianicki szpital, a także jego uzasadnienie. Do momentu publikacji tego tekstu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Lekarz zalecił pacjentce pobyt na oddziale psychiatrycznym

24 czerwca portal Onet.pl opublikował wywiad z kobietą, której dramatyczna historia była kanwą do wszczęcia procedury kontrolnej i nałożenia kary przez NFZ. Wyznała ona, że badania genetyczne wykonane przez nią w ciąży wykazały, iż jej dziecko dotknięte jest ciężką wadą – zespołem Edwardsa. Mając na uwadze obstrzeżenia aktualnie obowiązującego prawa aborcyjnego, a także kierując się poradą uzyskaną w fundacji Federa, wnioskuje o usunięcie ciąży nie ze względu na wady letalne płodu, lecz z uwagi na zły stan psychiczny.

Medycy z Pabianic nie odmówili wprost aborcji, zalecili jednak wykonanie dodatkowych badań.

– Proszę pani, nie ma możliwości terminacji ciąży, bo nie widzę tu żadnych przesłanek. Zaświadczenie od psychiatry jest nieistotne – tak pacjentka zrelacjonowała na łamach Onetu rozmowę z or-

dynatorem, dodając, że ten zalecił jej tygodniowy pobyt na oddziale psychiatrycznym.

41-latka wyjaśniła dziennikarzom, że szpital nie dał jej ani zgody na aborcję, ani też formalnej odmowy, co wiązało jej ręce – w takiej sytuacji nie mogła się zgłosić na zabieg do innej placówki. Ostatecznie formalnościami w tej kwestii musiała się zająć prawniczka Federy.

Ordo Iuris broni szpital w Pabianicach

Sprawa pabianickiego szpitala odbiła się szerokim echem w całej Polsce. Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, placówką zainteresował się między innymi konserwatywny prawniczy think tank Ordo Iuris, który wysłał na skrzynki mailowe tysięcy Polaków list. Można było w nim przeczytać: „Niestety stało się właśnie to, przed czym przestrzegaliśmy od kilku miesięcy – rząd Donalda Tuska zaczął karać polskie szpitale za odmowę zabijania dzieci nienarodzonych”.

W dalszej części listu napisano: „Od dawna przestrzegaliśmy, że przesłanka tzw. złego zdrowia psychicznego będzie wykorzystana w Polsce (...) do wprowadzenia pozbawienie aborcji na żądanie. Jak widać kobiety, które uległy lewicowej propagandzie nie starają się już nawet o rzetelne zaświadczenie lekarskie, lecz na podstawie nic niewartego świstka papieru składają skargi i żądają kar dla szpitala działającego w zgodzie z prawem.

– Pacjentki dzisiaj, również pacjentka z Pabianic, przechodzą profesjonalną, poważną konsultację psychiatryczną. Nie kupiła sobie tego zaświadczenia, nikt go jej nie dał in blanco. Czy ktokolwiek dzisiaj uważa, że gdy kobieta czekająca na swoje dziecko dowiadyuje się, że ono nie przeżyje porodu, jest okazem zdrowia i szczęścia? Jakie okrucieństwo trzeba w sobie nosić, żeby aktywnie uniemożliwiać takiej kobiecie zakończenie ciąży wcześniej i pożegnanie się na własnych zasadach – powiedziała „Wyborczej” Kamila Ferenc, adwokatka działająca na rzecz fundacji Federa. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34332036

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”

wyborcza
DUŻY FORMAT

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34332035

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newsletters

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34332034

wyborcza TV

co piątek z „Wyborczą”
Sprawdź, co warto obejrzeć

Wyborcza TV

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34331996

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL

ODESZLI.PL

Operacja w obwodzie kurskim. „Sejsmiczny przełom”

Rosyjskie władze poinformowały, że z obwodu kurskiego wyjechało już lub lada chwila wyjedzie ponad 180 tys. mieszkańców.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Rosyjscy blogerzy wojskowi twierdzą, że sytuacja w obwodzie kurskim zmierza ku stabilizacji. Jednak zdaniem ukraińskich ekspertów i wojskowych, Siłom Zbrojnym Ukrainy wciąż udaje się zajmować kolejne kilometry kwadratowe rosyjskiego terytorium. Nikt z obserwatorów nie jest w stanie określić rzeczywistego stanu. Ukraiński analityczny projekt DeepState poinformował w poniedziałek, że według ich „konserwatywnych” obliczeń siły ukraińskie kontrolują w obwodzie kurskim 44 miejscowości, a status kolejnych 10 jest nieznany.

Obecnie niemal nikt nie zna rzeczywistej liczby, są wsie w pobliżu których były zdjęcia naszych żołnierzy, ale nie były one przez nas kontrolowane. Dlatego nasza ocena jest konserwatywna – napisali analitycy na swoim kanale w Telegramie.

Wcześniej władze obwodu kurskiego potwierdziły utratę 28 miejscowości. Wiadomo też o rosnącej liczbie rosyjskich jeńców. Wojskowi ukraińscy mówią o liczbie już ok. tysiąca, ale nieoficjalnie po stronie rosyjskiej pojawiają się informacje, że w ukraińskiej niewoli może być już nawet 2 tys. rosyjskich żołnierzy.

Żołnierze ukraińscy w obwodzie kurskim

Postępy ukraińskich wojsk w obwodzie kurskim mogą być już jednak wolniejsze niż wcześniej ze względu na ściąganie przez Rosję kolejnych sił w rejon walk. Żołnierze 46 Brygady Powietrznodesantowej na swoim kanale w Telegramie zwracają uwagę, że czynnikiem decydującym jest obecnie czas, który jest związany z logistyką, zwiadem i mobilnością. Prognozują, że niedługo działania bojowe przejdą w fazę pozycyjną.

„Dosłownie tydzień-półtora. W tym czasie należy zająć maksymalnie dużo terenu. Później czas będzie już grać przeciwko nam. Zacznie się okupowanie już tych pozycji, które były zajęte” – twierdzą w 46 Brygadzie.

Według docierających z rejonu walk informacji, wojska ukraińskie miejscami już budują okopy, przygotowując się do walk pozycyjnych.

W sieciach społecznościowych pojawia się też coraz więcej wideo pokazujących straty w sprzecznie również po stronie ukraińskiej. Ale to oczywiste podczas tego typu operacji. Nie ma dokładnych danych dotyczących strat ludzkich po obu stronach, ale eksperci szacują, że rosyjskie są znacząco wyższe od ukraińskich.

Rosyjskie władze poinformowały w poniedziałek, że z obwodu kurskiego wyjechało już lub podlega ewakuacji 180 tys. mieszkańców. Ewakuacją są też objęte niektóre rejony przygraniczne w obwodzie biełgorodzkim.

Cel: odciągnąć rezerwy

Jednym z prawdopodobnych, chociaż nienazwanych, celów operacji w obwodzie kurskim jest odciągnięcie rosyjskich rezerw z najbardziej gorących odcinków frontu w Ukrainie. Dla Rosji głównym celem obecnej kampanii jest zajęcie obwodu donieckiego. To tam skoncentrowała ona największe siły i tam też toczą się najcięższe walki.



• Ukraińscy żołnierze w rejonie rosyjskiej granicy w obwodzie sumskim na Ukrainie

FOT. REUTERS / VIACHESLAV RATYNSKYI

Ukraińscy eksperci wskazują, że na razie Rosjanie w pierwszej kolejności przerzucają jednostki z kierunku charkowskiego i południowego. Czyli nie są to odcinki frontu, które znajdują się w obwodzie donieckim. Jednak bloger wojenny Bohdan Myroshnykow radzi spojrzeć na tę sytuację również pod innym kątem.

„Wyobraźcie sobie, ile rezerw wroga nie poszło na kierunki: pokrowski, torecki, kurachowski i Cziśw Jar. I ile już nie pójdzie. To znaczne siły, które nie będą już zaangażowane na tych kierunkach, a to w perspektywie ma pomóc naszym oddziałom w obwodzie donieckim. Im więcej rezerw wróg zdejmie z Doniecczyny – tym w przyszłości będzie lżej naszym żołnierzom” – napisał w nocy w Telegramie Myroshnykow.

Ekspert dodaje jednak, że do stabilizacji sytuacji na froncie w obwodzie donieckim wciąż jest daleko, chociaż wierzy, że do tego dojdzie.

Zachód przyklaskuje, ale wciąż boi się eskalacji

W poniedziałek Władimir Putin przeprowadził naradę dotyczącą sytuacji w obwodzie kurskim. Nazwał on działania Ukrainy „provokacją na dużą skalę” i stwierdził, że Kijów chce w ten sposób „wzmocnić swoje pozycje negocjacyjne na przyszłość”.

– Ale o jakiego rodzaju negocjacjach możemy mówić z ludźmi, którzy masowo atakują cywilów, infrastrukturę cywilną i próbują stanowić zagrożenie dla obiektów energetyki jądrowej? – oświadczył Putin.

Jego zdaniem Kijów ma zamiar „dalej destabilizować sytuację w strefie przygranicznej w celu rozhuśtania wewnętrznej sytuacji politycznej w naszym kraju”.

W poniedziałek Rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Kirby przypomniał, że to Rosja napadła na Ukrainę.

To jest wojna Putina przeciwko Ukrainie. A jeśli coś mu się nie podoba, jeśli nie jest z czegoś zadowolony, jest bardzo proste rozwiązanie: niech się wyniesie z Ukrainy i zakończy wojnę – dodał Kirby.

W tym czasie w Kijowie przebywali amerykańscy senatorowie. Demokraci Richard Blumenthal nazwał operację kurską „sejsmicznym przełomem” i podkreślił, że najważniejszym jest to, że Ukraina przeniosła walkę na terytorium agresora.

Z kolei republikanin Lindsey Graham nazwał ukraińską operację „śmiałą, błyskotliwą, piękną”. Brawo! To Putin zaczął, skopie mu tyłek – dodał Graham.

Zelenski podczas poniedziałkowego wystąpienia wspominał również, że wciąż trwa-

ją rozmowy dyplomatyczne nad uzyskaniem zgody zachodnich partnerów na wykorzystanie ich broni do uderzeń w cele wojskowe położone w głębi Rosji. Na razie nie widać jednak zmiany stanowiska kluczowych państw w tej sprawie. Brytyjski dziennik „The Telegraph” napisał w poniedziałek, powołując się na swoje źródła w rządzie, że Londyn nie dał zgody na wykorzystanie swoich pocisków manewrujących Storm Shadow w obwodzie kurskim.

„Finał panowania Putina”

W poniedziałek (12.08) prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski podczas narady wojennej z dowódcą naczelnym Sił Zbrojnych Ukrainy Ołeksandrem Syrskim pierwszy raz wprost potwierdził, że ukraińska armia prowadzi działania na terytorium obwodu kurskiego.

– Między innymi Minister Spraw Wewnętrznych i inni funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Ukrainy otrzymali polecenie przygotowania planu humanitarnego dla obszaru operacji – powiedział Zelenski.

Generał Syrski raportował o prowadzonych działaniach ofensywnych na terytorium Rosji.

– W tej chwili pod naszą kontrolą znajduje się około 1000 kilometrów kwadratowych terytorium Federacji Rosyjskiej – stwierdził Syrski.

Do ofensywy w obwodzie kurskim prezydent Ukrainy odniósł się również w wieczornym wystąpieniu w poniedziałek, przypominając jednocześnie o wydarzeniu z 2000 r.

– Widzimy, jak Rosja faktycznie rozwija się pod rządami Putina: 24 lata temu miała miejsce katastrofa na Kursku [12 sierpnia 2000 r. zatonał podczas ćwiczeń rosyjski atomowy okręt podwodny Kursk] – symboliczny początek jego panowania. Teraz już wiadomo, co jest dla niego finałem. To także Kursk. Katastrofa jego wojny. Tak jest zawsze z tymi, którzy gardzą ludźmi i wszelkimi zasadami – powiedział Zelenski. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331879

Nie jesteś już tam gdzie byłeś, ale jesteś wszędzie tam, gdzie my jesteśmy

Z ogromnym bólem i żalem informujemy,
że w dniu 11 sierpnia 2024 roku
odszedł nasz ukochany Maż, Tato, Dziadek i Pradziadek



Prof. dr hab. med.

Tadeusz Trzaska

doskonały ortopeda, wspaniały operator,
zawsze życzliwy ludziom, do końca życia aktywny zawodowo.

Msza święta pogrzebowa zostanie odprawiona w kościele pw. Objawienia Pańskiego,
ul. Miastkowska 128 w Poznaniu, dnia 17 sierpnia 2024 roku o godzinie 9.00.
Uroczystość pogrzebowa odbędzie się o godzinie 11.00
na cmentarzu parafialnym na Górczynie.

Pograżeni w smutek

Ewa, Piotr, Agnieszka z rodzinami.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Zamiast kwiatów prosimy o przekazanie datków na Oddział Paliatywno – Hospicyjny
Szpitala w Puszczykowie. Nr konta 85 1030 1247 0000 0000 8977 9006

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331711

9 sierpnia 2024 po długiej chorobie odszedł

Zbyszek Stachurski

utalentowany architekt zieleni i grafik, podróżnik,
kochający partner i wspaniały przyjaciel.

Pogrzeb odbędzie się 16 sierpnia o godzinie 10:00
w Parafii Św. Anny w Giżycku

o czym ze smutkiem zawiadamia

Patrycja Piasecka

Popłoch w rządzącej Włochami partii

Rząd Giorgii Meloni, choć potępia rosyjską inwazję, stoi na stanowisku, że broń wysyłaną przez Zachód Ukraińcy powinni wykorzystywać „w celach obronnych”, a nie do uderzenia na terytorium najeźdźcy.

Bartosz Hlebowicz

„Posunięcie Ukraińców oddala pokój” – tymi słowami Guido Crosetto, szef włoskiego MON, skomentował poczynania ukraińskich wojsk w obwodzie kurskim w Rosji. Gabinet Giorgii Meloni oficjalnie wspiera walczącą Ukrainę. Ponadto Crosetto, współzałożyciel partii, uważany jest za bliskiego współpracownika premierki.

Zdaniem min. Guido Crosetto atak „znacznie pogorszy pozycję Rosji na froncie ukraińskim, a więc jeszcze bardziej oddali możliwość wstrzymania ognia, co jest warunkiem pokojowego dialogu”.

„Konflikt stał się jeszcze ostrzejszy”

Minister ocenił, że „żadne państwo nie ma prawa najeżdżać innego państwa”. Crosetto nie chce, by „konflikt stał się jeszcze ostrzejszy”.

szy, przenosząc się na terytorium rosyjskie”.

– Jeśli chcemy osiągnąć pokój, nie możemy zachęcać do pogłębiania działań wojennych – oznajmił. Zapewnił jednocześnie, że Ukraińcy działający na terytorium Rosji nie używają broni dostarczonej przez Włochy.

Rząd Meloni, choć potępia rosyjską inwazję, stoi na stanowisku, że broń wysyłaną przez Zachód Ukraińcy powinni wykorzystywać „w celach obronnych”.

– Od początku powtarzam, że Włochy nie są w stanie wojny z Rosją – podkreśla Crosetto.

Na efekt słów Crosetto, ogłoszonych w Radiol w dzień po rozpoczęciu akcji przez Ukraińców [nastąpiło to 6 sierpnia], nie trzeba było długo czekać. Oświadczenie Raffaele Speranzona, wiceprzewodniczącego klubu senackiego Braci Włoskich, dla portalu Affaritaliani. it brzmi jak echo wypowiedzi ministra: „Jest niedopuszczalne, aby jedno państwo dokonywało inwazji na swego sąsiada, dotyczy to zarówno Rosji, jak i Ukrainy. Ta ukraińska inicjatywa jeszcze bardziej utrudnia i czyni jeszcze mniej skutecznym zabiegi państw trzecich oraz osłabia pracę negocjatorów na rzecz obniżenia napięcia”.

Senator Speranzon uważa, że „trzeba potępić wykorzystanie środków i broni NATO do atakowania innego państwa na jego terytorium”.



• **Giorgia Meloni** FOT. REUTERS / FLORENCE LO

Meloni tak bardzo obawiała się powiązań Salviniiego z Kremlem, że po wygranych wyborach jesienią 2022 r. kazała partiom koalicyjnym podpisać pakt, iż włoski rząd będzie wspierał Kijów

Te wypowiedzi ważnych postaci największej partii rządzącej koalicji nie muszą oznaczać zmiany polityki rządu. Jak donoszą włoskie media, Meloni odbyła rozmowę ze swoimi ministrem, a Giangiacomo Calovi-

niemu, przewodniczącemu komisji ds. zagranicznych w Izbie Deputowanych, powierzono ogłoszenie oświadczenia, że „Włochy wspierają Ukrainę”.

Liga niezmiennie za „pokojem”

Pozostaje jednak wrażenie, że Bracia Włoscy próbują zbliżyć się w retoryce do swego sojusznika w rządzie – tradycyjnie prokremlowskiej Ligi pod przywództwem Matteo Salviniiego, obecnie wicepremiera oraz ministra infrastruktury i transportu.

Meloni tak bardzo obawiała się powiązań Salviniiego z Kremlem, że po wygranych wyborach jesienią 2022 r. kazała partiom koalicyjnym podpisać pakt, iż włoski rząd będzie wspierał Kijów.

Partia Salviniiego lojalnie głosiła za kolejnymi rządowymi dekrétami o udzielaniu pomocy militarnej Ukrainie, jednocześnie dystansując się w mediach od tej polityki i opowiadając się za „pokojem”.

Na początku czerwca, podczas konferencji dla zagranicznych mediów, Salvini, oświadczył, że Liga nie poprze następnego dekrétu, jeśli nie będzie miał gwarancji, iż uzbrojenie nie zostanie użyte do uderzenia na terytorium Rosji.

– Nie pozwolimy na to, żeby chociaż jeden pocisk zabił Rosjan. Nie dlatego, że jesteśmy przyjaciółmi

Putina, ale ponieważ pokój jest wartością uniwersalną – oznajmił.

Tradycyjną proputinowską linię swojej partii uzasadnił obawą, że „zbombardowanie i zabijanie na terytorium Rosji zbliży nas do trzeciej wojny światowej”: – Bez pewnością, że tak się nie stanie, nie zagłosujemy za żadnym nowym dekretem. Jaką mamy pewność, że bomba czy raketa, którą dają zaatakowanemu narodowi, mającemu święte prawo bronić się, nie zostanie użyta przez Macrona czy Stoltenberga do ataku? – pytał Salvini.

Zastępca Salviniiego, Andrea Crippa, w lipcu krytykował kolejną transzę pomocy militarnej, mówiąc: – Jestem przeciwny wysyłaniu jakiegokolwiek broni, bo powoduje śmierć, a my wolimy, żeby Rosja i Ukraina wynegocjowały pokój.

Teraz, po ataku w rejonie Kurka, Liga podtrzymuje swoją „pacyfistyczną linię”. Szef jej klubu w Senacie Massimiliano Romeo ocenił, że Ukraina pod wodzą prezydenta Wołodymyra Zelenskigo jest jednym z krajów „kontrolowanych przez elity technologiczno-finansowe”, które sądzą, że „przy pomocy wojen rozwiążą problemy długu publicznego; w ten sposób igrają z ogniem”.

Przywódca Ligi w Parlamencie Europejskim, gen. Roberto Vannacci, stwierdził, że „włoska broń nie może być użyta do ataku na terytorium Rosji, ale Ukraińcy właśnie do tego jej używają”. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34310990

ZAMÓW DO 24 SIERPNIA

PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA WRZESIEŃ
W PREZENCIE KSIĄŻKA* ORAZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL**

CODZIENNIE

GAZETA wyborcza

wyborcza.pl

CENA 159,90 ZŁ***

KOBIETY. KTÓRE IGRAŁY Z PRL-em

11 KOBIET. KTÓRE WYPREDZIŁY SWOJĄ EPOKĘ

* Książka do odbioru od 17 września w punkcie sprzedaży ** Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. *** Cena sugerowana

Linie lotnicze przesadzają z overbookingiem?

Rzecznik Praw Obywatelskich poprosił prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów o przyjrzenie się liniom lotniczym i problemowi overbookingu, czyli sprzedawania większej liczby biletów, niż jest miejsc w samolocie.

Justyna Sobolak

Marcin w lipcu utknął na lotnisku w Rzymie. Miał bilet, ale linie lotnicze Wizz Air poinformowały, że „jest overbooking” i mężczyzna nie wejdzie na pokład. „Od rana nikt nam nie zapewnia posiłków, hotelu, brak jakiejkolwiek informacji. Obsługa nic nie wie i udaje, że to normalne” – pisał w mediach społecznościowych. Kolejny lot miał dopiero następnego dnia o godz. 20.

Ewa też była wściekła na Wizz Aira. „Jak często sprzedajecie bilety na miejsca, których już nie ma? Overbooking to chyba u was standard! O 2 dni przesunięty lot i już 5 godzin czekamy na informację o hotelu! Brak hotelu, brak posiłku, brak informacji!! – pisała, zwracając się do przewoźnika, na Facebooku.

Agnieszka miała być we Włoszech „na śniadanie”, przyleciała dopiero w porze kolacji, bo Ryanair także miał overbooking. Maciej z tego samego powodu utknął na lotnisku w Luton. Miał lecieć do Warszawy, Wizz Air sprzedał jednak więcej biletów, niż miał miejsc w samolocie.

To tylko kilka historii, które można wyszukać w mediach społecznościowych. Podobnych, i tylko z lipca, jest znacznie więcej.

Nie tylko tanie linie

Overbooking nie dotyczy tylko niskokosztowych przewoźników. Na Wyborcza.biz opisywaliśmy historię Katarzyny, która wracała 12 lipca do Warszawy ze służbowej podróży do Frankfurtu Polskimi Liniami Lotniczymi LOT. Przez overbooking do ostatniej chwili nie wiedziała, czy wejdzie na pokład. Ostatecznie się udało, ale do Warszawy doleciała bez bagażu.

– Maksymalizacja zysków przewoźnika rządzi całym systemem. Przewoźnik chce zarobić, bo jak ktoś nie przyjdzie na samolot, to wypełni sobie miejsce kimś innym i ma podwójny zysk. Ale system jest odhumanizowany. Nie liczy się jakiejkolwiek poszanowanie godności pasażera. Nie liczy się, kto skąd pochodzi, jakie ma doświadczenie, czy jest w podróży 5, czy 25 godzin – mówiła Katarzyna, nie kryjąc oburzenia.

W lipcu overbooking dotknął także blogerów prowadzących kanał wdrodze.tv. „Dostajemy bilet z miejscem 0 i informacją „stand by”. Mamy czekać. Wszystko może się wydarzyć, polecimy albo nie. Kiedy widzimy, że takie bilety ma jeszcze kolejnych 6 osób, zaczynamy rozkminiać, jak zdalnie zarządzić tą sytuacją, co musimy poprzekładać i jakie będzie to miało skutki” – opisywali. Ostatecznie udało im się wejść na pokład.

Nie czekaj z odprawą

Nietrudno o wrażenie, że w tym roku linie idą na całość i sprzedają o wiele więcej biletów, niż mają miejsc w samolotach. Taka praktyka nie jest zakazana, stosuje ją większość przewoźników.

Ci twierdzą, że wielu pasażerów – mimo ważnych biletów – nie dociera na lotnisko, więc chcą mieć w zanadru osoby, które wy-



• **Przewoźnicy twierdzą, że wielu pasażerów – mimo ważnych biletów – nie dociera na lotnisko, więc chcą mieć w zanadru osoby, które wypełnią puste miejsca**

FOT. PIOTR SKÓRNIKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

pełnią puste miejsca. Overbooking nie jest zakazany, bo mogą się zdarzyć i inne przypadki. Chodzi na przykład o konieczność podstawienia mniejszego samolotu. Wówczas nie wszyscy, którzy kupili bilet, zmieszczą się na pokładzie. Prawo ma zabezpieczać linie przed takimi przypadkami. Wydaje się jednak, że przewoźnicy zaczęli nadużywać tej możliwości.

Zauważył to Rzecznik Praw Obywatelskich, który napisał w tej sprawie do prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Zastanawia się, na jakiej podstawie linie lotnicze decydują o tym, kto wejdzie na pokład, a kto nie. Linie powinny najpierw szukać ochotników, tymczasem np. Katarzyna, pasażerka LOT-u, poinformowała, że system losowo typował osoby, które nie wejdą na pokład. Zdarzały się przypadki rozdzielania rodzin.

Marcin Wiącek, rzecznik praw obywatelskich, twierdzi, że linie lotnicze zapewniają, że nie mają jasno ustalonej polityki wyboru pasażerów, których kierują na „stand by”, ale nieoficjalnie słyszy się, że często w pierwszej kolejności wypraszane są osoby z najtańszymi biletami lub te, które odprawiły się najpóźniej.

W efekcie wniosek jest prosty: jeśli chcesz mieć pewność, że polecisz, nie czekaj z odprawą do ostatniej chwili – zauważa RPO w liście do prezesa UOKiK.

RPO nie ma wątpliwości, że w tej praktyce chodzi w głównej mierze o interes linii lotniczych. „Być może ostatecznie stosowanie tej praktyki przekłada się również na możliwość oferowania tanich biletów na przeloty, jednak celem tego zabiegu jest przede wszystkim ochrona przed wzrostem kosztów linii lotniczych” – zauważa.

Jednostka kontra masowe interesy

RPO pyta prezesa UOKiK, czy „dostrzega potrzebę oraz możliwość ogólnego zbadania problematyki praw pasażera w ruchu lotniczym z Polski i do niej, w kontekście ochrony konsumenckiej”. W ostatnim czasie pojawiła się bowiem informacja o wszczęciu postępowania w sprawie naruszenia zbiorowych interesów konsumentów wobec przewoźnika Enter Air, m.in. w związku z nieodpowiadaniem na reklamacje w 14 dni w przypadku zagubienia bagażu lub jego uszkodzenia czy zaniżaniem odszkodowania za opóźnienie lotu.

„Wynika z tego, że pasażer-konsument na rynku usług lotniczych jest narażony na skutki nieprzestrzegania przez przewoźników nakładanych na nich prawem obowiązków ochronnych. A masowy charakter lotniczych przewozów pasażerskich może prowadzić do marginalizacji ochrony pasażera jako kosztu utrud-

niającego rozwój działalności przewoźników lotniczych. Być może zatem sytuacja tej grupy konsumentów wymagałaby aktualnie kompleksowej analizy” – zauważa Marcin Wiącek.

Wysyp skarg?

Choć informacji o overbookingu jest coraz więcej, na razie nie przekłada się to na liczbę skarg. – Nie zaobserwowaliśmy wzrostu liczby zgłoszeń dotyczących overbookingu. W pierwszej połowie tego roku było ich 33, a w analogicznym okresie zeszłego roku – 39. W całym roku 2024 do Europejskiego Centrum Konsumenckiego wpłynęły 62 takie zgłoszenia – zauważa Aleksandra Piszczorowicz z biura prasowego ECK.

Dla porównania: jak podaje, wszystkich skarg dotyczących przewozu lotniczego było od stycznia do końca lipca 1430.

Prawa pasażera

Rzecznik Praw Pasażera przypomina, że jeśli przewoźnik lotniczy wbrew woli pasażerów odmawia przyjęcia na pokład i odmowa nie jest uzasadniona np. przyczynami związanymi ze zdrowiem, wymogami bezpieczeństwa lub niewłaściwymi dokumentami podróży, ma obowiązek:

• **zapewnić pasażerowi wybór pomiędzy:**

a) zwrotem w terminie 7 dni pełnego kosztu biletu, za część lub części nieodbytej podróży oraz za część lub części już odbyte (jeżeli lot nie służy już dłużej jakimkolwiek celowi

związanemu z pierwotnym planem podróży), lub lotem powrotnym do pierwszego miejsca odlotu, w najwcześniejszym możliwym terminie;
b) zmianą planu podróży, na porównywalnych warunkach, do miejsca docelowego, w najwcześniejszym możliwym terminie;
c) zmianą planu podróży, na porównywalnych warunkach, do miejsca docelowego, w późniejszym terminie dogodnym dla pasażera, w zależności od dostępności wolnych miejsc;
udzielić pomocy, oferując:

a) posiłki oraz napoje w ilościach adekwatnych do czasu oczekiwania na lot alternatywny;

b) bezpłatne dwie rozmowy telefoniczne;

c) zakwaterowanie w hotelu w przypadku, gdy występuje konieczność pobytu przez jedną albo więcej nocy;

d) transport pomiędzy lotniskiem a miejscem zakwaterowania (hotelem lub innym);
wypłacić odszkodowanie:

a) 250 euro dla wszystkich lotów o długości do 1500 km;

b) 400 euro dla wszystkich lotów wewnątrzspółnotowych dłuższych niż 1500 km i wszystkich innych lotów o długości od 1500 km do 3500 km;

c) 600 euro dla wszystkich innych lotów.

W pierwszej kolejności pasażer w sytuacji overbookingu powinien złożyć reklamację u przewoźnika. Może to zrobić, wypełniając formularz na stronie danej linii lotniczej lub wysyłając skargę w formie papierowej na jej adres. Jeśli proces reklamacyjny u danego przewoźnika lotniczego zakończył się niesatysfakcjonująco dla pasażera lub przewoźnik lotniczy nie odpowiedział na reklamację w terminie 30 dni, pasażer może:

- dochodzić swoich roszczeń przed sądem;
- w prowadzonym postępowaniu sądowym może konsumentowi pomóc Powiatowy (Miejski) Rzecznik Konsumentów, który zgodnie z art. 42 ust. 2 ustawy z 16 lutego 2007 r. o ochronie konkurencji i konsumentów może w szczególności wytaczać powództwa na rzecz konsumentów oraz wstępować, za ich zgodą, do toczącego się postępowania w sprawach o ochronę interesów konsumentów. Właściwego Rzecznika Konsumentów ustala się według miejsca zamieszkania pasażera;
- skorzystać z procedury polubownego rozwiązywania sporów przez Rzecznika Praw Pasażerów lub innego właściwego organu w Państwie Członkowskim Unii Europejskiej oraz Szwajcarii, Norwegii, Islandii (jeśli spór dotyczy roszczeń wynikających z przepisów rozporządzenia 261/2004/WE lub rozporządzenia 2111/2005/WE).

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331876

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Izabeli Katarzyny Mrzygłockiej

Posłanki na Sejm,
wiceprzewodniczącej klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej,
pełnej energii i oddania sprawom publicznym



Bliskim

składamy
wyrazy szczerzego współczucia

W imieniu Konfederacji Lewiatan

Henryka Bochniarz i Maciej Witucki

Szwecja szuka mieszkańców. Oferuje działki za grosze

Szwedzkie miasto Götene, położone ponad 300 km na południowy-zachód od Sztokholmu, wystawiło na sprzedaż działki, których ceny zaczynają się od zaledwie 1 korony, czyli w przeliczeniu 37 groszy. Włodarze idą tropem Włoch i chcą w ten sposób przyciągnąć nowych mieszkańców.

Justyna Sobolak

Götene to niewielka miejscowość, którą zamieszkuje 5 tys. mieszkańców. Urokliwie położona na brzegach jeziora Wener, nie tylko największego w Szwecji i Skandynawii, ale w całej Unii Europejskiej, około 10 razy większego od Jeziora Bodeńskiego.

Spacerowiczów miasteczko zachęca małą górką – Kinnekulle. Jest również domem dla dwóch obiektów wpisanych na listę UNESCO: Geoparku Platåbergens oraz Archipelagu Jeziora Wener i Biosfery Góry Kinnekulle.

W tak idyllicznym miejscu można teraz zamieszkać, kupując jedną z 30 działek wystawionych przez miasto na sprzedaż, z ceną już od 1 korony, czyli w przeliczeniu 37 groszy za metr kwadratowy. Dlaczego miasto zdecydowało się tak tanio sprzedawać grunty? Jak mówił CNN burmistrz Johan Månsson, wynika to z kryzysu gospodarczego i malejącej populacji.

– Rynek nieruchomości jest obecnie bardzo spowolniony, chcielibyśmy dać mu nowy zastrzyk. Widzimy również niski wskaźnik urodzeń i starzenie się społeczeństwa, więc musimy coś zrobić, sprawdzić tu więcej ludzi – powiedział burmistrz CNN.

Dodał, że na sprzedaż za symboliczną opłatę są grunty, które przez lata nie znalazły nabywców.

Dodatkowe koszty
Wielkość działek wahała się od 700 do 1200 metrów kwadratowych. Aby kupić grunt, nie trzeba być rezydentem Szwecji, ale trzeba mieć szwedzkie konto bankowe. Trzeba też zobowiązać się do zbudowania na kupionej działce domu. Budowa powinna zostać ukończona w ciągu 24 miesięcy od zakupu gruntu. Jeśli dom nie zostanie wybudowany w tym terminie, działka zostanie zwrócona gminie, a nabywca ukarany grzywną w wysokości 100 tys. koron, czyli ponad 37 tys. zł. Działka nie może zostać odsprzedana przed zakończeniem budowy stałego miejsca zamieszkania.

Grunty zostały wystawione na sprzedaż w czerwcu, ale zainteresowanie przerosło oczekiwania włodarzy. Burmistrz informuje, że rozdzwoniły się telefony z całego świata. Aby lepiej się przygotować do transakcji, miasto wstrzymało sprzedaż i ponowiło ją 7 sierpnia.

Na swojej stronie przypomina o dodatkowych kosztach, na jakie musi być przygotowany nabywca. To opłata za pozwolenie na budowę, podłączenie wody i ścieków, prądu, światłowodów. Łącznie to około 270 tys. koron, czyli ponad 100 tys. zł. Do tego jeszcze sama budowa, której koszt wynosi od 3 do 4 mln koron (ponad 1 mln zł).

Będzie nowy program
Burmistrz Götene informuje, że działanie miasta nie skończy się na sprzedaży 30 działek. Zapowiedział, że samorząd myśli nad programem mieszkaniowym podobnym do tego, jaki realizują Włosi, czyli domów za 1 euro.

– Mamy o wiele więcej ziemi i będziemy musieli uiszczyć i zorientować się, co możemy zrobić, aby zaoferować ją zainteresowanym – stwierdził burmistrz.

Włosi już od dawna tanimi nieruchomościami walczą z kryzy-

sem demograficznym. Sprzedaż domów za 1 euro pomogła załudnić wiele pustoszejących gmin w tym kraju. Śladem Włoch poszła również Francja. W Saint-Amand-Montrond, miasteczku położonym ok. 45 km na północ od Bourges, także wystawiono dom za 1 euro. W 2020 r. na podobny krok zdecydowała się Wielka Brytania i wystawiła 10 domów w północno-wschodniej części kraju, każdy za 1 funta. W Hiszpanii także sięgnięto po ten sposób.

Trzeba jednak pamiętać, że zakup to dopiero początek. Stare, niszczące domy wymagają wiele nakładów finansowych, a niekiedy ich odbudowę trzeba reali-

zować pod nadzorem konserwatora zabytków.

Fatalne prognozy
Być może z pomysłów tanich domów za kilka lat skorzysta również Polska. Nie wyklucza tego prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, prezes honorowa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. – Samorządy mają pustostany, można byłoby oferować je osobom wymagającym mieszkaniowej pomocy np. na preferencyjnych warunkach długoterminowego najmu, z uwzględnieniem w rozliczeniu kosztów remontów. Możliwe, że wobec pogarszającej się sytuacji demograficznej pojawi się opcja sprzedawania w niektórych regionach takich pustostanów za symboliczną złotówkę – uważa pani profesor.

Przekonana jest o tym Hanna Milewska-Wilk, specjalista ds. mieszkalnictwa z Instytutu Rozwoju Miast i Regionów. – Według ogólnego rzutu oka na dane demograficzne jesteśmy jakieś 10-12 lat za Włochami, robiącymi takie promocje. U nas też do tego dojdzie – przyznaje.

W Polsce prognozy demograficzne są fatalne. Według danych GUS, do 2060 r. ubędzie prawie 5 mln Polaków. Liczba ludności wyniesie

32,9 mln osób. Będzie to o 12,7 proc. mniej niż w 2022 r. Oprócz ujemnego przyrostu naturalnego będziemy obserwować inne niekorzystne zmiany. Na przykład liczba kobiet w wieku 15-49 lat, czyli potencjalnych matek, spadnie do 2060 r. aż o 29,2 proc.

Zakłada się, że na końcu horyzontu prognozy osób w wieku 65 lat i starszych będzie o ponad 2,5 mln więcej w porównaniu ze stanem obecnym. To wzrost o 34,2 proc. Przewidywany jest również znaczny wzrost liczby osób w wieku 80 lat i więcej. Do 2060 r. liczba ta wzrośnie ponad dwukrotnie w porównaniu do 2022 r.

– Pierwszy trend to samozmniejszanie się liczby ludności. Drugi, o wiele gorszy, to pogarszanie się struktury pod względem wieku, czyli zmniejszająca się liczba urodzeń, spadek liczby ludności w wieku produkcyjnym i wzrost liczby osób w wieku poprodukcyjnym. To struktura wysoce niekorzystna dla gospodarki – zauważa prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska. ●

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34331449



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM PISEMNYM

na sprzedaż nieruchomości należącej do Uniwersytetu w Białymstoku

Rektor Uniwersytetu w Białymstoku zaprosił do wzięcia udziału w przetargu nieograniczonym pisemnym na sprzedaż następujących nieruchomości:

Oznaczenie nieruchomości	Nr geodezyjny Pow. działki Pow. użytkowa budynku	Wadium (zł)
Nieruchomość gruntowa w Białymstoku, przy ul. Liniarskiego 3	1651/1 0,1056 ha 1597 m²	381.000,00 zł (trzysta osiemdziesiąt jeden tysięcy złotych) Cena minimalna 7.612.000,00 zł (siedem milionów sześćset dwanaście tysięcy złotych)
Nieruchomość gruntowa w Białymstoku, przy Placu Niezależnego Zrzeszenia Studentów 1 (wraz z prawem własności lokalu użytkowego nr 1 przy ulicy Liniarskiego 2)	1628/51 oraz 1628/74 0,4820 ha 4455,97 m² (1628/37 o powierzchni 0,0081 ha i 1628/38 o powierzchni 0,0115 ha, pow. lokalu 443,3m²)	1.003.000,00 zł (jeden milion trzy tysiące złotych) Cena minimalna 20.519.000,00 zł (dwadzieścia milionów pięćset dziewiętnaście tysięcy tysięcy złotych)
Nieruchomość gruntowa w Szczeczinowie (powiat elcki)	140 1,7900 ha 313,80 m² wraz z budynkiem gosp. o pow. 195m²	112.000,00 zł (sto dwanaście tysięcy złotych) Cena minimalna 2.234.000,00 zł (dwa miliony dwieście trzydzieści cztery tysiące złotych)
Lokal mieszkalny położony na Osiedlu Bondary 7 m 4 (gm. Michałowo, powiat białostocki)	Numer działki 1/25/13 oraz 1/26/12 0,1182 ha 60,31 m² oraz garaż o pow. 18,54 m²	9.000,00 zł (dziewięć tysięcy złotych) Cena minimalna 170.000,00 zł (sto siedemdziesiąt tysięcy złotych)

Oferty należy złożyć w formie pisemnej w siedzibie Uniwersytetu w Białymstoku przy ulicy Świerkowej 20B, 15-328 Białystok, Kancelaria Ogólna, pokój nr 1, parter, do dnia 30. września 2024 r. do godziny 10:00. Ogłoszenie zostało opublikowane na stronie internetowej BIP : <https://bip.uwb.edu.pl/uwb/ogloszenia/ogloszenia-o-sprzedazy>. Dodatkowe szczegółowe informacje o nieruchomościach oraz związane z procedurą sprzedaży można uzyskać u zastępcy Kanclerza UwB Wojciecha Piłichowskiego, pod numerem telefonu: 85 745 70 16 lub e-mail: wojciech.pilichowski@uwb.edu.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34331757

Syndyk Masy Upadłości Mariusza Jakubiuka prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Firma Handlowo Zaopatrzeniowa AGROHANDEL Mariusz Jakubiuk ogłasza przetarg na sprzedaż ruchomości wchodzących w skład masy upadłości za najwyższą złożoną ofertę:

ruchomości: meble, narzędzia, elektronika. Z ofertą ruchomości i cenami można zapoznać się pod numerem telefonu 693 466 323 w dniach poniedziałek – piątek w godzinach 10:00-16:00. Szczegółowy wykaz majątku wraz z podanymi cenami dostępny jest na stronie internetowej www.doradcarestrukturyzacyjny.net

Oferty nabycia przedmiotu należy składać z podaniem nazwy oferenta, z oznaczeniem, że oferta dotyczy ruchomości, z zaproponowaną ceną w zamkniętej, nieprzezroczystej kopercie, która winna być umieszczona również w nieprzezroczystej zamkniętej większej kopercie na adres: Kancelaria Rady Prawnego ul. Budowlana 50 lok 203 „Konkurs ofert – nie otwierać IX GUp 352/20 ruchomości”. Oferty nabycia należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 11.09.2024 r. do godziny 10:15

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 11.09.2024 o godz. 13:00. Regulamin dostępny jest na stronie internetowej www.doradcarestrukturyzacyjny.net oraz w biurze Syndyka przy ul. Budowlanej 50 lok 205, 20-469 Lublin

Syndykowi zastrzega się prawo do: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia konkursu w całości lub części bez podania przyczyny. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 693 466 323 w godzinach 10-16.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34331726

BURMISTRZ ROGOŻNA OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY (wyciąg z ogłoszenia)

Na sprzedaż 4 (czterech) działek gruntu, położonych w Międzylesiu, gm. Rogoźno (obręb STUDZIENIEC), KW PO10/00028487/2. W planie miejscowym nw. działki oznaczone są symbolem MW-U, o przeznaczeniu – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usług - I przetarg,

Lp.	nr ew. działki	powierzchnia działki w [ha]	cena wywoławcza netto	termin przetargu/ godzina	termin wpłaty wadium
1.	218/2	0,9057	1 095 000,00zł	16 października 2024 r. / godz. 10:00	10 października 2024 r.
2.	218/3	0,9091	1 099 000,00zł		
3.	218/4	0,9019	1 091 000,00zł		
4.	218/5	0,9345	1 130 000,00zł		

(+ 23% VAT naliczony od wylicytowanej w przetargu ceny)

Przetarg odbędzie się w dniu 16 października 2024 r. w sali nr 20, Urzędu Miejskiego w Rogoźnie, ul. Nowa 2, 64-610 Rogoźno. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej wybranej działki na konto Urzędu Miejskiego w Rogoźnie w Banku Spółdzielczym w Rogoźnie nr konta 56 8951 0009 3900 0114 2000 0020 do 10 października 2024 r. – za datę wniesienia wadium uznaje się datę wpływu wymaganej kwoty na wskazane konto.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Rogoźnie, opublikowane na stronie internetowej www.rogozno.pl oraz w biuletynie informacji publicznej. Szczegółowe informacje dostępne w siedzibie Urzędu (biuro 19b), pod numerem telefonu 785-009-407 oraz za pośrednictwem e-mail: marta.olederek@rogozno.pl

Arkadius: wznioś, upadki i skandale

PRZETRWANIE,
TANIEC
I SEKS

Jesteś heterykiem, masz żonę i dzieci, ale masz dziś ochotę się bzyknąć z kolesiem? A bzyknij się! Pod tym względem ludzie tam, gdzie żyję, są daleko przed Europejczykami

Z **ARKADIUSEM**, KTÓRY BYŁ JEDNYM Z NAJGORĘTSZYCH NAZWISK ŚWIATOWEJ MODY PRZEŁOMU XX I XXI W. I ZNIKNĄŁ PO KILKU LATACH OSZAŁAMIAJĄCEJ KARIERY, ROZMAWIA **JĘDRZEJ SŁODKOWSKI**

JĘDRZEJ SŁODKOWSKI: Wróciłeś? **ARKADIUS:** Nie.

Przyleciałem do Polski, bo byłoby nieelegancko nie pojawić się na wystawie moich prac w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. Nie mam jednak żadnych planów związanych z modą.

A gdybym wygrał w totolotka i chciał zamówić u ciebie wystrzałowy garnitur, np. na ślub?

– Nauczyłem się mówić „nigdy nie mów nigdy”. Może jeśli pojawi się jakiś fajny indywidualny projekt, to się w niego zaangażuję. Wyobrażam sobie jednak raczej, że mogłaby to być współpraca z jakimś domem mody. Na przykład Chanel daje mi *carte blanche*, a ja przygotowuję im kolekcję na jeden sezon.

Ale to wersja maksimum. Na pewno nie mam zamiaru wracać do modowego kieratu, z którego ledwo uszedłem z życiem. A paru moich słynnych znajomych go nie przeżyło.

Kiedy mówiłem, że idę na wywiad z Arkadiuszem, miałem wrażenie, że ty, największy narodowy bohater początku XXI w. obok Adama Małysza, człowiek, którego kreacje pojawiały się na okładkach największych gazet świata, stałeś się nikim. Starsi ode mnie robili wielkie oczy, jakby usłyszeli imię jakiejś postaci z legend. Młodszy musieli cię googlować. Jak ci z tym byciem nikim?

– Kocham to! Kiedy ponad 20 lat temu przyjeżdżałem z Londynu do Warszawy, nie mogłem przejść ulicą. Wszyscy chcieli autografy. Pasażerowie samolotów, którymi latałem pomiędzy Anglią a Warszawą, podchodzili kolejno i robili sobie ze mną zdjęcia. Czulem się jak małpka w klatce.

Cenię sobie prywatność, to, że robię, co chcę, więc jest super. Nikt mnie nie zaczepia. Niektórzy jeszcze skojarzą imię, ale nie robią z tego wielkiego halo.

Gdzie byłeś, jak cię nie było, przez te 20 lat? Bo mniej więcej właśnie 20 lat temu wyjechałeś, a właściwie uciekłeś z Polski.

– W Brazylii.

Ale żeby być precyzyjnym, z Polski wyjechałem w 1992 r. i nigdy w niej już potem nie mieszkalem. Z rodzinnego Parczewa, miasteczka między Lublinem a Białą Podlaską, pojechałem do Krakowa studiować – śladami starszego rodzeństwa – pedagogikę. Męczyłem się jednak i wyjechałem do Włoch. Tam pracowałem w hotelowej kuchni i oszczędzałem na wyjazd do Anglii, bo chciałem zostać tam artystą i projektować ubrania. W 1994 r. dostałem się na słynny Central Saint Martins College of Arts and Design, a komisję bardziej niż moja teczka ciekawiłem ja sam, samouk z egzotycznego kraju. Komuna padła

ledwie chwilę wcześniej, nie było jeszcze żadnych fal emigracyjnych, Polak to było zjawisko!

Dopiero w 2000 r. zacząłem bywać ponownie w Polsce. Z początku na pokazy, a potem otworzyłem w Warszawie butik w 2003 r.

Przy prestiżowej ul. Mokotowskiej. Najmodniejsze miejsce w Polsce okazało się totalną katastrofą biznesową. Za namową współnika przeniesiście produkcję do Chin, przez co dramatycznie ucierpiała jakość, potem się okazało, że za twoimi plecami są prowadzone dziwne operacje finansowe, a odpowiedzialność ponosisz ty jako szef spółki.

– Tak było, kompletnie nie ogarniałem papierologii i naiwnie wierzyłem ludziom. No bo jak to – ktoś chciałby wykorzystywać własną firmę, czyli poniekąd siebie?

W dzentelmeńskim układzie finanse nie były moją działością, ja zajmowałem się koncepcją, kreacją, projektowaniem, marką, wywiadami. Formalnie jednak byłem szefem i problem spadł na mnie. Nagle się okazało, że moja polska firma ma astronomiczne długi, a ja nic o tym nie wiem. Musiałem gwałtownie ewakuować się do Wielkiej Brytanii.

To prawda, że wystawiono za tobą list gończy?

– To jakaś legenda! Zbankrutowaliśmy i nie było z czego zapłacić wierzycielom, od których np. braliśmy materiały, ale to dało się prawnie załatwić. Natomiast nie do przejścia były długi w ZUS-ie i urzędzie skarbowym. Mój prawnik podpowiedział mi, że jeśli nie chcę ryzykować więzienia, muszę wyjechać i czekać, aż te długi się przedawnią. Przez ponad 10 lat nie przylatywałem do Polski. Bałem się nawet pojawić w kontynentalnej części UE i kiedy w 2016 r. leciałem do Portugalii, liczyłem się z tym, że mogę zostać aresztowany.

Czyli po odkryciu plajty zaszyłeś się w Londynie. Podobno nie miałeś nawet na jedzenie.

– Tak było.

Co się je, jak się nie ma na jedzenie?

– To nie było dla mnie aż takie trudne, bo jeśli chodzi o jedzenie, jestem minimalistą. Jako wegetarianin kupowałem np. pięć dużych awokado za 1 funta na lokalnym rynku, pomidory, gotowałem do tego ryż – i to wszystko.

Historia popkultury i świata sztuki pełna jest gwałtownych wznioś



i jeszcze gwałtowniejszych upadków, ale niewielu może się równać z tobą.

– Byłem w niebie i w kilka chwil spadłem do piekła. Jednego dnia piję szampana Moët & Chandon, udzielam wywiadów i pozuję na ściankach, a dosłownie parę dni później muszę się ukrywać i nie mam co jeść.

Jak to jest? No, nieciekawie. Zachorowałem na depresję. Wpadłem też w narkotyki, bo szukałem od tego wszystkiego ucieczki.

Zniechęciłem się wtedy do Polski. Trochę dziecinnie, no bo jednak to nie Polska jako taka wpędziła mnie w kłopoty. Oprócz polskiej firmy ucierpiała na tym wszystkim również i moja firma brytyjska, bo w Londynie były mój butik i atelier. Z tego, co pamiętam, polska firma wisiała londyńskiej 25-30 tys. funtów. Jak na taki mały biznes to była astronomiczna suma.

A to wszystko przydarzyło się tuż po śmierci twojego wieloletniego partnera, który był twoją ostoją i dawał ci azyl od tego zwariowanego modowego życia.

– Osobista tragedia zesłała się w czasie z kompletnym załamaniem w życiu zawodowym. To był ogromny blow. Jak to się mówi po polsku? Cios!

À propos blow. Powiedziałeś kiedyś, że gdybyś nie wyszedł z biznesu modowego, skończyłbyś jak...

JĘDRZEJ SŁODKOWSKI





• Antywojenna kolekcja „United States of Mind” (2003). Na pierwszym planie suknia z „krwawymi” gołębiami po-koju FOT. BŁAŻEJ PINDOR / CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIENICTWA W ŁÓDZI

• Odcięta „głowa” Arkadiusa, którą zamasko- wany projek- tant wyjął z ko- szyka w finale pokazu kolekcji „The Queen of Sheba” (2000). Dwie osoby zemdlały

FOT. MARCIN STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL



• Kreacje z kolekcji „Luci- na, O!” (1999) poświęconej m.in. płodno- ści, od której na London Fashion Week zaczęła się kariera Arka- diusa FOT. BŁAŻEJ PINDOR / CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIEN- ICTWA W ŁÓDZI

–...Alexander McQueen albo Isabella Blow.

Czyli najgłośniejszy projektant lat 90. i początku XXI wieku oraz jego mentorka, słynna stylistka. Nie pogadalibyśmy dziś?
– No, raczej nie.

To prawda, że też miałeś próby samobójcze, w przeciwieństwie do McQueena i Blow na szczę-ście nieudane?
– Oczywiście! Miałem naprawdę ciężką depresję przez tych kilka miesięcy po krachu. Wtedy wszystkie scenariusze były możliwe.

W zawodzie topowego projektanta nie trzeba jed- nak doświadczać bankructw ani śmierci partnera, że- by mieć ochotę wypisać się z tego życia, bo to życie jest niezwykle intensywne, niewdzięczne i zabójcze.

Na czym polega ta niewdzięczność i zabójczość? Myślę, że parę miliardów ludzi na świecie chętnie by się z wami zamieniło i piłoby moët & chandon na bankietach, pozowało ze sławami na ścian-kach itd.
– Zabójczość polega na niesłychanej presji, której je- steś poddany, na niesłychanym tempie pracy oraz na niesłychanej niepewności sytuacji.
W odróżnieniu od reżyserów filmowych czy ma- larzy projektant jest tak dobry, jak jego ostatni po- kaz. Możesz zrobić 150 fantastycznych kolekcji, ale 151. zrobisz rzekomo kiepską i media okrzykną, że się skończyłeś.

I jesteś przegrany?
– Tak było przynajmniej wtedy, kiedy ja byłem na szczycie. Wystarczyło parę zdań negatywnej recen- zji jakiegoś medialnego autorytetu i spadałeś w prze- paść, widząc przed oczami nagłówki „Arkadius się skończył!”.

Ten mechanizm działał też w drugą stronę – wy- starczyło parę słów pochwały od słynnych kryty- ków i można było zostać gwiazdą. To przecież twój przypadek – z nieznanego studenta z zadupia Eu- ropy zostałeś najgorętszym nazwiskiem w branży.

– Do tego zaraz przejdziemy, ale chciałbym ci jeszcze opowie- dzieć o mrocznej stronie tej pro- fesji, bo najgorsza jest nawet nie ta presja, ale specyfika tej pracy. Nazywam to kieratem, bo trud- no to inaczej określić.
To wygląda tak: pokazujesz no- wą kolekcję np. na tygodniu mo- dy w Londynie czy Nowym Jorku. Po pokazie kupcy chętni na twoje kreacje, oczywiście, o ile był sukces, przygotowują zamówienia. Mu- sisz błyskawicznie obliczyć, ile ja- kiego materiału potrzebujesz, i zło- żyć zamówienie. Tylko że musisz mieć zaoszczędzone albo pożyczo- ne pieniądze, bo kasę od kupców z, powiedzmy, Tokio czy Szangha- ju dostaniesz, dopiero kiedy do- starczysz im produkt. Potem or- ganizujesz całą produkcję ubrań. Wszystko musi być zrobione jak najszybciej, póki nie przebrzmia- ły echa pokazu, każdy dzień się liczy! Oczywiście wcześniej musisz jesz- cze zapłacić wszystkim ludziom, którzy pracowali nad projekta- mi, produkcją pokazu oraz mo- delkom.
To wszystko mnóstwo kosztu- je i w moim wypadku zawsze by- ło tak, że nawet jeśli zarabiałem czasami duże pieniądze, to ich ni- gdy nie widziałem, bo zanim zdo- łałem się nacieszyć widokiem konta w banku, już musiałem je wydać.

A zaraz potem trzeba już zzy- kować nową kolekcję?
– Co sześć miesięcy nowy pokaz. Nie ma szans, żeby odpocząć. Znów kierat: produkcja – pokaz



– dystrybucja, produkcja – pokaz – dystrybucja. Never ending story.

Istnieją projektanci, którzy nie rezygnują z zawo- du, nie bankrutują i nie popełniają samobójstw. Jak dają radę?
– To zazwyczaj ludzie, którzy mają rozwinięte struk- tury biznesowe, prowadzą własne domy mody, lub kreatywni projektanci pracujący dla innych domów mody. Mają pod sobą dziesiątki albo setki projektan- tów i asystentów, a od zarządzania i sprzedaży – do- świadczonych menedżerów. Sami zajmują się two- rzeniem kolekcji, konceptem. Projekty rzucają na sto- lik i mogą sobie jechać na wczasy. I wrócić do pracy dopiero przed pokazem.

Mnie było daleko do takiego etapu, bo jako młody chłopak nie miałem jeszcze wystarczającego kapita- łu, by tak rozbudować biznes.

Wiesz, mój kierat nie zaczął się po ukończeniu studiów, ale już na pierwszym roku, kiedy założyłem limited company [spółkę z o.o.], miałem już prywatne zamówienia. Musiałem dorobić na studia, bo mimo tego, że mojemu partnerowi zawsze udało się znaleźć sponsora na opłatę mojego czesnego w Saint Mar- tins, to jednak nigdy takiej gwarancji nie miałem.

Poza tym Londyn jest drogim miastem. Potrzebo- wałem dodatkowo pieniędzy na kupno materiałów do koledżu, na wyjścia, na imprezy itd. Cały czas bar- dzo dużo pracowałem.

Więc może i w pewnym momencie zostałem okrzyknięty objawieniem, ale wciąż byłem tylko mło- dym, walczącym o przeżycie projektantem bez więk- szych zasobów finansowych.

Jak próbowałeś zwiększyć zasoby?

– Przyjechałem do Polski, żeby otworzyć butik z faj- nym, nowoczesnym barem. I zrobiłem bardzo du- ży błąd.

Dlaczego?

– Bo zostałem w Polsce celebrity, a to mnie nie po- winno było interesować. Żeby mieć jakieś pieniądze, podpisywałem kontrakty sponsorskie z Wyborową czy wspomnianym Moët & Chandon. Co to znaczy? Że musiałem miesięcznie pójść na ileś imprez, na których obecna była któraś z tych marek, i pokazać, że piję właśnie tę wódkę i tego szampana.

Czy ty myślisz, że ja o tym marzyłem? Nie, marzy- łem, żeby zamknąć się przed wszystkimi w hotelu, wziąć prysznic, obejrzeć film. To był zawsze mój wy- bór numer jeden po pokazach czy imprezach.

Kiedyś rozmawiałem z kimś, kto miał podobny kontrakt i w pewnym momencie to uciął, bo zro- zumiał, że jeszcze chwila i zostanie alkoholikiem.
– No tak, na tym się zazwyczaj kończy.

A więc to są te ciemne strony sławy: bycie opła- cym za chłanie wody.
– A to brzmi dla ciebie fajnie? Wierz mi, że to, co lu- dzie uznają za niebo – te wszystkie prezenty, ścianki, darmowe drinki – też bywa piekłem.

OK, czyli jest rok 2004. Zaszywasz się w Anglii. Bieda, depresja, uzależnienie. Jak to przetrwałeś?

– Przyjaciele mnie nie opuścili, a rodzice pożyczili 10 tys. funtów i to mi uratowało życie w tym ciężkim momencie. Wiesz co znaczył ten gest? Moi rodzice to zwykli nauczyciele z Parczewa. Pół życia odkładali te pieniądze na czarną godzinę.

Ale na nogi tak naprawdę stanąłem dzięki totalnemu przypadkowi. Pewnego dnia zadzwonił inwestor z polskiej firmy produkującej okulary przeciwsłoneczne: „A może by pan zaprojektował okulary i produkował je w mojej firmie?”. Niespodziewanie dla mnie projekt okularowy okazał się światowym sukcesem i to mnie wyciągnęło z długów. Mogłem w cywilizowany sposób zamknąć moją poprzednią londyńską firmę i otworzyć nową z myślą o biznesie okularowym.

Więc okulary mnie uratowały jako postać publiczną i osobę prawną, ale jako człowieka uratowała mnie podróż do Indii. Zobaczyłem ekstremalną prostotę życia, także ekstremalną biedę, w której ludzie po prostu idą krok za krokiem każdego dnia. Nie kontemplują tego, że nic nie mają, nie filozofują, tylko koncentrują się na walce o byt.

To mi dało do myślenia. Proste, może nawet banalne, ale trzeźwiące refleksje: rzucam się na własne życie, uciekam w dra-gi, przeklinam swój los, zamiast być mu wdzięczny, bo dał mi w porównaniu z tymi ludźmi tak niesłychanie dużo. Miałem zdrowie, kontakty, znałem języki, byłem wyedukowany na tyle, że mogłem zaczynać od zera i poradziłbym sobie w wielu branżach, bo nawet zaczynając od zera, dysponował-bym większym kapitałem edukacyjnym i społecznym niż tysiące ludzi ze slumsów razem wziętych.

No i co, rzuciłeś wszystko i wyjechałeś do Brazylii?

– Mniej więcej.

A Brazylia dlaczego?

– Przypadkiem.

Miałem jechać do Tajlandii. Znalazłem tam wspaniałe miejsce. Czekając na dopięcie formalności, zrezygnowałem z mieszkania w Londynie i wysłałem wszystkie kreacje Arkadiusa, które zostały, do znajomych w Szkocji. Tymczasem polska artystka Goshka Macuga, moja najlepsza przyjaciółka z czasów londyńskich, zaproponowała, bym pojechał z nią na jej wystawę na Biennale w São Paulo. Nie trzeba mi było dwa razy powtarzać. Polecieliśmy na otwarcie. Pogoda była jednak paskudna, więc postanowiliśmy pojechać na północ Brazylii, do stanu Bahia. W stolicy stanu – Salvadorze – i na pewnej niewielkiej, pięknej i słabo zaludnionej wyspie, na którą można się dostać tylko łodzią, spędziliśmy trzy tygodnie.

Wróciłem do Londynu i pobiegłem do prawników, którzy już kończyli oglądać dokumenty potrzebne do kupna nieruchomości w Tajlandii, żeby im oznajmić: „Rezygnuję!”. Zacząłem się pakować i kilka tygodni później wylądowałem w Bahii.

Dziś mieszkam w Salvadorze i mam również dom na tamtej wyspie.

I jak się poczułeś, kiedy zostawiłeś wszystko za sobą?

– Jakbym wyszedł z więzienia. Pomyślałem, że teraz będę miał wakacje do końca życia. Wyobraź sobie: zamykasz za sobą drzwi do życia, które ci się nie udało. Zamykasz całą biznesową strukturę, której byłem niewolnikiem. Przenosisz się z jedną walizką do kraju, gdzie zawsze panuje lato. Czy to nie jest piękna wizja?

Trochę się boję, czy bym się nie zanudził w tym raj.

– Wręcz przeciwnie! To niezwykle inspirujące miejsce. Szczególnie dla artystów.

Do czego cię inspiruje?

– Do wszystkiego! Tam jest tak inspirująco, że tego się nie da opisać.

Spróbujmy. Co konkretnie jest tak inspirującego?



• Kayah jako modelka na pierwszym pokazie Arkadiusa w Polsce (BUW, 2000) - inspirowana polskim folklorem kolekcja „Paulina”

– Ludzie! Kultura, muzyka, natura. No mówię ci, że wszystko (*śmiech*). Bardzo dużo tam tworzę. Tylko że nie chwale się tą twórczością.

Co tworzysz?

– Wszystko.

Arku...

– Mnóstwo zdjęć robię. Maluję obrazy.

Rzeźbię. Przygotowuję instalacje.

I dlaczego się tym nie chwalisz?

– Odpowiem ci tak, jak agentce z londyńskiej galerii, która kilka lat temu przyjechała do mnie z Goshką. Zobaczyła moje prace i oznajmiła, że chce mnie reprezentować. Odpowiedziałem jej: „No way. Nie po to wyszedłem z kierunku świata mody, żeby teraz wchodzić do kierunku świata sztuki”.

Ja po prostu muszę tworzyć, bo jestem artystą. Poza mną te prace zna może kilka osób. Wiesz, co by było, gdybym w to wszedł? To by znaczyło, że znów musiałbym się z kimś wiązać, robić strony, jeździć po świecie, uczestniczyć w wystawach, udzielać wywiadów. Kierat!

A z czego właściwie żyjesz, skoro nie z mody i nie ze sztuki?

– Czasami robię ciekawe projekty wnętrzarskie, ale oprócz tego jestem rentierem.

Miałem szczęście. Kiedy przeprowadziłem się do Brazylii, funt brytyjski był wciąż bardzo mocną walutą. I za tę niewielką ilość funtów, którą miałem ze sobą, kupiłem nieruchomość obok domu, w którym już mieszkalem. Niesamowita okazja, za grosze. Przez dwa, trzy lata ją wynajmowałem, a następnie zrobiłem przebudowę i z 220 m kw. zrobiło się 660, bo dodałem dwie kondygnacje. Na dole jest poczta, wyżej – biura. Cała moja robota kończy się na tym, że raz w miesiącu wysyłam najemcom rachunki. Oczywiście, są czasami różne problemy do rozwiązania, ale to sporadycznie.

W charakterze modeli osoby transseksualne, transkobiety i transmężczyzn. Był rok 2002, nikt tego wcześniej nie robił! Śmietanka artystyczna Londynu była zachwycona, dziennikarze z fajnych magazynów oszaleli

Mam więc swobodę finansową oraz czasową i mogę się skoncentrować na własnych tematach.

Brzmi jak arkadia!

– Ha, ha, ha, i nazywa się Arkadia.

A to prawda, że na ciuchy wydajesz około 20 euro rocznie?

– Na ciuchy i buty! Dziś akurat mam na sobie ubrania z własnych kolekcji wyciągnięte z kufrów. T-shirt ma 22 lata, ale był założony ze dwa razy, spodnie dresowe – 10. A tak poza tym to raz w roku kupuję online jakieś pięć, sześć T-shirtów, szorty i japonki. I to wszystko kosztuje mniej więcej 20 euro.

I naprawdę w ogóle nie ciągnie cię do mody? Czy to wynika też z miejsca, w którym żyjesz?

– Jasne, tam moda nie istnieje. Gdybyś zapytał na ulicy tysięcy osób, co to jest Yves Saint Laurent czy Givenchy, nikt by nie miał pojęcia, o czym mówisz. Ani jedna osoba.

Pewnie większość ludzi z tego tysiąca jest zajęta przetrwaniem.

– Przede wszystkim. Przetrwaniem, a następnie tańcem i seksem.

Trochę się zagadaliśmy, a niedługo zamykają muzeum...

– Zapraszam cię na oprowadzanie. Każda część wystawy opowiada o innej z moich kolekcji, a kurator Marcin Różyć miał wspólny pomysł, by skomentować moje prace dziełami innych artystów – malarzy, rzeźbiarzy, twórców tkaniny artystycznej.

Musisz mi koniecznie opowiedzieć o kreacji, pod którą już tyle gadamy, bo czuję, że kryje się za nią jakaś mocna historia. To biało-czerwona balowa suknia z piórami i efektownie wystającym ponad głowę białym skrzydłem. Tyle że na biustonoszu siedzą dwa białe gołębie i czerwony pas, który od nich wychodzi ku dołowi, wygląda jak krew.

– Wchodzimy do części poświęconej kolekcji „United States of Mind” [Stany Zjednoczone Umysłów] z 2003 r. To była kolekcja-protest przeciwko nielegalnej inwazji wojsk Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników na Irak. Bush twierdził, że Irak ma broń masowego rażenia i knuje z Al-Kaidą. Mainstreamowe media popierały narrację rządów USA i Wielkiej Brytanii.

Ja się temu głęboko sprzeciwiałem, bo chociaż dopiero później się okazało, że Bush i Blair kłamią i że Irak nie ma żadnej broni masowego rażenia ani żadnych związków z Al-Kaidą, to wiedziałem po prostu, że większość wojen wywołują ludzie, którzy mają kasę, a chcą mieć jej jeszcze więcej. A czy po drodze zginie ćwierć miliona osób, czy 5 milionów, nie ma dla nich wielkiego znaczenia. Mój kraj, czyli Wielka Brytania, nie skonsultował się z nami, płatnikami podatków, czy chcemy, by nasze pieniądze szły na zabijanie niewinnych ludzi w Iraku.

Absolutnie nie bronię inwazji na Irak, ale czy to jednak nie na tym polega demokracja, że rząd rządzi, bo został wybrany przez płatników podatków?

– To dla mnie jakaś semidemokracja, bo w prawdziwej rządzący konsultują się jednak z wyborcami w tak ważnej i delikatnej sprawie. I przede wszystkim nie prą do wojny, opowiadając nam kłamstwa. Okej, Saddam był dyktatorem, zabójcą, terroryzował społeczeństwo, ale to całe zagrożenie dla świata z jego strony było wysane z palca. Chodziło tylko o to, by USA i Wielka Brytania przejęły kontrolę nad państwem bogatym w zasoby naturalne.

Premierowy pokaz odbył się na London Fashion Week i miał bardzo duży oddźwięk. Bo my, artyści, gremialnie sprzeciwialiśmy się tej wojnie. Aktywiści antywojenni pożyczili ode mnie tę suknię na duży protest na Trafalgar Square w Londynie. Ktoś ją założył, a gołębie z piersi modelki „krwawiły” poprzez dodanie czerwonych piór na białej sukience. Był efekt „wow”.

Zresztą nie chodziło mi tylko o tę wojnę. Na innych kostiumach, jak widzisz, są motywy z gwiazdą Dawida czy arafatką.

Ciekawe, że powiedziałeś „mój kraj” o Wielkiej Brytanii. Bo patrząc na skrzydło przy tej sukni, trudno pozbyć mi się skojarzenia ze skrzydłami husarskimi. A przecież w Polsce panował wówczas nastrój iście husarski – byliśmy obok Wielkiej Brytanii i Australii jedynymi uczestnikami operacji USA, panowało narodowe podniecenie, że mamy „własną” strefę okupacyjną w Iraku. I jakoś w ogóle biało-czerwona ta kolekcja...

– Nie będę zaprzeczał takim interpretacjom (*śmiech*). Oczywiście, byłem też oczywiście bardzo zniesmaczony sytuacją w moim pierwszym kraju. Czas pokazał, że racja była po naszej stronie.

Przejdźmy dalej, tu też będzie ciekawie. Spódnice i spodnie w bobasy, stulły użyte jako lampasy albo szale, krzyże, różańce, no i przede wszystkim niesamowita kreacja, która u dołu składa się ze złocistych spodni z bogatymi ornamentami roślinnymi, a u góry – z wielkiej, udekorowanej z przepychem ikony z otworami na ręce i twarz modelki. To musi być kolekcja

Środa–czwartek,
14-15 sierpnia 2024

Imieniny obchodzą:
w środę: Elżbieta, Marceli
w czwartek: Maria, Stefan

Redaktor prowadzący:
Wojciech Tymowski

Kontakt z redakcją:
stoleczna@agora.pl

Zginęły dwie kobiety

Tragedia na przystanku

Do tragicznego wypadku doszło przy ulicy Woronicza na Mokotowie. Kierowca samochodu osobowego wjechał w przystanek autobusowy. Dwie osoby nie żyją, jest wielu rannych.

Rafał Górski

Według ustaleń naszego reporter a tuż obok zajezdni autobusowej kierowca samochodu wjechał w przystanek. Na miejscu zginęła jedna osoba, dziewięcioro zostało rannych, w tym 3,5-letnie dziecko. Później doszła jeszcze informacja o drugiej ofierze, która zmarła w szpitalu.

Jak ustaliliśmy, kierowca to 45-letni mężczyzna. Pędził ulicą Woronicza samochodem typu SUV marki SsangYong. Są tu cztery pasy ruchu – po dwa w każdym kierunku. Kiedy sprawca tragedii dojeżdżał do przejścia dla pieszych, minął skręcający na pętlę autobus, zza którego wyloniła się 48-letnia kobieta. Kierowca ude-

rzył ją na pasach bez sygnalizacji świetlnej, stracił panowanie nad autem i wpadł w wiatę przystankową. Był trzeźwy.

Sprawca nie odniósł obrażeń. Życie na miejscu straciła 48-latka. Ratownicy medyczni próbowali ją uratować, ale resuscytacja krążeniowo-oddechowa nie przyniosła skutku. Kolejna ranna w wypadku kobieta, która czekała na przystanku na autobus, zmarła w szpitalu. O życie walczy 3,5-letnie dziecko. Jest w stanie ciężkim, ale stabilnym ma uszkodzenia żuchwy, twarzoczaszki i kończyn dolnych. Kolejne poszkodowane to kobiety w wieku 33 i 35 lat. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Przebieg wypadku potwierdza biuro prasowe mokotowskiej po-



• Auto wpadło w wiatę przystankową FOT. DARIUSZ BOROWICZ

licji. – Do zdarzenia doszło około godziny 10.30. Kierujący samochodem osobowym marki Ssangyong wjechał w wiatę przystankową. Na miejscu są służby, które ustalają przyczyny zdarzenia. Funkcjonariusze prowadzą oględziny pojazdu i zbierają ślady, które pozwolą ustalić, z jaką prędkością poruszało się auto. Sprawę prowadzi prokuratura Warszawa-Mokotów. Sprawca był trzeźwy. Został przewieziony na komisariat policji gdzie składa zeznania – przekazali nam po wypadku mokotowscy policjanci.

– Resuscytacja, która została przeprowadzona, nie przyniosła skutku. Ofiarą jest kobieta. Pozostałe dziewięć osób zostały przewiezione do szpitali. Na miejsce przybyły dwa zastępy straży pożarnej, które opuściły miejsce zdarzenia około godziny 13 – potwierdził st. kpt. Wojciech Kapczyński z miejskiej komendy Państwowej Straży Pożarnej zanim okazało się, że zmarła kolejna osoba. ●

Już wiadomo, co zabija ptaki

Gorączka Zachodniego Nilu w Warszawie

Badania martwych ptaków, które padają w Warszawie, wykazały, że powodem ich pomoru jest gorączka zachodniego Nilu. W pięciu z siedmiu próbek pochodzących od wron siwych stwierdzono obecność wirusa. Służby sanitarne uspokajają, że ryzyko objawowych zakażeń u ludzi w Polsce jest niskie.

Martwe ptaki z rodziny krukowatych warszawiacy zaczęli znajdować na chodnikach i trawnikach na przełomie lipca i sierpnia. Zwierzęta były martwe, lub w stanie agonalnym. Specjaliści alarmowali, że nie przypominają sobie podobnej sytuacji. W straży miejskiej i inspektoracie weterynarii urywały się telefony. Niektórzy mieszkańcy sami zabierali ptaki z ulicy i przewozili je do Ptasiego Azylu.

Po dwóch tygodniach wreszcie poznaliśmy wyniki badań. Wykluczyły pomór drobiu na ptasią gripę. Jak czytamy we wspólnym komunikacie głównego lekarza weterynarii i głównego inspektora sanitarnego, siedem próbek pobranych od ptaków z terenu dzielnic Ochota, Mokotów, Bielany, Praga Płn., Praga Płd., skierowano do badań, rozszerzając ich zakres o badania tok-



FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

sykologiczne w tym metale ciężkie i pestycydy oraz zakażenie wirusem gorączki zachodniego Nilu.

„W pięciu z siedmiu próbek pochodzących od wron siwych przekazanych do badania w PIW – PIB w Puławach w dniu 29 lipca 2024 roku z Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Warszawie, stwierdzono obecność materiału genetycznego wirusa gorączki zachodniego Nilu (WNV-West Nile virus)” – podkreślono w komunikacie. Dodano, że wyniki badań zostały przekazane do potwierdzenia przez Europejskie Laboratorium Referencyjne w Paryżu.

Jak podkreśla ELR, w aktualnej sytuacji ryzyko objawowych zakażeń u ludzi na terenie Polski jest niskie. ●

Rafał Górski, PAP

Czym jest Gorączka Zachodniego Nilu?

• Gorączka zachodniego Nilu jest chorobą wirusową, odzwierzęcą, która zgodnie z załącznikiem do rozporządzenia wykonawczego Komisji (UE) 2018/1882 z dnia 3 grudnia 2018 r. jest chorobą kategorii „E”, co oznacza, że dla tej jednostki chorobowej istnieje obowiązek powiadamiania i sprawozdawczości oraz obowiązek nadzoru. Nadzór polega na obserwacji stanu zdrowia i zachowania zwierząt oraz zwracanie uwagi na nietypową śmiertelność wśród zwierząt z gatunków koniowatych oraz ptaków.

Głównym wektorem przenoszenia wirusa, w tym na ludzi, są owady m.in. meszki, komary, rzadko kleszcze.

Głównymi rezerwuarami wirusa są ptaki. Gospodarzami przypadkowymi są ludzie, konie

i inne kręgowce, ulegające infekcji w wyniku ukąszenia przez zakażonego komara. Zachorowania u ptaków i ssaków występują częściej w okresach wysokiej temperatury i dużej wilgotności powietrza. W Polsce pierwsze informacje o występowaniu wirusa wśród ptaków pochodzą z lat 90. XX wieku.

U większości ludzi (80 proc.) zakażenie wirusem gorączki zachodniego Nilu ma przebieg bezobjawowy. Objawy występują tylko

u ok. 20 proc. zakażonych pacjentów, w tym, u jednej na ok. 150 osób zakażonych, choroba przebiega pod postacią neuroinfekcji z zajęciem centralnego układu nerwowego. Śmiertelność w tej postaci zakażenia wynosi około 10 proc.

Łagodna postać choroby charakteryzuje się nagłym początkiem z gorączką, bólami głowy, pleców, mięśni, czasami nudnościami, wymiotami, bólami brzucha i biegunką. U części pacjentów może wystąpić wysypka.

Ostre objawy trwają od trzech do dziesięciu dni, ale dolegliwości bólowe i zmęczenie mogą utrzymywać się kilka tygodni.

Choroba neuroinwazyjna przebiega pod postacią zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, zapalenia mózgu, niekiedy porażenia wiotkiego. Zapalenie mózgu występuje częściej u osób starszych, a zapalenie opon mózgowordzeniowych – u dzieci.

„Wirus nie przenosi się między ludźmi. Nie można zakażać się przez kaszel, kichanie, dotyk. Rzadko możliwe jest przeniesienie wirusa przez transfuzję krwi, przeszczep narządów, w warunkach laboratoryjnych i z matki na dziecko w okresie okołoporodowym lub podczas karmienia piersią” – podkreślił główny lekarz weterynarii i główny inspektor sanitarny. ●

Głównymi rezerwuarami wirusa są ptaki. Gospodarzami przypadkowymi są ludzie, konie i inne kręgowce, ulegający infekcji w wyniku ukąszenia przez zakażonego komara

Festiwal objazdowych pomyłek

Wsiadłam w 33, wysiadłam z 28

Pasażerowie tramwajów zaskoczeni skalą objazdów podczas kolejnych remontów torowisk w Warszawie. Zmienione trasy i niecodzienne numery linii: 70, 71, 72... A w dodatku niektóre zmieniają się między przystankami w czasie jazdy.

Jarosław Osowski

Niemal co tydzień tego lata w Warszawie zmieniają się trasy tramwajów. Mieszkańcy, którzy wracają z urlopów, zaczynają się czuć jak w objazdowej matni. Do „Stołecznej” płyną pytania, dlaczego nie kursuje „jedenastka”, którą ledwo trzy miesiące temu Zarząd Transportu Miejskiego skierował nową trasą od Puławskiej, przez ul. Goworka i Spacerową do Gagarina na Sielce. Mniejsze czy większe zmiany objęły już ponad połowę linii. Część z nich ZTM zlikwidował albo połączył i przydzielił numery, które budzą zdziwienie na przystankach.

– Przesiadam się z metra na stacji Ratusz Arsenal, żeby podjechać tramwajem jeden przystanek do skrzyżowania al. „Solidarności” z al. Jana Pawła II. Dalej idę już na piechotę do pracy naprzeciwko Hali Mirowskiej – opowiada pani Alicja z Żoliborza. – Nadjechał tramwaj nieznaney mi linii 74. Na wyświetlaczu za przednią szybą zobaczyłam napis „Cmentarz Wolski”, więc wsiadłam, myśląc, że motorniczy pojedzie prosto na Wolę. A tymczasem skręcił na pl. Bankowy i wywiózł mnie Marszałkowską do Królewskiej.

Rozkopany Kercelak na Woli
Stało się tak dlatego, że z powodu poprawek Budimeksu na ul. Puławskiej i budowy nowej linii tramwajowej przez Rakowiecką przez cały sierpień wstrzymano ruch między pl. Zbawiciela a skrzyżowaniem z ul. Woronicza. To dlatego nie kursuje też „jedenastka”. ZTM połączył ją z „czwórką” i tak powstała hybrydowa linia 74 z Żerania Wschodnie-

go przez most Śląsko-Dąbrowski, Marszałkowską, Nowowiejską, koło Dworca Centralnego i przez rondo ONZ do Cmentarza Wolskiego. Motorniczy nie mógł więc zabrać naszej czytelniczki do przystanku Kino Femina u zbiegu al. „Solidarności” i al. Jana Pawła II.

– Następnym razem już nie ryzykowałam i wsiadłam do tramwaju znanej mi linii 26 – opowiada pani Alicja. – Wysiadłam jak zawsze przystanek dalej, ale jakież było moje zdziwienie, gdy motorniczy zamiast jechać al. „Solidarności” prosto, skręcił w al. Jana Pawła II. Czyli mogłam nie wysiadać. Nie wiedziałam, że zyskałam bezpośredni dojazd od metra do mojej pracy przy Hali Mirowskiej.

To też potrwa do końca sierpnia, bo linie 20 i 26 z Pragi omijają teraz przez ronda ONZ i Daszyńskiego rozkopane skrzyżowanie al. „Solidarności” z Okopową, czyli Kercelak na Woli. Z powodu tego remontu ZTM połączył też linie 22 i 23 i utworzył linię 73 (Piaśki – Kercelak – Trasa W-Z – Stalowa), a także zawiesił linię 24 (Nowe Bemowo – Gocławek). Nie kursują poza tym linie 1 i 27, a w zamian pasażerowie mogą podjechać liniami: 70 (Annopol – most Gdański – Kercelak – Koło – Nowe Bemowo) i 71 (Żerań Wschodni – most Gdański – Kercelak – Cmentarz Wolski).

– Centralna część skrzyżowania na Kercelaku jest wygrodzona i mieszkańcy mogą odnieść wrażenie, że tam się nic nie dzieje. Nic bardziej mylnego! – mówił w zeszłym tygodniu na konferencji prasowej Konrad Niklewicz, wiceprezes Tramwajów Warszawskich. – Zdemonstrowaliśmy starą krzy-



• Budowa linii tramwajowej. Skrzyżowanie ul. Puławskiej i Spacerowej
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z powodu poprawek Budimeksu na ul. Puławskiej i budowy nowej linii tramwajowej przez Rakowiecką przez cały sierpień wstrzymano ruch między pl. Zbawiciela a skrzyżowaniem z ul. Woronicza

żownicę torów, rozkuliśmy beton pod spodem, który był już w bardzo złym stanie i wylaliśmy nowy, który teraz tężeje. To potrwa 21 dni. 15 sierpnia betonowa podbudowa osiągnie 30 proc. wytrzymałości i będzie można zacząć kolejne prace konstrukcyjne. Wykonawca deklaruje jest nawet trochę przed czasem. Od 2 września przywrócimy normalny ruch na Kercelaku.

Dlaczego tramwaje zmieniają numery linii w trakcie kursu?

– Różne dziwne przygody spotykają mnie także wtedy, gdy wracam

tramwajami z pracy. W lipcu wsiadłam w linię 33, która w czasie jazdy zmieniła numer na 28 i motorniczy bez uprzedzenia skręcił na rondzie Babka w prawo do mostu Gdańskiego – opowiada pani Alicja. – Ja się nawet z tego ucieszyłam, bo miałam wygodną przesiadkę do metra przy Dworcu Gdańskim, ale ludzie w tramwaju byli zdenerwowani. Wołali do motorniczego: „Gdzie pan jedzie? Pomylił trasę! Kogo oni dają do tych tramwajów”. A motorniczy stwierdził, że po prostu zmienił się numer linii 33 i teraz będzie jechał trasą linii 28 na Dworzec Wschodni. A innego dnia linia 33 zmieniła się w 35 i skręciła jedno skrzyżowanie wcześniej – w ul. Stawki. Czy to normalne, żeby tak zaskakiwać pasażerów w połowie trasy?

W tym roku ZTM nie pierwszy raz wystawia cierpliwość pasażerów na dużą próbę. Wiosną pisaliśmy, że z powodu remontu na ul. Filtrowej przez miesiąc połowa tramwajów linii 33 zmieniała numer na linię 15 i skręcała z al. Niepodległości w Nowowiejską do pl. Politechniki. A połowa jechała jak zwykle prosto do ul. Rakowieckiej. Rzecznik ZTM Tomasz Kunert pytany o te numer-

kowe machinacje w trakcie kursów odparł, że to „normalne, często stosowane rozwiązanie”, a pasażerowie nie wnoszą skarg.

– Na czas remontu wzdłuż ul. Odrowąża „jedyńka” na rondzie Żaba zmieniała się w „trójkę” albo w „czwórkę”. To działa – przekonywał nas rzecznik ZTM. – Trzeba tylko zwracać uwagę na komunikaty, które są podawane przez głośniki i na wyświetlaczach. Pasażerowie widzą informację: „Trasa skrócona” i nazwę ostatniego przystanku. Ok. 100 m przed dojazdem do niego zmienia się numer linii, żeby stojący tam pasażerowie widzieli, że to już np. nie jest linia 33.

Remont torów tramwajowych także na Stawkach

Teraz dodatkowy objazd ma też linia 35, która od pl. Bankowego kursuje przez al. „Solidarności” do al. Jana Pawła II. Tędy tramwaje omijają ul. Stawki. Do niedzieli, 18 sierpnia trwa tam budowa przejazdu między torami. W zeszłym roku urzędnicy zapowiedzieli większą inwestycję – dodatkowy tor postojowy dla części tramwajów przyjeżdżających z nowej trasy w Miasteczku Wilanów (a docelowo pętlę), która ma być oddana na przełomie października i listopada 2024 r.

Teraz plany się zmieniły i Konrad Niklewicz twierdzi, że wystarczy zwykła zawrotka dla wagonów dwukierunkowych: – Dostaliśmy precyzyjne instrukcje od ZTM. Na Stawkach będzie tylko jedna linia, więc nie powinno być utrudnień przy manewrach zmiany kierunku jazdy – mówi wiceprezes Tramwajów Warszawskich.

W połowie sierpnia ZTM ma ogłosić pakiet dużych zmian tras tramwajów po otwarciu linii do Miasteczka Wilanów tej jesieni i na Stęgny w 2025 r. Pasażerowie z wyprzedzeniem dowiedzą się więc, co ich czeka na przystankach. Nie będzie zaskoczenia? ●

Kto korzysta z przywilejów i za ile

Jak rodzina prezesa PKOl latała ze strefy VIP na lotnisku Chopina

35 razy Radosław Piesiewicz i jego bliscy korzystali ze strefy VIP na lotnisku Chopina w Warszawie, a do samolotu podwoziła ich limuzyna – ustaliło Radio Zet.

Większości warszawiaków odprawy w strefie VIP kojarzą się tylko ze specjalnym pasem na jezdni dojazdowej do Lotniska Chopina. Na prawym pasie wymalowane są litery „VIP” i tutaj drogi normalnych i „specjalnych” pasażerów się rozchodzą.

Specjalna droga dla VIP-ów
VIP-y dojeżdżają do wydzielonej strefy na lotnisku. Jeśli wykupili

usługę VIP-parking, pracownik odstawi ich auto na miejsce postojowe, inny nada bagaże, podczas gdy VIP-y czekają na samolot w wygodnych pufach racząc się przekąskami z napojami alkoholowymi lub bezalkoholowymi. Po pasie startowym do samolotu zamiast zapchanym autobusem podwożeni są limuzyną.

Żeby skorzystać ze strefy VIP wcale nie trzeba być VIP-em, w sensie ważną osobą. Wystarczy mieć pieniądze.

Całość obsługi w strefie VIP kosztuje jednorazowo 1600 zł (za kolejne osoby podróżujące wspólnie 1000 zł), ale gdy się dużo lata można kupić karnet, wtedy wyjdzie taniej:

za 10 odlotów lub przylotów w strefie VIP Line zapłacimy 11 tys zł, a za 50 odpraw w luksusach 42 tys zł.

Jak ustaliliśmy w PPL, z opcji VIP na Lotnisku Chopina przykładowo w czerwcu skorzystano 1200 razy. Przez całe lotnisko w lipcu przewinęło się 2 mln pasażerów.

Prezes PKOl lata na bogato

Prezes PKOl był w tej pierwszej grupie. Mariusz Gierszewski z Radia Zet podał dziś, że Radosław Piesiewicz, słynny w ostatnich dniach prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, korzystał ze strefy VIP wraz z rodziną 35 razy od kwietnia 2023 roku, gdy został prezesem PKOl. Dziennikarze radia po-

dają, że Piesiewicz latał m.in. z żoną do Frankfurtu, z żoną i dziećmi na Dominikanę, ponownie z żoną do Zurychu.

Całość obsługi w strefie VIP kosztuje jednorazowo 1600 zł (za kolejne osoby podróżujące wspólnie 1000 zł), ale gdy się dużo lata można kupić karnet, wtedy wyjdzie taniej

Według Radia Zet komitet olimpijski płaci za strefę w barterze, bo Polskie Porty Lotnicze mają z PKOl podpisaną umowę o współpracy. PKOl w odpowiedzi dla Radia Zet zapewnia, że komitet za przeloty prezesa nie płacił, ale nie wyjaśnia, na jakich zasadach odbywa się barter.

Gierszewski zauważa za to, że z saloników VIP nie korzystali sportowcy wylatujący i wracający z Igrzysk w Paryżu i oni sami musieli odbierać swoje bagaże. W przypadku kajakarzy i szermierzy, którzy wracali 1 sierpnia doprowadziło to do opóźnienia o dwie godziny, bo bagaże zaginęły. ●

Jakub Chelmiński

Żegnamy zmarłą w dniu 23 czerwca 2024 roku
koleżankę i przyjaciółkę

Dr Ewę Rosowską-Jakubczyk

której zawdzięczamy nasze spotkania.

Agnieszka Makówka, Aleksandra Belerska, Anna Czajka,
Elżbieta Szczepańska, Małgorzata Kośka,
Maria Kaliszczuk-Donaj, Marta Jaszczyńska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331707

Naszej drogiej Koleżance

Natalii Gowin

składamy najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

Myślimy o Tobie Natalio i bardzo Cię przytulamy

Koleżanki i Koledzy z wydawnictwa Luna I wydawnictw:
Marginesy, Kropka, Jaguar

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331856

„Dobrych ludzi nikt nie zapomina”
Safona

14 sierpnia, 15 lat temu, zmarł nagle



**Prof. dr hab.
Wojciech Nowacki**

Był Dyrektorem Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN,
któremu całkowicie poświęcił pracowite 44 lata swojej
naukowej i organizacyjnej działalności.

Był dobrym Człowiekiem, Kochającym i Kochanym Mężem,
troskliwym Ojcem i czułym Dziadkiem.

Był, jest i będzie zawsze w naszych sercach i wdzięcznej pamięci.

Żona Alicja
i Cóрка Ewa z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331477

Dnia 7 sierpnia 2024 roku zmarła w wieku lat 97



Barbara Zaliwska

ukochana Mamusia, Babcia i Prababcia.

Żałobna msza święta zostanie odprawiona
w kościele Św. Wincentego a Paulo (drewniany)
na cmentarzu, na Bródnie 20 sierpnia 2024 roku o godz. 12.00
poczym zostanie dokonany pochówek,

Pograżeni w smutku:
cóрка, syn, wnuki i prawnuki.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331666

Wyrazy szczerzego współczucia i głębokiego żalu
z powodu śmierci

Taty

składają

Pani

Marzenie Opieczynskiej

Dyrektor wraz z pracownikami
OPS Żoliborz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331881

W dniu 12 sierpnia 2024 roku
zmarła przeżywszy 81 lat

ŚP

**Danuta
Mukułowska-Dobrzyńska**

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
19 sierpnia 2024 roku o godz. 10.00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po którym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego,

o czym zawiadamia
pograżona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331949

W dniu 11 maja 2024 roku
odszedł od nas w wieku 83 lat



Piotr Tagowski

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w dniu 20 sierpnia 2024 roku o godzinie 12.30
w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Południowym w Antoninowie,
po której nastąpi złożenie Prochów
do grobu rodzinnego

o czym zawiadamia pograżona w żalu

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331459

Z wielkim żalem zawiadamiamy,
że 29 lipca 2024 roku, w wieku 95 lat,
zmarła nasza ukochana Kuzynka



Wanda Nowakowska

profesor nauk humanistycznych z zakresu historii sztuki

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
19 sierpnia 2024 roku o godzinie 13.00
w kaplicy Cmentarza Komunalnego „Doły”
przy ulicy Smutnej 1 w Łodzi,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu w Alei Zasłużonych.

Pograżona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331703

W dniu 3 sierpnia 2024 roku
zmarł w wieku 78 lat
nasz kochany Tata, Dziadek, Pradziadek i Brat



Janusz Przeździecki

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
26 sierpnia 2024 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pograżona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331057

Drogiemu Panu Konsulowi

Szymonowi Białkowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Taty

składają

przyjaciele i współpracownicy
z Ambasady RP w Lublinie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331622

Ze smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci

Posłanki na Sejm RP

**Izabeli Katarzyny
Mrzygłockiej**

Przewodniczącej Rady Ochrony Pracy przy Sejmie RP
wieloletniej członkini Rady Ochrony Pracy przy Sejmie RP

Cześć Jej Pamięci!

Członkinie i Członkowie Rady Ochrony Pracy
przy Sejmie RP XII kadencji



www.nekrologi.wyborcza.pl/34331772

34332020

**Gdy trudno opowiedzieć
o śmierci**

Napisz wspomnienie

 ODESZLI.PL

dr Grzegorz Mosur

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
w dniu 14 sierpnia 2024 roku o godzinie 13.00
w kościele św. Wojciecha w Warszawie, ul. Wolska 76.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się na Cmentarzu Wolskim,
ul. Wolska 180/182 o godzinie 14.00

o czym zawiadamia pograżona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34331539

„Virgin Mary Wears The Trousers” [Maryja Dziewica nosi spodnie] z 2001 r.
– Zgadza się. Oj tak, to była głośna kolekcja i wywołała niezły skandal. Szczególnie w Polsce.

London Fashion Week otworzył się 18 września. Tydzień wcześniej runęły wieże World Trade Center. „Nasz Dziennik” porównał cię wtedy do bin Laden! „Zamach na Nowy Jork (...) uderzył przede wszystkim w symbole liberalnej cywilizacji zachodniej. Zamach, który kilka dni później miał miejsce w Londynie (...), starał się uderzyć w konkretne osoby: Chrystusa i Matkę Bożą”. A tak właściwie, o co im chodziło? Nie widzę tu kpiny, ale, po pierwsze, dyskusję z konceptem religii, a po drugie, szacunek dla piękna chrześcijańskiej ikonografii. No przecież ta koronka udrapowana na ikonie wokół twarzy „Maryi” to coś fantastycznego!
– Cieszę się, że tak mówisz. Dlaczego konserwatywne czy kościelne media zinterpretowały to na opak? Bo ich przecież nie interesowało, co i dlaczego mam do powiedzenia. Nie widzieli tego pokazu na własne oczy. Nie czytali mojego opisu. A musisz wiedzieć, że każdemu mojemu pokazowi towarzyszył zawsze tekst wyjaśniający mój zamysł. Wystarczyło go przeczytać. No i oczywiście można było też do mnie zadzwonić i mnie zapytać.

Geneza kolekcji była taka, że rodzimy się niewinni, a później Kościoły, ale też politycy, media czy członkowie rodziny popychają nas w takim kierunku, że zaczynamy symbole religijne traktować jak prawdziwą religię. Czyli modlić się do gipsowej statuetki Matki Boskiej albo do metalowego krzyża z Jezusem zamiast do Maryi albo Jezusa. I tak kult przedmiotów wypiera myślenie o prawdziwej religii, której pierwszą zasadą jest przede wszystkim miłość.

Jako artysta zawsze lubiłem wkładać kij w mrowisko. Tu chciałem skonfrontować co niektórych z myślą, że tak naprawdę nie są ludźmi wiary, jeśli oburza ich to, że użyłem ich bożków, i to przecież w kontekście piękna! Nie muszę być wyznawcą danej religii, by móc odwiedzać świątynie, wystarczy, że czuję do nich estetyczny pociąg czy rozumiem ich kulturową wagę. Bo tak, kościoły są piękne, obrazy religijne emanują pięknem. Czyli ludzie, którzy przypuszczali na mnie ataki, sami udowadniali, że wierzą nie w Boga, tylko w jakieś przedmioty, bo Bóg jest, sami to głoszą, przede wszystkim miłością.

Kurator na wystawę wybrał siedem strojów z tej kolekcji, ale cała liczyła, jak dobrze pamiętam, około 50. Tyle że połowa nie przetrwała – albo zaginęła, albo została zniszczona przez warunki atmosferyczne.

W tym słynnym zamku w Szkocji, gdzie wysłałeś dobytek?

– To nie było w żadnym zamku! Ludzie sobie dopisali jakąś dziwną historię. Opo-wiem jeszcze raz, może wreszcie skutecznie. Moje ubrania zostały w większości schowane do kontenera, takiego, w jakim się transportuje towary statkami, który stał w ogrodzie u przyjaciół w Szkocji. A w Szkocji jest wilgotno. Kiedy zajrzałem tam w 2016 r. – czyli były tam już od dziesięciu lat – większość była już spleśniała, a dużą część zjadły myszy i insekty. To, co rokowało na odratowanie, zostało zakupione przez Muzeum Włókiennictwa w Łodzi oraz Muzeum Narodowe w Krakowie. I tutejsi konserwatorzy dokonywali cudów, odrestaurowując te ubrania.

Swoją drogą, to był dla mnie ważny moment. Wiesz, moje prace trafiają do kolekcji muzeum i jeszcze są konserwowane niczym jakieś niezwykle ważne obrazy z renesansu albo baroku. Odebrałem to jako ważne potwierdzenie: człowieku, naprawdę było warto! Poczulem się po raz pierwszy jak artysta. Bo projektanci nie byli przecież traktowani w świecie kultury tak poważnie, jak malarze, muzycy czy filmowcy.



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **Inspirowana stylem pin-up kolekcja „The House of Pleasure” (2002)**

„Virgin Mary...” była jednym z ważniejszych przełomów. Zobacz, tu są wycinki z gazet. Proszę bardzo, nagłówek: „Dziesięcioro czołowych brytyjskich projektantów mody 2001 r. zdaniem branżowych ekspertów”.

Arkadius obok Vivienne Westwood i Alexandra McQueen!
– A ja byłem wtedy ledwie po drugim roku aktywności. Przecież to szaleństwo.

O, zdjęcie z pokazu, na którym trzymasz swoją własną odciętą głowę. A tam niżej widzę chyba tę samą głowę w wiklinowym koszu?

– To była moja druga kolekcja, „Queen of Sheba” [Królowa Saby]. Inspirowałem się wówczas pracami Any Marii Pacheco, brazylijskiej malarki tworzącej w Londynie, która namalowała cykl obrazów krążących wokół tematu legendarnych odwiedzin, jakie królowi Salomonowi złożyła królowa Saby. Na jednym z obrazów władczyni trzyma głowę Salomona właśnie w takim koszyku. Zapewne marzy, żeby przejąć jego królestwo.

Ponieważ chętnie sięgałem do wątków autobiograficznych, wpadłem na pomysł, żeby zrobić odlew własnej głowy. Na finał pokazu wszedłem na wybieg w masce karta, a w koszu niosłem zakryty czarnym materiałem odlew głowy. Kiedy doszedłem do końca wybiegu, zdjęłem materiał, wyciągnąłem głowę za włosy – i jak kat demonstacyjnie pokazałem ją widzowi. Ludzie zdębieli, tak realistycznie podobno wyglądała. Dwie osoby nawet zemdlały.

I tak ustanowiłeś swoje królestwo.
– Tak naprawdę pokazałem, że chcę rozszerzać jego granice. Bo królestwo ustanowiłem już swoim pierwszym pokazem „Lucina, O!” na London Fashion Week we wrześniu 1999 r.

Zaraz, to wtedy rodziłeś lalkę na wybiegu?

Przyjaciele mnie nie opuścili. A rodzice pożyczili 10 tys. funtów i to mi uratowało życie. Moi rodzice to zwykli nauczyciele z Parczewa. Pół życia odkładali te pieniądze na czarną godzinę

– Wtedy. Po „Lucinie” jeden z brytyjskich magazynów mody okrzyknął mnie najbardziej ekscentrycznym projektantem roku w Wielkiej Brytanii. Wygrałem w ich zestawieniu nawet z Johnem Galliano, czujesz?!

Z Galliano, który przecież był twoją ogromną inspiracją.

– No właśnie! Jednym z powodów, dla których chciałem się dostać do Saint Martins, było to, że byłem zakochany właśnie w twórczości Galliano, a on studiował tam w pierwszej połowie lat 80.
Żeby pokazać ci skalę szaleństwa, które wybuchło wtedy wokół mnie, podam ci taki przykład: po tygodniach mody w Londynie czy Paryżu amerykański „Vogue” zdawał fotorelację, która składała się z wielu malutkich zdjęć kreacji pojedynczych projektantów i większych z pokazów wielkich firm typu Givenchy. Po „Lucina, O!” amerykański „Vogue” przeznaczył na moją – kompletnego debiutanta – kolekcję całe dwie strony! A teraz sprawdź sobie, ile kosztuje kupienie dwóch stron w amerykańskim „Vogue’u”.

Dostałem darmową reklamę o niesamowitej sile rażenia. Bo jak branża zobaczyła, że „Vogue” ni stąd, ni zowąd pisze o jakimś Arkadiusie na dwóch stronach, to coś musi być na rzeczy. Telefony się rozdzwoniły. I już nie przestały dzwonić.

O, a ten outfit – pokrwawiona sukienka z „ciążowym” brzuchem – kilkanaście

lat później skopiowała ją Lady Gaga. Oczywiście nie ona bezpośrednio, ale jej studio, a konkretnie twórca jej wizerunku Nicola Formichetti, który wtedy, na przełomie wieków, był jednym z tych młodziutkich stylistów, którzy rozumieli moją twórczość. Był moim fanem, pożyczał ode mnie ubrania do sesji.

Dziś to jedna z czołowych osób w branży, laureat nagród, były kierownik artystyczny Diesla i Uniqlo. Poczuliście się okradziony?

– Może trochę. Ale olałem to. Mieszkalem już w Brazylii. Jeżeli chciałbym w sądzie dochodzić praw autorskich, to prawdopodobnie bym wygrał, ale nie chce mi się w to bawić, moje życie jest teraz zbyt fajne.

No dobra, jeszcze nie powiedziales, jakim cudem organizatorzy London Fashion Weeku zaproponowali ci w ogóle pokaz. Tobie – chłopakowi, który chwilę wcześniej skończył szkołę, co prawda z najlepszymi ocenami...
–...lepszymi niż Galliano!

...ale jednak jest anonimem z Polski.
– To był pokaz off schedule, czyli spoza głównego programu, bo ten był już wypełniony. Tydzień Mody w Londynie zaczynał się już dwa miesiące po moim pokazie dyplomowym w Saint Martins i wszystko było ustalone poza takim właśnie oknem dla pięciu, sześciu projektantów branych na pokład w ostatniej chwili do grupy off schedule. Oczywiście jest się tylko dodatkiem do głównej imprezy, nieopisanym, niewypromowanym. Ale wiesz, co jest najciekawsze? Że wszyscy dziennikarze najbardziej interesowali się właśnie pokazami off schedule.

Doskonale to rozumiem – też uwielbiam ogłosić, że kogoś „odkryłem”.
– O to chodzi! Bardziej obchodzi ich zwarenowany młody projektant niż nudne pokazy komercyjnych marek typu Paul Smith czy Burberry.

I zaproponowano ci ten pokaz dlatego, że kilkadziesiąt dni wcześniej narobiłeś szumu pokazem kończącym edukację w koledżu?
– Tak. Po „Lucinie” wybuchła bomba atomowa, ale już mój pokaz dyplomowy to była nie lada eksplozja. Opisywała go cała brytyjska prasa.

No to popatrzmy... Muszle, kwiaty, głony-włosy. Bardzo morska jest ta twoja dyplomowa kolekcja. Skąd te wodne inspiracje?

– Kolekcja nazywa się „Semen of the Gods”, czyli nasienie bogów. Ale co ja będę gadał, proszę, masz tu tekst napisany na wystawę przez kuratora Marcina Różyca: „Arkadius nawiązał do narodzin Afrodyty. Bogini miłości powstała z morskiej piany, gdy do morza wpadł odcięty członek Uranosa. Okaleczył go syn, Kronos, który chciał uwolnić matkę, Gaję, od cierpienia wywołanego wpychaniem w jej łono rodzących się dzieci.

Ubiory przypominały fale oceanu, a modelki widma topielic. Pokaz zamknęła Sami Hoyer w stroju, którego górna część była wazonem z liliami. Modelka rozrzuciła kwiaty. Kolekcję również pokazano w prestiżowym domu towarowym w Londynie”.

Jak pisał „The Independent”: „Ostatnim początkującym projektantem, któremu Browns w Londynie udostępniło witrynę, był Hussein Chalayan w 1994 roku. Dziesięć lat wcześniej uhonorowano w ten sposób Johna Galliano. Tym razem czas na urodzonego w Polsce Arkadiusa”.

I co się stało po dyplomowym pokazie?
– To był czerwiec. Skończyłem Saint Martins z podwójną oceną A. Dosłownie kilka dni później były pokazy haute couture w Paryżu. Suzy Menkes, która wtedy pisała dla „International Herald Tribune” i była ostęteczną wyrocznią w krytyce mody, napi-

sała w relacji z tych pokazów, że Paryż Paryżem, lecz tymczasem w Londynie narodziła się nowa gwiazda, nazywa się Arkadius i miała niesamowity pokaz. Czyli najważniejsza osoba pisząca o modzie na świecie w artykule o haute couture, czyli modzie najbardziej ekskluzywnej i najdroższej, nagle przeskakuje do pokazu z koledżu jakiegoś studenta i każe wszystkim zapamiętać jego imię!

A te ptaszki na sukniach to będzie pewnie „Paulina” z 2000 r.?

– Zgadza się, kolekcję inspirowaną polskim folkiem nazwałem imieniem ukochanej babci. Sięgnąłem do strojów ludowych, wy-cinanek, czepków, słomy.

To był chyba twój pierwszy pokaz w Polsce? W naszej agencji znalazłem zdjęcia, na których w roli modelki przechadza się Kayah.

– A na wystawie ten pokaz jest na wideo. O, spójrz, właśnie idzie Kayah.

Widzę tu też charakterystyczne spodnie – jedna nogawka sięga ziemi, druga kończy się tuż za pośladkiem. To prawda, że chodziłeś tak po Krakowie?

– Miałem czerwone džinsy o dokładnie takim kroju.

Kraków to oczywiście miasto wysokiej kultury i specyficznej mody, nawet osoby we wszystkich kryzysach naraz przesiadujące na Plantach mają swój sznyt, ale to był jednak początek lat 90. Nie dali ci w zęby?

– Może nawet 1989. Kilka razy było blisko, szczególnie niebezpieczni byli rezerwiści. Ale to nie była specyfika Krakowa, oni wszędzie byli agresywni.

W pewnym momencie zrozumiałem, że studia pedagogiczne nie są dla mnie, między innymi właśnie dlatego, że miałem silniejszą ode mnie potrzebę uzewnętrzniania własnej kreatywności. Nie szłem ciuchów na wybieg ani na sprzedaż, chciałem sam być częścią mojego art performance’u. Zakładałem takie spodnie i paradowałem po Rynku.

To jeszcze na koniec opowiedz mi o tej kolekcji – gorsety, ażurowe bluzeczki, miniówki...

– To „The House of Pleasure” z 2002 r., za-inspirowana modą pin-up i najsłynniejszej spośród pin-up girls – Bettie Page.

Moda na pin-up nastala jakas dekadę później.

– Może wyprzedziłem czas, ale jak już o tym mówimy, to przy tej okazji wyprzedziłem czas w innym wymiarze. Do występu w pokazie zaprosiłem w charakterze modeli osoby transseksualne, zarówno transkobiety, jak i transmężczyzn.

I jakie były reakcje?

– Nikt tego wcześniej nie robił! Śmietanka artystyczna Londynu była zachwycona, dziennikarze z fajnych magazynów oszaleli, bo mieli o czym pisać, i to nie był kolejny skandal, ale coś pozytywnego, zmieniającego świat na lepsze. Mainstreamowe media z kolei nie bardzo miały pojęcie, o co chodzi i co z tym zrobić.



FOT. HAWA / CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIENICTWA W ŁODZI

Siedzę pod kwiaciarnią w Parczewie, koniec roku szkolnego, ze szkoły średniej wysypali się uczniowie. Przychodzi jeden i mówi, że przyszedł kupić kwiaty dla swojego chłopaka. Myślałem, że się przesłyszałem. Mówimy o prowincjonalnym miasteczku na wschodzie, gdzie duży wpływ ma Kościół

Musimy opuścić wystawę, bo muzeum się już zamyka, ale mieliśmy jeszcze wrócić do Brazylii. To à propos – opowiadałeś, że tam, gdzie mieszkasz, w Bahii, panuje zupełnie inne myślenie o seksie.

– Bo nie ma tych szufladek, jakie zbudowaliśmy sobie w Europie. Biała kultura zakłada, że całe twoje jestestwo musi być poddane kontroli, posegregowane, nazwane; nie pozostawiamy miejsca na to, by natura z nas brała i byśmy my oddali się naturze i zaakceptowali, że jesteśmy jej częścią. W Bahii znacznie większy wpływ ma kultura afrykańska, bo trzy czwarte mieszkańców ma korzenie afrykańskie lub częściowo afrykańskie. Dlatego tam szczególnie silna jest religia candomblé wywodząca się z zachodniej Afryki.

Bogowie w candomblé są emanacjami sił natury, nie mają konkretnej płci. Co jest przecież kompletnie logiczne, bo czy wiatr jest męski czy żeński? Albo ogień? No właśnie. I dlatego ludziom ze wszystkich genderów łatwo się z tymi siłami utożsamiać. Piękna rzecz: skoro natura stworzyła nas takich, jakimi jesteśmy, to znaczy, że tak ma być, a nie że jedni są normalni, a inni nie. I tu wracam do osób trans. Skoro natura stworzyła nas męskich, żeńskich, in between, gender fluid itd., to znaczy, że tak ma być i koniec kropka. Pod tym względem Brazylijczycy afrykańskiego pochodzenia są daleko przed Europejczykami.

Trochę inną sprawą jest znacznie większa swoboda seksualna. Ale no cóż, trudno nie traktować seksualności jako czegoś ważnego z jednej strony, ale też i codziennego, oczywistego z drugiej, w miejscu, w którym zawsze świeci słońce i co chwilę lądujesz rozebrany na plaży. Niby katolicyzm to religia wiaryśności mieszkańców Bahii, drugi jest protestantyzm, ale są tak zdominowane przez mentalność afro-brazylijską i zmiksowane z candomblé, że ten cały koncept, że ciało jest grzeszne, a seks to coś paskudnego, po prostu nie istnieje.

Jesteś heterykiem, masz żonę i dzieci, ale masz dziś ochotę się bzyknąć z kolesiem? A bzyknij się! To tylko seks, nikt nie będzie robił jakiś bzdurnych oskarżeń, że z tego powodu nie kochasz żony albo dzieci.

Oczywiście, to jest normalne w tej kulturze, a nie jest normalne w innych. I to fajne, że świat może być tak zróżnicowany, bo dzięki temu jest o wiele ciekawszy! Jakby wszyscy byli tacy sami, należeli do tej samej religii czy partii politycznej, życie byłoby niesamowicie nudne i przewidywalne.

A jak dziś widzisz Polskę z Brazylii? Przyjeżdżasz tu co parę lat.

– Bardzo się zmieniła. Praktycznie zatarły się te różnice, które kiedyś nazywaliśmy różnicą między nami a Europą. Nie chodzi tylko o odmalowane budynki czy fajniejsze sklepy; także mentalność bardziej zbliżyła się do zachodnioeuropejskiej, bo Polacy pracują za granicą i podróżują, wielu zdążyło już zobaczyć pewnie całą Europę i te wyjazdy nas siłą rzeczy zmieniają. No i oczywiście takie serwisy jak Netflix sprawiają, że wszyscy nasiąkamy zachodnimi wzorcami.

Może ludzie, zwłaszcza młodzi, są mentalnie na Zachodzie, ale mam wrażenie, że posłowie, których wybrali, nie nadążają za nimi. Koalicja, która doszła do władzy dzięki głosom młodych, wyklóca się o takie absolutne minimum jak dekryminalizacja aborcji czy związki partnerskie w najbardziej soft wersji.

– Pamiętaj, że ja patrzę raczej na to, co zmieniło się w Polsce w perspektywie 20 lat. I zmiana, jaka się dokonała w trakcie dorastania jednego pokolenia, to coś niesłychanego.

Podam ci przykład. Jakiś rok temu pojechałem do mojego Parczewa. Siedzę sobie pod kwiaciarnią na ławce z koleżanką z przedszkola, która tę kwiaciarnię prowadzi. Był koniec roku szkolnego, ze szkoły

średniej wysypali się uczniowie. Przychodzi jeden i mówi, że przyszedł kupić kwiaty dla swojego chłopaka. Myślałem, że się przesłyszałem, ale koleżanka powiedziała, że to nic wielkiego, że w tym pokoleniu nikt nie robi z tego wielkich ceregieli. Jeśli mówimy o prowincjonalnym miasteczku na wschodzie, gdzie duży wpływ na życie ludzi ma Kościół, to naprawdę jest nadzieja.

Rozumiem, że wielu ludzi chciałoby, aby nowy rząd sprawił, że jutro będzie tutaj Amsterdam. Tak nie będzie, to musi potrwać, ale tendencja jest nieubлагana. Polska się powoli laicyzuje. Cierpliwości.

U progu wielkiej kariery mówiłeś: „Chciałbym, by moje imię Arkadius było tak znane, jak coca-cola, Madonna czy YSL – rozpoznawane na całym świecie. By kojarzyło się z modą, sztuką. Z rajem. Bo Arkadius znaczy »z raj«”. A dziś jakie masz marzenie?

– No widzisz, i tak się złożyło, że dziś mieszkam w raj. Nie jest to moda, nie jestem tak znany jak YSL, ale mam fajne życie! W niedalekiej przyszłości chcę stworzyć przestrzeń, która byłaby połączeniem ogrodu botanicznego – bo ja sadzę setki roślin rocznie – galerii sztuki i miejsca przeznaczonego na rezydencje artystyczne.

Koncept jest taki: znajduję, jeszcze nie wiem, czy w Brazylii, czy w Portugalii, kawalek ziemi w przyrodzie. Buduję tam piękny domek i zapraszam artystów z wielkich miast typu Nowy Jork, Paryż, Warszawa, którzy mieliby potrzebę oderwania się na kilka miesięcy od tego zgielku i tworzenia, bez żadnych problemów finansowych, sztuki inspirowanej naturą. Każdy z nich na koniec rezydencji jakąś pracę przekazuje na rzecz powstającej w ten sposób stopniowo galerii. Ja w międzyczasie pracuję wokół nad roślinami w ogrodzie botanicznym. Zwiedzający będą płacić, powiedzmy, 10 zł za wejście do ogrodu, możliwość zrelaksowania się w nim i pooglądania kolekcji.

Ale jak będzie? Nie wiem. Tej wystawy w Łodzi też nie planowałem, ona się przydarzyła. Jestem artystą work-in-progress.

A marzenia są najfajniejsze. Wiesz dlaczego? Bo są za darmo. I mogą trzymać nas przy życiu nawet w najstraszniejszym piekle. ●

***Arkadius**

- Czyli Arkadiusz Weremczuk, rocznik 1969. Pochodzi z Parczewa na granicy Polesia, Podlasia i Lubelszczyzny. Jego projekty lądowały na okładkach najważniejszych magazynów, a w jego kreacjach chodziły Björk, Janet Jackson czy Christina Aguilera. Po bankructwie w 2004 r. wycofał się z Polski. Później projektował jeszcze okulary, które nosili m.in. Brad Pitt, Gwen Stefani i Justin Timberlake, lecz w 2006 r. wycofał się z branży, zniknął z życia publicznego i wyjechał do Brazylii.
- **Wystawa „Arkadius. Wielkie namiętności. Konfrontacje”**

Ekspozycja pokazująca odrestaurowane prace z kolejnych kolekcji Arkadiusa w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi potrwa do 27 lipca 2025 r. Kurator Marcin Różyc skonfrontował ubrania i buty projektu Arkadiusa z dziełami współczesnych artystów.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34331590

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34331755

Sygnatura akt V GUp 15/21

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk Masy Upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności ogłasza przetarg na sprzedaż: prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym w zabudowie wolnostojącej w granicach działki o numerze ewidencyjnym 29 AM-8 i powierzchni 586 m² obręb Ołtaszyn, m. Wrocław. Nieruchomość położona jest we Wrocławiu przy ulicy Jarzynowej 24. Stan prawny nieruchomości uregulowany w księdze wieczystej nr WR1K/00088201/9 prowadzonej przez Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Krzyków, IV Wydział Ksiąg Wieczystych (dalej jako „Nieruchomość”), za cenę nie niższą niż cena oszacowania, tj. 972.000,00 zł netto.

I. Termin na składanie ofert: oferty nabycia Nieruchomości wraz z wymaganymi dokumentami mogą być składane w terminie do dnia 2 października 2024 r., do godz. 14:00 osobiście lub za pośrednictwem operatora Poczty Polskiej za potwierdzeniem odbioru, w zamkniętych i zapieczętowanych kopertach z dopiskiem „NIE OTWIERAĆ”, na adres: Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze, V Wydział Gospodarczy, ul. Bankowa 18, 58-500 Jelenia Góra, z podaniem sygnatury akt „V GUp 15/21 – Oferta na zakup nieruchomości nr KW WR1K/00088201/9”, przy czym dla oceny terminowości złożenia oferty decydujące znaczenie będzie miał data wpływu oferty nie zaś data nadania.

II. Warunkiem uczestnictwa w sprzedaży jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny oszacowania netto w terminie do dnia 2 października 2024 r. na rachunek masy upadłości **prowadzony przez PKO Bank Polski S.A. o numerze: 29 1020 5242 0000 2502 0506 4649 – wadium V GUp 15/21**.

III. Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w dniu 9.10.2024 r. o godzinie 9:00 w sali 201 w Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze, V Wydział Gospodarczy, ul. Bankowa 18, Jelenia Góra.

IV. Szczegółowe warunki sprzedaży określone są w Regulaminie sprzedaży dostępnym w Kancelarii Radcy Prawnego Anny Łaskawiec we Wrocławiu przy ul. Jedności Narodowej 234 lok. 13.

V. **Oględziny nieruchomości zostaną przeprowadzone w dniach: 24.08.2024 r., 31.08.2024 r., 7.09.2024 r. oraz 14.09.2024 r., w godz. 10:00–12:00.**

VI. Opis i oszacowanie Nieruchomości upadłego dostępne są w Kancelarii Syndyka i w Sądzie Rejonowym w Legnicy, V Wydział Gospodarczy, ul. Bankowa 18 w Jeleniej Górze (czytelnia akt). Wszelkich dodatkowych informacji udziela syndyk pod nr. tel. 606 10 30 35 oraz pod adresem **sprzedaz@annalaskawiec.pl**

POGROMCA *win francuskich*

Warren Winiarski był chodzącą ilustracją myśli Platona, że bogowie nie podarowali człowiekowi niczego doskonalszego i cenniejszego niż wino



• Warren Winiarski bada klarowność wyprodukowanego przez siebie wina FOT. BOB MCCLANAHAN

Andrzej Lubowski

Dziadek rozwoził furmanką węgiel i łód. Ojciec własną gablotą obsługiwał wesela, chrzciny i pogrzeby chicagowskiej Polonii. A syn dokonał kopernikańskiego przełomu – udowodnił, że da się zrobić wino lepsze od francuskiego.

Butelka tego wina kosztuje dziś 16 tys. dolarów!

Na początku pod górkę Przełom lipca i sierpnia jest zawsze sakramencko gorący na granicy Arizony i Kalifornii – 46 st. C na porządku dziennym, a bywa i 52. Nocą kapkę powyżej 30 st. Na szczęście sucho.

Sześćdziesiąt lat temu nie było inaczej. Wypełniony po brzegi biały chevrolet kombi z przyczepą pełną mebli, książek, odzieży, garnków i wszystkiego, czego w domu potrzeba, z trudem pokonywał kolejne podjazdy, zbliżając się do Needles

na granicy stanów. Przy bardziej stromych wzniesieniach silnik charczał przejmująco i choć kierowca dociskał pedał gazu do dechy, samochód poruszał się tylko odrobinę szybciej niż piechur. To był już drugi zestaw zaworów, pierwszy wysiadł wkrótce po rozpoczęciu wyprawy.

Rzeka Kolorado oddziela Needles, już w Kalifornii, od Doliny Mohave, gdzie klimat przypomina Dolinę Śmierci. To kiepskie miejsce, żeby się rozkraczyć, zwłaszcza że wśród pasażerów była dwójka małych dzieci – czteroletnie i 18-miesięczne.

Dorośli umówili się więc, że przy dwóch ostatnich podjazdach kierowca da autu odrobinę wytchnienia: matka wysiadzie z dziećmi i pomaszeruje na szczyt wzniesienia, a on na nich tam będzie czekać. Z bólem przystał na tę operację. Nie znośli, gdy ktokolwiek mu ten epizod przypominał, nawet pół wieku później.

Ale im się poszczęściło. Przygodna cię żarówka pełna pomarańczy zatrzymała się na pierwszym wzniesieniu i jej kierowca zgodził się zawieźć matkę z dziećmi na

umówione miejsce spotkania z właścicielem zmordowanego chevroleta.

Był nim Warren Winiarski – jeszcze kilka tygodni wcześniej pracujący nad doktoratem wykładowca akademicki na University of Chicago.

DEGUSTACJA KU CZCI AMERYKI

Kongres Stanów Zjednoczonych awansował pośmiertnie George'a Washingtona do stopnia sześciogwiazdkowego Generała Armii USA. Disney stawał na głowie. Fajerwerkom nie było końca. Dwusetną rocznicę uchwalenia Deklaracji Niepodległości świętowano w Ameryce długo i hucznie.

Ambasador Francji w Stanach Zjednoczonych Jacques Kosciuszko-Morizet, potomek brata Tadeusza Kościuszki, już w 1974 roku wręczył prezydentowi Nixonowi list od prezydenta Francji z deklaracją przyjaźni i zapowiedzią po-

darunku. Królowa Elżbieta II i książę Filip przyплыли jachtem „Britannia” z darem w postaci repliki Dzwonu Wolności. Japonia zafundowała teatr w Centrum Kennedy'ego. Norwegia zbudowała centrum sportu w Minnesocie. Anglik Steven Spurrier, znawca francuskich win i założyciel „Academie du Vin”, zorganizował zaś 24 maja 1976 roku w hotelu Intercontinental w Paryżu degustację kalifornijskich win.

Pomysł wydawał się niewinny, aby uczcić okrągłą rocznicę niepodległości Ameryki, skosztujmy jej win. By dodać wydarzeniu odrobinę pikanterii, uczyniono z tego swego rodzaju rywalizację win francuskich z kalifornijskimi. Aby jurorzy – wyłącznie Francuzi, w liczbie dziewięciu – po kształcie butelki nie domyślili się, co piją, wina przelano do nowych naczyń.

Spodziewano się meczu do jednej bramki, bo Francję reprezentował pierwszy garnitur najszlachetniejszych trunków. Ogłoszenie wyniku było dla wszystkich szokiem, wręcz trzęsieniem ziemi.

Za najlepsze – i białe, i czerwone – uznano wina z Kalifornii. Gospodarzy werdykt ubódl do głębi.

Ćwierć wieku później Robert M. Parker, najbardziej wpływowy krytyk wina, odznaczony przez dwóch prezydentów Francji i prezydenta Włoch, napisał, że „degustacja w Paryżu zburzyła mit francuskiej supremacji i przyniosła demokrytyzację świata win. To był przełom w historii wina”.

Winem, któremu jurorzy dali najwyższe noty, wśród czerwonych okazał się Cabernet Sauvignon, rocznik 1973, z winnicy Stag's Leap w Dolinie Napa. Jego twórca to Warren Winiarski.

DRUGA KLĘSKA POD WATERLOO

Francja nie mogła się z werdyktem pogodzić. To tak, jakby Real Madryt przegrał na stadionie Santiago Bernabeu ze Zni-czem Pruszków, a w dodatku mecz sę-dziowałaby trójka Hiszpanów ze stolicy. Pierwsze klątwy posypały się na jurorów.

Baron Philippe de Rothschild, którego Mouton Rothschild zajęło drugie miejsce, zadzwonił do jednego z sędziów i zapytał ostrym tonem: „Co pan robi moim winom? Czterdzieści lat zabrało mi, aby dostać klasyfikację”. Claude Terrail, właściciel La Tour d'Argent, wezwał innego jurora na dywanik i wyłożył mu w żołnierskich słowach, że ten werdykt cofa Francję o sto lat.

Skalę narodowego nieszczęścia określano jako drugie Waterloo. Domagano się głowy organizatora. Niektórzy jurorzy bronili się publicznie. Dopatrywali się konspiracji, twierdząc, że kalifornijskie wina, które uzyskiwały wysokie noty, testowano tuż po tych, które były znacznie gorsze, i stąd te lepsze robiły wrażenie lepszych, niż na to zasługiwały. Wygodnie pomijano fakt, że kolejność testowania była przypadkowa.

Miesiąc po przełomowych werdyktach Steven Spurrier, inicjator pomysłu, od spotkanej przypadkowo na przyjęciu jurorki Odette Kahn, usłyszał: „Oczywiście wszyscy wiemy, że sfałszowałeś wyniki”.

Spurrier stał się persona non grata w Bordeaux i w Burgundii. Jeden z producentów win z Bordeaux powiedział mu: „Naplułeś nam do zupy. Wpuściliśmy cię do naszego kraju i to nam zrobiłeś, perfidny Albion!”.

Rok później odwiedził producenta win z Burgundii, skąd pochodziło wino sklasyfikowane na siódmym miejscu. Syn właściciela zażądał, aby Spurrier się wynosił i nigdy więcej się nie pokazywał.

Media amerykańskie pisały o werdyktach paryskim z nieskrywaną dumą, ale na odległych stronach. Francuska prasa początkowo nabrała wody w usta, a gdy wreszcie „Le Figaro” przerwało zmo-wę milczenia, z sarkazmem napisało, że wynik jest śmiechu wart i nie zasługuje na uwagę.

„Le Monde”, najbardziej prestiżowy wówczas dziennik francuski, zaczął od tego, że degustacja odbyła się pod portretem Tomasza Jeffersona, a organizator nie wiedział, jak trudno zorganizować obiektywne porównanie, a poza wszystkim francuskie wina były za młode i nie uzyskały pełni swego smaku.

Rozgorzały debaty na skalę niespotykaną od 1855 r., kiedy to przy okazji Wystawy Światowej w Paryżu cesarz Napoleon III zażądał systemu klasyfikacji najlepszych francuskich win Bordeaux, które miały być prezentowane zwiedzającym z całego świata.

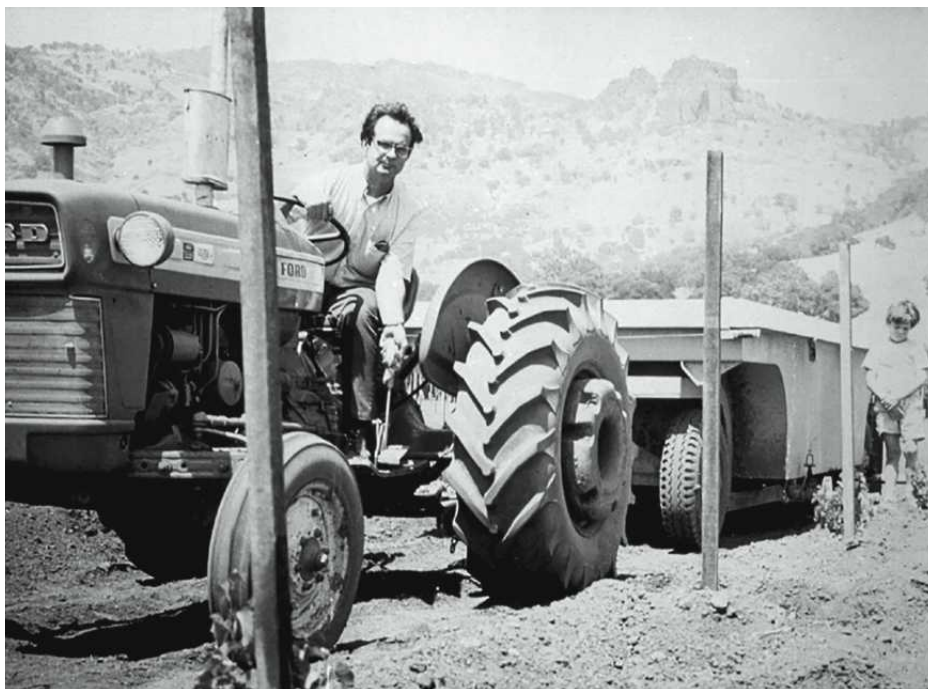
PRZY WINIE I ESPRESSO

Warren Winiarski urodził się w polskiej rodzinie w Chicago w 1928 r. Dziadek zimą rozwoził węgiel, a latem łód. Ojciec przejął ten interes, z czasem dorobił się kilku aut



• **Lata 70., dzieci Winiarskich pompują wino w rodzinnej winnicy Stag's Leap Wine Cellars** FOT. LEO MARTINEZ

• **Warren na traktorze, jego pracy przypa-truje się syn** FOT. MAT. PRASOWE



Wśród najważniejszych przedmiotów dla historii Ameryki są m.in.: Deklaracja Niepodległości, mundur Washingtona, kapelusz Lincolna, telefon Bella, żarówka Edisona, trąbka Armstronga i wino wyprodukowane przez Polonusa z Kalifornii

i obsługiwał śluby, chrzciny i pogrzeby chicagowskiej Polonii.

Po szkole średniej Warren rozpoczął studia na szacownym University of Chicago. Na krótko przeniósł się do Kolorado, aby studiować rolnictwo i górnictwo. Szybko jednak zrozumiał, że obcowanie z literaturą i ideami daje mu więcej radości niż kontakt z techniką. Popchnęło go to do St. John's College, małej uczelni w Annapolis, w stanie Maryland, bastionie humanistyki. Tam poznał późniejszą żonę Barbarę Dvorak. Na magisterkę wrócił do Chicago – studiować nauki polityczne.

Zainteresowanie Machiavellim zachęciło go do rocznych studiów w Neapolu, gdzie nie tylko czytał „Księcia” w oryginale, ale także pokochał tam codzienne długie lunchy i kolacje z winem i espresso. Po powrocie do Chicago przez sześć lat uczył i pracował nad doktoratem. Na pewno oczekiwałby statecznej kariery belfra, gdyby zdołał wymazać z pamięci włoskie biesiady.

W międzyczasie trafił na książkę Philipa Wagnera, profesora romanistyki, a zarazem producenta win, który, podobnie jak Włosi, uważał, że życie bez wina niewiele jest warte. Po wizycie w winnicy Wagnera Winiarski zabrał się do pro-

dukcji wina w mieszkaniu w Chicago. Tam pobral pierwszą lekcję z mikrobiologii – beczki, które kupił, wcześniej służyły kiszeniu kapusty, co wina na zdrowie nie wyszło.

Machiavelli zszedł na boczny tor. Niezrażony Warren eksperymentował i szukał furty do wina. Na tydzień pojechał do winnicy w pobliżu Santa Cruz, na południe od San Francisco, gdzie znalazł to, czego szukał: piękno i spokój przyrody, długie kolacje i rozmowy z ciekawymi ludźmi, i wreszcie obcowanie z winoroślą.

Obsesją Warreną stała się przeprowadzka do Kalifornii. Pisał listy, naga-bywał i wreszcie nadeszła oferta pracy w małej winnicy zatrudniającej dwie osoby. Zapakował rodzinę i dobytek do chevroleta z przyczepą i w środku lata 1964 r. ruszył w drogę.

KASA OD MAMUSI

Po dwóch latach podglądania i zasypywania ekspertów lawiną pytań doszedł do wniosku, że czas pójść na swoje. Za pożyczki od teściów i z banku kupił 15 akrów ziemi. Zasadził, doglądał niczym kura piskląt, chuchał i dmuchał, ale wiosną 1967 r. przekonał się, że łatwo nie będzie: 90 proc. sadzonek się nie przyjęło.

W rodzinnym menu zaczęło domino-wać to, co rosło w domowym ogródku, i sarnina – to, co Warren ustrzelił w sezonie łowieckim, a czasem poza sezonem, gdy nieproszona sarna wdarła się przez ogrodzenie. Poprawiło się, gdy Winiarskiemu zaoferował pracę znany producent win kalifornijskich Robert Mondavi. Była ciekawa, znów wiele się uczył, ale miejsca nie zagrzał. W krótkim czasie zdobył wiedzę i reputację; radzono się go, tak jak on do niedawna pytał innych o radę. Wyobraził sobie siebie jako konsultanta winiarzy – na takich był popyt.

Latem 1968 r. po raz pierwszy Warren odwiedził w Dolinie Napy matka. Stęskniła się za wnukami, a nowej wnuczki Julii, która urodziła się w Kalifornii, nie widziała. Wtedy powiedziała synowi, że odłożyła trochę pieniędzy i gdyby chciał kupić trochę więcej ziemi albo rozpocząć produkcję win, może liczyć na jej pomoc. Warren był zaskoczony, wdzięczny, a przede wszystkim był to dodatkowy zastrzyk entuzjazmu.

Mateczyna oferta otwierała nowe możliwości. W lutym 1970 r. kupił winnicę, zarejestrował nazwę Stag’s Leap Vineyard i Stag’s Leap Wine Cellars. A dwa lata później Winiarscy kupili dom swoich marzeń. Zadłużyli się po uszy, ale byli szczęśliwi.

JAK PLATON Z ARYSTOTELESEM

Warren zaprzyjaźnił się z André Tchelistcheffem, rosyjskim arystokratą i białym emigrantem uważanym za największy amerykański autorytet w dziedzinie win od czasów prohibicji. André sam nigdy nie miał winnicy, gdyż, jak powtarzał: „Jestem dzieckiem rewolucji; wiem, co to znaczy stracić wszystko z dnia na dzień”.

Tchelistcheff miał do wina szczególnie stosunek. Myślał o nim i mówił inaczej niż inni. Gdy winiarze w opisie win dyskutowali o stopniu kwasoty czy zawartości siarczanów, Tchelistcheff ich upominał. Czy nie sądzisz, podpowiadał, aby zapach wina przyrównywać do „zapachu piersi młodej kobiety zawiniętej zimą w futro?”.

Z czasem Winiarski zaczął porównywać swoje relacje z przyjacielem i mentorem do dwóch wielkich filozofów starożytnej Grecji: Tchelistcheff to Platon, on Arystoteles.

Gdy Tchelistcheff smak winogron ze Stag’s Leap skomentował w 1973 r. słowami „niebiański miód”, Warren wiedział, że jest na dobrej drodze. Zbiory, a zwłaszcza każdy szczegół fermentacji drobiazgowo monitorował.

Wiosną 1975 r. zaczął pobierać próbki z różnych beczek i gdy rodzina kładła się spać, rozlewał je do kieliszków, oglądał, wąchał, zapisywał obserwacje, smakował tak, aby wino dotykało najbardziej wrażliwych części języka. Do Cabernet’a dodał odrobinę Merlot, aby wino złagodzić.

MOMENT KOPERNIKAŃSKI

Wreszcie wraz z żoną i trójką dzieci zabrali się do butelkowania. W lipcu 1975 r. Stag’s Leap Cabernet Sauvignon, rocznik 1973, trafił na rynek. Niespełna rok później zachwycili się nim francuscy koneserzy w paryskim Intercontinentalu.

Warrena nie było w Paryżu, gdy triumfowało jego dziecko. Telefon z informacją o sensacyjnym werdykcie odebrała żona. Zadzwoiła do męża, który był w Chicago. Mimochodem wspomniała, że ich wino wygrało „tę degustację w Paryżu”. Warren nie bardzo pamiętał, o co chodzi, więc powiedział zdawkowo: „To miło”.

Wkrótce o „werdykcie paryskim” pisano na całym świecie.

Wiele lat później Warren skomentował to tak: „To był moment kopernikański w tym sensie, że nigdy potem nie patrzyliśmy na winą z różnych miejsc w ten sam sposób. Obudziło się poczucie, którego wielu miejscom na Ziemi wcześniej odmawiano, że są w stanie wyprodukować świetne wina. Sztucznie ograniczano ich aspiracje. Tych dziewięciu francuskich sędziów było jak astronomowie, którzy odkryli, że Słońce nie tylko krąży wokół Francji, ale że inne miejsca na Ziemi mogą wytwarzać swój własny rodzaj piękna, bo wino jest piękne”.

TRZECIA KLĘSKA POD WATERLOO

W 30. rocznicę tego wydarzenia Steven Spurrier zorganizował rewanżowy mecz, tym razem na dwóch kontynentach – dziewięciu sędziów w Londynie i dziewięciu w Napa. Degustowano wyłącznie czerwone wina. Francuzów znokautowano. Pięć pierwszych miejsc zajęły wina z Kalifornii. Tym razem Cabernet Winiarskiego musiał się zadowolić drugą pozycją.



Pobierał próbki wina z różnych beczek i gdy rodzina kładła się spać, rozlewał je do kieliszków, oglądał, wąchał, zapisywał obserwacje, smakował tak, aby wino dotykało najbardziej wrażliwych części języka

W 2013 r. Smithsonian Institution spośród 137 mln eksponatów zgromadzonych w swoich 19 muzeach wybrała 101 przedmiotów najważniejszych dla historii Ameryki. Na listę trafiła Deklaracja Niepodległości, mundur George’a Washingtona, kapelusze Abrahama Lincolna, telefon Alexandra Bella, żarówka Edisona, samolot braci Wright, szczepionka przeciwko polio, kombinizon Neila Armstronga, w którym postawił stopę na Księżycu, trąbka Louisa Armstronga. Na liście znalazła się także butelka Stag’s Leap Cabernet 1973, dzieło Warrena Winiarskiego.

DZIEŃ WERDYKTU PARYSKIEGO

W 40. rocznicę paryskiej degustacji Izba Reprezentantów Kongresu USA przyjęła rezolucję o jej „historycznym znaczeniu”, gubernator Kalifornii podpisał zaś proklamację ogłaszającą dzień 24 maja Dniem Werdyktu Paryskiego. Rok później Warren Winiarski wraz ze Stevenem Spielbergiem zostali wprowadzeni do kalifornijskiej Izby Sławy (California Hall of Fame).

Opus One, realizację marzenia barona Philippe’a de Rothschilda z Chateau Mouton Rothschild w Bordeaux i Roberta Mondaviego, słynnego winiarza z Napa Valley, aby stworzyć wspólne wino doskonałe – cokolwiek to znaczy – powierzono Michaelowi Silacciemu, człowiekowi, który terminował u Winiarskiego. O swym doświadczeniu Silacci opowiada tak:

„Wkrótce po rozpoczęciu pracy w Stag’s Leap Wine Cellars spytałem Warrena, kiedy dostanę telefon komórkowy.

– Po co ci telefon komórkowy? – zapytał.

– Mogę rozmawiać przez telefon, jadąc do winnic – wyjaśniłem.

– Nie chcę, żebyś rozmawiał przez telefon, gdy prowadzisz – powiedział Winiarski. – Chcę, żebyś snił o tym, jak zrobić lepsze wino”.

Winiarski stał się legendą wina, lecz nigdy nie porzucił pasji intelektualnych. Przez kilkanaście lat wykładał w St. John’s College w Santa Fe, w Nowym Meksyku. Tematy zajęć to Arystoteles, Machiavelli, a ostatnio coraz częściej Szekspir. Dzieci nie były zainteresowane przejęciem dzieła ojca, więc w 2007 r. Winiarski sprzedał winnicę za 185 mln dolarów. Fundacja, którą stworzył z żoną, podarowała 50 mln dolarów St. John’s College, aby zmniejszyć ciężar czesnego i ułatwić dostęp do uczelni studentom z biednych rodzin, zwłaszcza mieszkańcom Nowego Meksyku.

Na lunch w bistro Don Giovanni, w Napa, aby odebrać przyznany mu tytuł „Wybitnego Polaka”, 92-letni Warren zjechał z fasonem jeepem. Wysiadł z energią czterdziestolatka.

Do końca swoich dni – zmarł 7 czerwca 2024 r., w wieku 95 lat – był chodzącą ilustracją myśli Platona, że bogowie nigdy nie darowali człowiekowi niczego doskonalszego i cenniejszego niż wino. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34331624

Syndyk Masy Upadłości

MASTA sp. z o.o. w Szczecinie sprzedaje z wolnej ręki 48 642 (czterdzieści osiem tysięcy sześćset czterdzieści dwa) udziałów przysługujących upadłej MASTA sp. z o.o. w MASTA II sp. z o.o. w Szczecinie (KRS 0000456214), za najwyższą zaoferowaną cenę nie niższą niż 80% ich wartości nominalnej, tj. 3 891 360,00 zł (trzy miliony osiemset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy trzysta sześćdziesiąt złotych 00/100).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% wartości udziałów na rachunek bankowy masy upadłości o numerze: PKO BP S.A. 22 1020 4795 0000 9902 0472 0645 oraz złożenie pisemnej oferty w terminie do dnia 28.08.2024 r. na adres: Biuro Syndyka Natalia Leszczyńska, ul. 5 Lipca 44/1, 70-374 Szczecin, w zamkniętych kopertach z dopiskiem „przetarg – udziały Masta II XII GUP 25/17”.

Warunki sprzedaży zawarte są w regulaminie, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem ofert. Cena sprzedaży musi zostać uiszczona przed zawarciem umowy i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń.

Szczegółowe informacje poprzez e-mail: sekretariat@kancelariaszczecin.eu

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34331981

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

DUŻYFORMAT

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34331845

Syndyk Masy Upadłości BG Trading Sp. z o.o.

z siedzibą w Białej Podlaskiej

ogłasza przetarg na sprzedaż nieruchomości wchodzących w skład masy upadłości:

- Prawo użytkowania wieczystego oraz własności budynków posadowionych na nieruchomości położonej w Białej Podlaskiej przy ul. Sidorńskiej 83, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 1991/8 oraz 1991/10 dla której Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1B/00123452/2, za cenę nie niższą niż 1.641.064,50 zł netto + VAT,
- Prawo użytkowania wieczystego oraz własności budynków posadowionych na nieruchomości położonej w Białej Podlaskiej przy ul. Sidorńskiej 83, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 1991/12 dla której Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1B/00008180/2, za cenę nie niższą niż 6.571.467,90 zł netto + VAT,
- Prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Białej Podlaskiej przy ulicy Stodolna 17 stanowiącej działkę ewidencyjną nr 921/2, dla której Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1B/00008059/5, za cenę nie niższą niż 49.500,00 zł netto + VAT,
- Prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Białej Podlaskiej przy ulicy Stodolna 17 stanowiącej działkę ewidencyjną nr 889/4, dla której Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1B/00029613/0, za cenę nie niższą niż 2.835.000,00 zł netto + VAT,

Wadia dla nieruchomości opisanych w punktach 1-4 wynoszą: 1- 164.000,00 zł, 2- 657.000,00 zł, 3- 5.000,00 zł, 4- 283.500,00 zł

Wadia muszą wpłynąć na rachunek bankowy w Banku Pekao SA I o/Lublin nr Bank Pekao SA I o/Lublin 07 1240 1503 1111 0011 3993 0312 do dnia 16.09.2024 r. Za datę wpływu przyjmuje się datę uznania kwoty na rachunku. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta została wybrana, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia. W przypadku nie dojścia do zawarcia umowy sprzedaży z przyczyn leżących po stronie oferenta, którego oferta została wybrana, wpłacone przez niego wadium nie podlega zwrotowi i zostanie włączone do funduszków masy upadłości. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta nie została wybrana, podlega zwrotowi. Oferty nabycia przedmiotu należy składać z podaniem nazwy oferenta, oznaczeniem, że oferta dotyczy nieruchomości, z zaproponowaną ceną w zamkniętej, nieprzezroczystej kopercie, która winna być umieszczona również w nieprzezroczystej zamkniętej większej kopercie na adres: Kancelaria Radcy Prawnego Piotra Wyrzykowskiego ul. Budowlana 50 lok 203 „Konkurs ofert- nie otwierać IX GUP 57/22- nieruchomości”. Oferty nabycia należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18.09.2024 r. do godziny 10:15 Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18.09.2024 o godz. 11:00. Regulamin dostępny jest na stronie internetowej www.doradcarestrukturyzacyjny.net oraz w biurze Syndyka przy ul. Budowlanej 50 lok 205, 20-469 Lublin Syndykowi zastrzega się prawo do: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia konkursu w całości lub części bez podania przyczyny. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 693 466 323 w godzinach 10-16.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34331940

Burmistrz Krynicy-Zdroju

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości obejmującej działki ewid. nr 397/3 o pow. 0,0452 ha, obj. księgą wieczystą nr NS1M/00005544/8, i nr 398/3 o pow. 0,5741 ha, obj. księgą wieczystą nr NS1M/00013656/5, położone w Krynicy-Zdroju.

Cena wywoławcza – 2.250.000,00 zł brutto.

Nieruchomości zlokalizowane są w miejscowości Krynica-Zdrój, obręb 0002 Krynica Wieś, przy ul. Kraszewskiego, ok. 2 km od centrum miasta. Działki leżą w bezpośrednim sąsiedztwie domów jednorodzinnych oraz szpitala. Działki łącznie stanowią kompleks w kształcie wielokąta nieforemnego, teren o zmiennej topografii. Na działce o nr 398/3 znajdują się pozostałości dawnej zabudowy, sieć kanalizacji deszczowej oraz sieć gazowa średniego ciśnienia. Działki posiadają bezpośredni dostęp do drogi publicznej.

Zgodnie z mpzp miasta Krynica-Zdrój, działka leży w terenach usług komercyjnych – symbol terenu 2.U.5. Działki znajdują się w strefie “B” ochrony uzdrowskiej.

Nieruchomości nie posiadają obciążeń prawnych i nie są przedmiotem żadnych zobowiązań.

Przetarg odbędzie się w dniu 29.10.2024 r. o godzinie 10⁰⁰ w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7, parter pok. Nr 14.

Wadium w wysokości 225.000,00 zł. (słownie: dwieście dwadzieścia pięć tysięcy złotych), należy wpłacić do dnia 24.10.2024 r. na konto bankowe 26 8802 0002 2001 0000 1401 0002 Bank Spółdzielczy Ziem Górskich Karpatia.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego. Wszelkie koszty związane z nabyciem przedmiotu przetargu ponosi nabywca. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, stronie internetowej www.krynica-zdroj.pl i BIP na okres 60 dni.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7 (pok. nr 34) tel. (18) 4725543.

NIE „SZCZĘKI” I NIE „JAWS”, A „CZELUSTI”

Rosjan z Egiptu nie wypłoszyły ani rekiny,
ani dżihadyści

Marta Panas-Goworska
Andrzej Goworski

Lotnisko Katowice-Pyrzowice, północ. Do odlotu dwie godziny, a już stoimy przy bramce. Przy nas sześć kobiet, młody mężczyzna i piątka dzieci. Mówią „na russkom”, ale po paszportach z trójzębem rozpoznajemy, że to Ukraińcy. Dalej polscy emeryci na rauszu i elegancka, samotna dama. Za nią ukraińskojęzyczni Ukraińcy. Gdybyśmy mieli szacować – co najmniej trzecia część pasażerów jest ze Wschodu.

W końcu kontrola kart pokładowych i jesteśmy przy samolocie. W świetle lamp widać niebiesko-żółte pasy na burcie. Stewardesy, czarnowłosa piękność i blondynka z warkoczem, nas witają po angielsku, ale rodzinę z tyłu po ukraińsku. Zajmujemy z czwórką dzieci cały rząd, od okna do okna. Ulotki i napisy – po angielsku i ukraińsku. Stewardesy przedstawiają zasady bezpieczeństwa... po ukraińsku; zapiąć pas to *prystebnit' remin'*, kamizelka – *żylet bezpieky*. Potem po angielsku. Polską wersję puszcza z taśmy i jakiś pijany będzie się burzyć: „Tu [narodowy wulgaryzm] mówi się po polsku!”, ale towarzysze szybko go uciszają. Chcemy wakacji w Egipcie, a nie kłótni w Katowicach.

Kołujemy. Kapitan po ukraińsku zapewnia, że na pokładzie samolotu kijowskiej czarterowej linii lotniczej poczujemy się komfortowo – i faktycznie frunie jak po szynach. Nietrudno zgadnąć, że maszyna po 24 lutego 2022 r. nie mogła latać nad Ukrainą, więc właściciel przeniósł ją do Polski i oferuje atrakcyjne stawki. Dzięki czemu mogliśmy kupić wycieczkę na cztery dni za mniej niż 2 tys. zł od osoby. Pewnie bez zjeżdżalni przy hotelu dałoby się znaleźć za półtora tysiąca.

Kwadrans przed lądowaniem odzywa się pilot: *Pid namy Sfinks u Gizi*. Pod nami sfinks w Gizie.

Hurghada, ósma rano. Żar jak z pieca, pachnie paliwem samolotowym i kwiatami. Zupełnie jak 20 lat temu, kiedy byliśmy tu pierwszy raz. Za to prawie nie ma wojska z długą bronią, choć na płycie stoją dwa samoloty indyjskich sił powietrznych. Nie widać naciągaczy, wózkowych, tragarzy i krzykaczy pouczających, którzy idą. No i nie ma Ruskich. Są Ukraińcy, ale nie w takiej masie i mimo wszystko to inny typ podróżnego. Jak nasi, szukają sposobu, żeby jak najszybciej przejść kontro-

lę. My i oni – spryciarze, ale bez popadania w skrajność.

Rosjanie, których zapamiętaliśmy, to był inny level. Głośni jak Szwedzi na krakowskiej Starówce, a przy tym pewni siebie, wyniośli. Mówili po rosyjsku i oczekiwali, że każdy ich zrozumie. Śladem ich bytności są napisy po arabsku, angielsku i rosyjsku, właśnie w tej kolejności oraz – inną czcionką na doklejonym pasku – po niemiecku. Zresztą każdy pracownik umie kilka słów w tych językach. Egipcjanie, jak wszyscy muzułmanie, od dziecka ćwiczą się we wkuwaniu Koranu i nauka pamięciowa przychodzi im łatwiej. Mieli też specjalny kanał w telewizji, na którym walkowano wyłącznie języki obce.

A wracając do Ruskich, to sprawiali wrażenie bogatych jak sam szejek. Albo prawie. Ubrani lepiej niż przeciętnie, ale pod znakiem przesady: siatkowa koszulka, sowieckie złoto w zębach, sygnet, kolczyki, a do tego włoskie buty i modne okulary lub na odwrót, oprawki rodem z lat 60., a reszta jak z butiku.

Na egipskich lotniskach Rosjan były tysiące, w szczytowym momencie w 2014 r. – kilkanaście tysięcy dziennie; niczym całe lotnisko we Wrocławiu. Rocznie zjeżdżały ich tu ponad 3 mln, więc co trzeci turysta; Niemców i Ukraińców w kulminacyjnych latach było po 1,5 mln, Brytyjczyków i Saudyjczyków po milionie. Polaków, którzy aspirują do piątej, najliczniej odwiedzającej Egipt narodowości – prawie 500 tys. Więc nikt nie mógł równać się z Ruskimi.

A ci rozkręcali się z każdą godziną. Pijaństwo i awantury w restauracjach albo nad basenem to sprawy znane. Mniej słyszy się o wypadkach z ich udziałem, a na własne oczy widzieliśmy rozbite quady, którymi ruszali na pustynię. W Egipcie, jak w byłych krajach ZSRR, są wysokie krawężniki, malowane na białoczarno, i z jakąś niezrozumiałą lubością łamali na nich kółka wypożyczonych skuterów. Nadziewali się na jeźowce i po kilku dniach pobytu lądowali w ambulatoriach ze spaloną skórą.

To jednak michalki. Kto był najczęściej atakowany przez rekiny? W pierwszych dniach grudnia 2010 r. w Szarm el-Szejk na Synaju dotkliwie poraniły trzech Rosjan i Ukraińca, a kilka dni później pożarły Niemkę. Historia miała kontynuację: 16 grudnia macedońska agencja prasowa podała, że na rekina, który zaatakował Rosjan, z trampoliny skoczył pijany Serb i się zabił. Tę fejkową wiadomość powtórzył „New York Post”, a za nim kolejne tabloidy. Równocześnie całkiem poważnie ob-



winiano o atak Izraelczyków, którzy mieli sterować rekinami. A w zeszłym roku było głośno o kolejnym Rosjaninie, którego w czerwcu przy brzegach Hurghady pożarł żarłacz tygrysi.

Na Facebooku drwiono, że to zemsta za atak na Ukrainę, choć 23-latek ponoć uciekł do Egiptu przed poborem. Zwierzę odłowiono i w jego trzewiach doszukano się nie tylko resztek ofiary, ale i potomstwa. Czterometrowa, ważąca tonę ryba okazała się brzemienną samicą, która szukała miejsca do porodu; żarłaczce tygrysie są jajożyworodne i młode wykluwają się z jaj w ciele matki. Media podawały później, że rekin ma być wypreparowany i umieszczony w muzeum w Hurghadzie.

Rosyjskich turystów nie odstraszyły wypadki z rekinami. Podobnie pierwsze zamachy terrorystyczne, ale tu konieczna jest glosa. Synaj od 1967 r. do lat 80. był okupowany przez Izrael i dopiero po wycofaniu się żydowskich wojsk Egipcjanie zaczęli rozwijać infrastrukturę turystyczną. Paradoksalnie ważną grupą turystów stali się tam Izraelczycy. Radykalni muzułmanie uznali to za potwarz i na równi z Żydami zaczęli zwalczać egipskie władze, bo te, po przejęciu półwyspu, spacyfikowały lokalną ludność; do dziś Arabowie żyją tam w warunkach stanu wojennego. W efekcie ofiarami dwóch największych zamachów – w Tabie w 2004 r. i w Szarm el-Szejk w 2005 r. – była niemal setka Egipcjan i kilkunastu Żydów.

Tak więc nic nie wskazywało, że Rosjanie opuszczają Egipt. Kluczową datą okazał się jednak 31 października 2015 r. Wtedy samolot lecący do Petersburga rozbił się nad Synajem i wszystkie 223 osoby zginęły. Najprawdopodobniej był to zamach, choć nie udało się tego jednoznacznie udowodnić. I tragedia uznana za największą katastrofę lotniczą w Egipcie przełożyła się na relacje między krajami. Putin nakazał wstrzymać wszystkie loty, nie tylko połączenia rejsowe, ale i czartery do Kairu. Zatem to nie

faktyczna groza, ale odgórna decyzja sprawiła, że liczba Rosjan w Egipcie z roku na rok zmniejszała się o 95 proc.

Zakaz trwał do połowy 2021 r. i w 2023 rosyjskich turystów było znów milion. Polskie media epatowały: „Rosjanie zalewają egipskie kurorty”, „Była w Egipcie z Rosjanami”. My jednak dawnych Ruskich nie spotkaliśmy. Może wybierają Szarm el-Szejk albo Marsa Alam.

Samotnego naciągacza spotykamy na parkingu przed lotniskiem, kiedy czekamy na autobus do hotelu. „Nie trzeba pieniędzy, nie trzeba!” – krzyczy młody Egipcjanin w koszulce z logo biura podróży. Mówi poprawną polszczyzną, ale z akcentem, jaki miewają tłumacze znający wiele języków. „Jak się macie? Tu lepiej niż w Biedronce, taniej, a lepiej” – i pyta o nasze imiona. Odpowiadamy, a on wybucha śmiechem: „Znam Andrzeja, Dude”.

W autobusie cały czas gada. Informacje praktyczne przeplata z ofertami wycieczek; puszczaemy to mimo uszu. Przyjechaliliśmy na ledwie cztery dni i naszym priorytetem jest wielki aquapark przy hotelu oraz nurkowanie z dziećmi na rafie przy brzegu. „Ja zarabiam nieźle – mówi Egipcjanin i wskazuje na kierowcę – ale on mało i jemu dajcie, innym nie dawajcie”. Powtarza też anegdotę z Biedronką, a potem trochę poza kontekstem oznajmia, że Egipt ma 106 mln mieszkańców. Jest dumny ze swojego kraju. „Wszystko się buduje” – i ręką zatacza półkole.

Spoglądamy za okno. Obrzeża 200-tysięcznej Hurghady to ciąg apartamentów. Większość nieotylnkowanych i nieoszkolonych, choć sądząc po praniu na balkonach, ktoś już tam mieszka; później się dowiemy, że to budowlańcy i pracownicy sezonowi. Mijane hotele również wyglądają co najmniej średnio. Od morza oddziela je dwupasmowa droga i toną w kurzu. Flagi przed podjazdem, w jednym dmuchana zjeżdżalnia jako główna atrakcja dla dzieci, nawet fasady, wszystko szare. Pewnie dla-



• **Turyści i instruktorzy windsurfingu relaksują pod parasolami na plaży w El Gouna w egipskiej Hurgadzie**
FOT. DAVID DEGNER/GETTY IMAGES

tego wystylizowano je na przerośnięte, kopalaste, połączone ze sobą gliniane domki, nierzadko z blankami na dachach, żeby nie było widać pyłu. Tak musiano budować przed wiekami, myślimy, ale – okazuje się – błędzimy.

• Egipt, którego turysta doświadcza, to w dużej mierze konstrukt tworzony od półtora wieku. Ważną datą jest rok 1869, kiedy otwarto Kanał Sueski. Pokróćce: przepok był dla kedywa Isma'ila Paszy, zwanego też wiekrólem, jednym z kluczowych, ale nie jedynym elementem westernizacji. Z kanałem powiązał wiele przedsięwzięć, które miały przynieść środki na pokrycie długów, jakie pozaciągał. Równocześnie Isma'il Pasza chciał pogodzić ogień z wodą: uniezależnić się od Europy i zbliżyć do niej. Nie bez kozery mówił, że jego kraj nie jest już w Afryce. Kanał Sueski był jednak zbyt cenny i Francuzi, a później Brytyjczycy nie zamierzali wdawać się z kedywem w gierki.

Egipt został skolonizowany, ale sami Egipcjanie nie zaprzestali kreowania swojego wizerunku. Rozpropagowali symbole piramidy i wielbłąda, napisali przewodniki i wytyczyli marszruty, któ-

re i dziś przemierzają turyści, odkrywając „starożytny Egipt”. W konstruowaniu Egiptu jako produktu brali udział także obcokrajowcy, a zwłaszcza Thomas Cook, jeden z pierwszych, jeśli nie pierwszy, touroperatorów.

Poza tym nad Nilem sprofesjonalizowała się instytucja oprowadzacza, dragomana, i Egipt należałoby uznać za jeden z pierwszych, o ile nie pierwszy kraj, gdzie pojawili się nowocześni przewodnicy. Ludzie z branży turystycznej żartują, że hasło, jakim dziś promuje się Egipt – „Tu wszystko się zaczyna” – dotyczy rozwiązań z zakresu tożsamości marki. Przytaknąłby temu Edward Said, XX-wieczny badacz koncepcji Orientu. Zgodnie z jego teorią dla Europejczyków Orientem jest wszystko, co za Orient sami uważają. Jak się zdaje, nad Nilem zrozumieli to wcześniej i wyciągnęli wnioski.

Ale co to ma do przedmieść Hurgady? W latach 40. XX w. architekt Hassan Fathi propagował technologie budowlane czerpiące z dawnych rozwiązań, np. korzystał z suszonej cegły, a przy okazji nadawał konstrukcjom tradycyjny (w swoim mniemaniu) wygląd; pierwszą realizacją była wieś koło Luksoru, Nowa Al-Kurna. Fathi chciał w ten sposób zmieniać los ubogich,

ale jego rozwiązania przejęła branża turystyczna. Ktoś uznał, że to pasuje do wizji Orientu, jaką mają potencjalni turyści. Zatem w charakterystycznych kształtach, szarościach i modułowości egipskich hoteli i apartamentowców jest mało tradycji, a dużo budowlanego pragmatyzmu i marketingowych trików.

• Po kwadransie – jesteśmy. Nasz hotel, a właściwie hoteliszcze, jest nowe, pomalowane na biało-żółto-czerwono-zielono-niebiesko i wszystko, od stanowiska z lizakami przy wejściu, przez rodzinne pokoje, baseny, zjeżdżalnię, wesołe miasteczko i prawdziwe lodowisko, na restauracjach kończąc, zdaje się mówić: „Tu dzieci są najważniejsze”, ewentualnie, gdyby powiedzieć to językiem korzyści: „Tu zarabiamy na rodzicach”.

Obiekt znajduje się na pustyni i ma feler, jest 2 km od morza, choć dowożą nad nie darmowe busy. Przy plaży również stoi nowy hotel, ale o gwiazdkę lepszy, choć bez aquaparku. Został zaprojektowany z myślą o dorosłych i ma centrum sportów wodnych plus w programie tańce i hulanki nocne. U nas są za to wieczorami kino i imprezy dla dzieci animowane przez pracowników przebranych za postaci z bajek; w ich wielkie na 2-3 m kombinезony, na wysokości pupy wprawiono klimatyzatory. W końcu wieczorem jest jeszcze 30 st. C.

W hotelu wszystko all inclusive z wyjątkiem czterokołowych rowerków do poruszania się po okolicy. Więc po popcorn, watę cukrową i napoje przy basenie dzieci chodzą same. Podobnie podczas posiłków – kucharze zapraszają, żeby nabierały, co chcą. W efekcie nasza siedmioletnia Marianka na cztery dni przeistacza się z niejadka w krytyka kulinarnego i najchętniej chadza do burgerbaru po same bulki bez mięsa.

Za pierwszym razem idziemy za nią i na drodze pojawia się Rosjanin – jedyny, którego poznajemy podczas pobytu. Iwan, wredny dla obsługi, ale przymilny dla gości menedżer. Zagadujemy, twierdzi, że jest Uzbekiem i mieszka w Egipcie od 13 lat, ale kelner przysłuchujący się rozmowie szepcze później: „Ruskie, Ruskie”.

• Dwie rzeczy trzeba jednak podkreślić. Bakszysz, czyli napiwek, pozostał. Przekonujemy się o tym ostatniego wieczoru, kiedy chcemy podziękować dwudziestoparolletniemu Alemu. Od pierwszego śniadania pamiętał, że dzieci piją colę z lodem i cytryną, a dorośli czarną herbatę, a wieczorem kieliszek białego wina; poza tym, choć nie dał się wciągnąć w rozmowę o Egipcie, był zwyczajnie życzliwy. Dajemy mu więc, bagatela, 10 dolarów. Później zamawiamy wino i zamiast marnego trunku w kieliszkach innych niż zazwyczaj odnajdujemy wino wręcz wyśmienite.

Drugie spostrzeżenie jest z gatunku „Egipt to nie Polska”. Na terenie hotelu rozrzucono zjeżdżalnię, niektóre mają dobrych siedem piętér i trzeba korzystać z wind. Na górze przed wskoczeniem na rynnę stoi człowiek z obsługi i sprawdza, czy dzieci mogą jechać. Przykłada miarkę, pyta o wiek i jeśli coś nie gra – odmawia. Mówi wesoło, ale kategorycznie. Przekonał się o tym Litwin, który wyklócał się za syna, i obsługa zatrzymała całą zjeżdżalnię. Nie puszczają też osób z zegarkami, ze smartfonami, w czapczkach, koszulkach i koralami, co szczególnie boli nasze dziewczynki, które wykorzystują każdą okazję, żeby ładnie wyglądać.

Wyjątek w hotelu robi się dla zakwefionych muzułmanek, a tych jest wśród gości sporo; nie wiedzieć czemu mówią po angielsku. Uznaliśmy, że to zasługuje na pogłębioną analizę.

• Ale pogłębione analizy jak księżyc na egipskim niebie przechylały się i roztopiły

w upale, a potem spłynęły największą ze zjeżdżalni, zwaną Kobrą.

Czwórka dzieci przez cztery dni nie pokłóciła się, nie znudziła, a my – ich rodzice – namiętniej zerkaliśmy na siebie; apartament rodzinny miał dwie sypialnie i grube ściany, świetnie tłumiące żar z zewnątrz i wewnątrz. Po firance spacerował niegroźny półprzezroczysty gekon, następnego dnia ku uciesze synka bujał się egipski chudy kot. I nie zbadaliśmy wnikliwie, czym dziś jest Egipt jako konstrukt.

Tymczasem tamtejszy prezydent Abd al-Fattah as-Sisi właśnie 25 maja ogłaszał strategię dla Południowej Doliny, której sercem jest Kina nad Nilem, 200 km na zachód od Hurgady. Plan zakłada uruchomienie olbrzymich solarnych elektrowni Toshka 4; rosyjsko brzmiąca nazwa pochodzi od sztucznych, zaniebawianych przez dekady zbiorników wodnych na południu kraju. Działania te mają pozwolić na stworzenie wielgachnych nawadnianych pól uprawnych, co pewnie ma być odpowiedzią na radykalne zmniejszenie się ilości zboża z Ukrainy.

Następnie as-Sisi zaprezentował nową wizję turystki. Padły cyfry – 30 mln turystów, co jest wartością trudną do wyobrażenia. To dwa razy więcej niż rekordowa liczba gości, która kiedykolwiek w ciągu roku przyjechała do Egiptu. Taka kampania wymaga nie tylko nowej bazy oraz, co oczywiste, morza żywności, ale także nowej strategii marketingowej.

Kogo i czym zachęci as-Sisi? Gdybyśmy mogli zgadywać, powiedzielibyśmy, że w ramach wypracowanej jeszcze w 2011 r. formuły wyrażonej hasłem: „Where it all begins”, powstaną trzy niezależne świąty turystyczne: hotele z infrastrukturą dla rodzin, ludzi uprawiających sporty oraz dla kochanków. Mamy na to dwa dowody.

• Nasz hotel nazwano Nibylandią i w rzeczy samej czuliśmy się tam jak w baśni, bez historycznych kontekstów. Drugi z dowodów jest bardziej efemeryczny. W Egipcie mimowolnie rozglądaliśmy się za słynnym „Bobem z hotelu Roma”, od dwóch dekad symbolizującym egipskiego kochanka, do którego jadą spragnione miłości Polki. Kim są? – o tym precyzytacie na starych forach, m.in. Gazety.pl. Najpierw powiecie: „Co za głupie kobiety!”, później: „Co za biedne kobiety!”, a na koniec będziecie wiedzieć jeszcze mniej niż na początku. Zaś sam Bob to potencjalnie każdy basenowy, szczupły, wesoły Egipcjanin, który późnym wieczorem kończy pracę, przebiera się i rusza na hotelowe imprezy.

Jako się rzekło, nasz hotel był family friendly, więc omijały go poszukiwaczki miłości. Niemniej pracownik nad basenem przy naszym apartamencie, z którym wielokrotnie rozmawialiśmy, na trzeci dzień oznajmiał, że to jego ostatnie go dziny tutaj i idzie do innego hotelu. Był senny i jak kot skrywał jakąś tajemnicę nocy. Ktoś powie: „Cóż to za dowód!”, ale to nie koniec historii.

Następnego dnia o trzeciej nad ranem zebraliśmy się w lobby z lizakami i po półgodzinie nowiutki autobus Mercedes-a, jeszcze z foliami na siedzeniach, zabrał nas na lotnisko do Hurgady. Rodziny przeszły kontrolę jako pierwsze i dzieci rozbiegły się po hali odlotów. Jedno z nas je śledziło, drugie czekało przy torbach. Po kwadransie nieopodal przysiadła się ta sama niezmiennie elegancka i samotna dama, którą widzieliśmy w Katowicach. Patrzyła, jakby nieobecna przez szybę na płytę lotniska, gdzie wciąż stały dwa indyjskie samoloty wojskowe.

Jasna sprawa, wczesna pobjudka, kto byłby rześki. Jednak po chwili ożywiła się i rozchyliła torebkę. A w środku był wielki ogórek. Nadgryzła jego czubek, oblizła górną wargę i rozejrzała się. Nasze spojrzenia się spotkały. W jej oczach to samo kocie zmęczenie, które widzieliśmy u basenowego. ●

W Hurgadzie na 80 samolotów przylatujących w ciągu doby, z Rosji jest ledwie sześć; dla porównania z Niemiec dwadzieścia, z Polski trzy

BRAWURA SIĘGA BRUKU

Ani z jednym, ani z drugim nie chciałbym się zaprzyjaźnić.
Obawiałbym się, że po latach zdradziliby moje najgorsze cechy



Arkadiusz Gruszczyński

Ale to nie oznacza, że ich książki – „Alfabet polifoniczny” Tomasza Jastruna i „Kulisy biznes-show” Janusza Palikota – nie są interesujące.

Umówmy się: czytanie o innych jest wstydliwą przyjemnością wielu Polaków, ale też Niemców, Greków czy Amerykanów. A przecież informacje o tym, że Magda Gessler pije dużo alkoholu, a Jan Kulczyk był ukrytym homoseksualistą, są przecież istotne dla zrozumienia świata, czyż nie?

Komunikat dla czytelników, którzy zapomnieli, czym jest ironia: poprzednie zdanie było ironiczne. W książkach obu panów nieważne, lecz pikantne plotki mieszają się z ważnymi wzmiankami biograficznymi o najważniejszych Polakach i Polkach, brawura spotyka się z brukiem, a patos ze zwykłym strojeniem piór i nadęciem.

Tomasz Jastrun jest felietonistą, poetą i pisarzem, a jego „Alfabet polifoniczny” jest dowodem na to, że najlepsze, co przydarzyło się Polsce w drugiej połowie XX wieku, to jej elity intelektualne.

Politycy, historycy, pisarze i poeci, filozofowie i reżyserzy, a także opozycjonistki, socjolożki, badaczki dziejów i noblistki – nie ma wątpliwości, że bez nich polskie instytucje publiczne, kultura, prawo czy nauka byłyby zupełnie inne, mówiąc krótko: gorsze. Od kilku lat obserwuję ze zdumieniem antyelitarny dyskurs, prowadzony, rzecz jasna, przez część elit, gdzie kluczową rolę odgrywa zarzut „zdrady ludu”.

Na początku transformacji ustrojowej i gospodarczej popełniono szereg rażących błędów – brak osłon socjalnych dla byłych robotników i rolników, pozostawianie wsi samej sobie, ślepa wiara we wskaźniki ekonomiczne – ale atak na inteligencję przypomina słowa Donalda Trumpa o „wysuszeniu waszyngtońskiego bagna”; chodziło mu o polityczne elity USA. Wydaje się, że ci, którzy krzyczą najgłośniej, chcieliby po prostu zająć w społecznej wyobraźni miejsce znienawidzonej inteligencji.

By jeszcze bardziej skomplikować obraz, warto wspomnieć, że w Polsce – mimo neoliberalnych reform, terapii szokowej, prywatyzacji części usług publicznych – nadal jest możliwy awans społeczny. Młodzi ludzie mieszkający na wsi, bez dostępu do dobrych bibliotek, szkół i teatrów mogą ukończyć bezpłatne studia wyższe i zarabiać świetne pieniądze w międzynarodowych korporacjach. Co więcej: mogą stać się częścią administracji publicznej, uniwersytetów czy mediów.

Podkreśmy tę długą dygresję jeszcze bardziej: wiele błędnych decyzji podjętych w ciągu 35 lat wolnej Polski, za które odpowiadają elity z Warszawy, nie zostało do tej pory naprawionych. Jeśli do mniejszych miejscowości nie wrócą posterunki policji, oddziały Poczty Polskiej, jeśli biblioteki nie staną się – na wzór szwedzki – punktami aktywności obywatelskiej,

a mądra polityka redystrybucji podatkowej nie zastąpi ślepej i punktowej pomocy społecznej, wówczas pravicowi populiści znowu przejmą władzę.

W 2015 r. PiS wygrał wybory nie tylko ze względów ekonomicznych, obiecując niespotykane wcześniej transfery socjalne, ale też z powodów godnościowych. Jarosław Kaczyński wyciągnął rękę do defaworyzowanych grup społecznych, przegranych transformacji. Mądre państwo powinno wyciągnąć lekcję z czasów rządów PiS-u.

Wróćmy do Jastruna, który tak samo jak Palikot jest gorącym przeciwnikiem partii Kaczyńskiego, jednak ich rozpoznania zaczynają się i kończą na konstatacji, że rządy PiS-u były tragedią dla naszego kraju. To za mało, by wytłumaczyć fenomen Kaczyńskiego, jego zwycięstwa i ośmioletnich, autorytarnych rządów.

Jastrun pisze o elitach, chociażby o Stanisławie Barańczaku, „dobrym poecie, świetnym tłumaczu, członku KOR-u od początku jego istnienia, co było wielką odwagą”. Opisuje Czesława Miłosza, „którego eseistyka pozwoliła mi zrozumieć, dlaczego w czasach stalinowskich pisarze podpisywali pakt z diabłem”, Sławomira Mrożka, czyli „największego polskiego ironistę, który jest w gruncie rzeczy smutny i zaplątany w siebie”, czy Wisławę Szymborską.

„Piliśmy kawę. Potraćilem miseczkę z solą i rozsypała się na obrus. Nie pozwoliła mi sprzątnąć. – Myślisz, że jak dostałam Nobla, to nie mogę sprzątnąć soli. A może masz jakiś guzik do przyszczenia, z przyjemnością bym przyszczyła”, pisze Jastrun.

„Alfabet...” jest utkany z podobnych opowieści czy anegdotek. Oto jedna z moich ulubionych.

Jastrun na początku lat 90. został dyrektorem Instytutu Polskiego w Sztokholmie. Jak sam przyznaje, nieco przez przypadek: spotkał kogoś na ulicy czy przyjęciu, wspomniął żartobliwie, że mógłby od dzisiaj kierować placówką w Szwecji, szybko o tym kawale zapomniał, jednak po jakimś czasie zadzwonił telefon z propozycją i na kilka lat Jastrun poleciał do Skandynawii promować polską kulturę.

W pierwszych dniach pracy – swoją drogą to niesamowite, że w czasach polskiego „dzikiego Wschodu” felietonista i opozycjonista antykomunistyczny, poeta

bez żadnego doświadczenia w zarządzaniu czymkolwiek, pisarz bez żadnego dorobku w dyplomacji, mógł z dnia na dzień wskoczyć na placówkę – musiał stawić czoła starej, komunistycznej rzeczywistości.

„W ambasadzie wszyscy się trzęśli; naiwny, nie wiedziałem czemu, był maj, wszystko nagle zakwitło. A oni trzęśli się ze strachu, że ich wymienią. I spotkałem się z wylewną wręcz serdecznością dyplomatycznej nomenklatury. Wprowadzono mnie w tajniki pracy ambasady.

Zajął się mną szyfrant; okazało się, że ambasada ma szyfranta, wysyłającego i odbierającego zakodowane listy, które przekłada na dostępny zwykły język. W Sztokholmie szyfrantem był niewielki łyśawy facecik. Posiadał tajemnicę szyfru, więc zalecano mu, by rzadko wychodził z ambasady. Wyglądał na przestraszonego i zabiedzzonego.

Zabrał mnie do podziemnego pomieszczenia, przypominającego betonowy sejf, miało być odporne na podsłuch. Pokazał mi tekst, który dzień wcześniej odszyfrował. Zdziwiłem się, powiedziałem: Przecież dzisiaj właśnie mówiliśmy o tym w sali konferencyjnej ambasady! Szyfrant zdawał się poruszony tym, co usłyszał, przez chwilę milczał, po czym powiedział: Zgadza się z panem, stanowczo za wiele się mówi w tej ambasadzie”.

Jastrun jest więc gawędziarzem, o każdym może coś opowiedzieć, chociażby o Andrzeju Wajdzie, który sprawdzał w indeksach podarowanych mu książek, czy znajduje się w nich jego nazwisko, czy o Dorocie Masłowskiej, której dziennik zaniósł do wydawnictwa WAB. Beata Stasińska, szefowa WAB, odrzuciła propozycję wydania książki nastolatki.

Autor „Alfabetu...” przyznaje – chyba z dumą – że ma dar obrażania innych. Albo inaczej: wiele osób, o których pisał w felietonach w „Rzeczpospolitej”, paryskiej „Kulturze” czy w „Newsweeku”, przestało się do niego odzywać. O Januszu Głowackim, który mieszkał w Nowym Jorku, wspomniął, że żyje w zatęchłym mieszkaniu i chodzi do burdelu, o Manueli Gretkowskiej, że czuje się śledzona przez funkcjonariuszy nasłanych przez Jarosława Kaczyńskiego, a Krystyna Kofta za „polityczny romans z Aleksandrem Kwaśniewskim”.

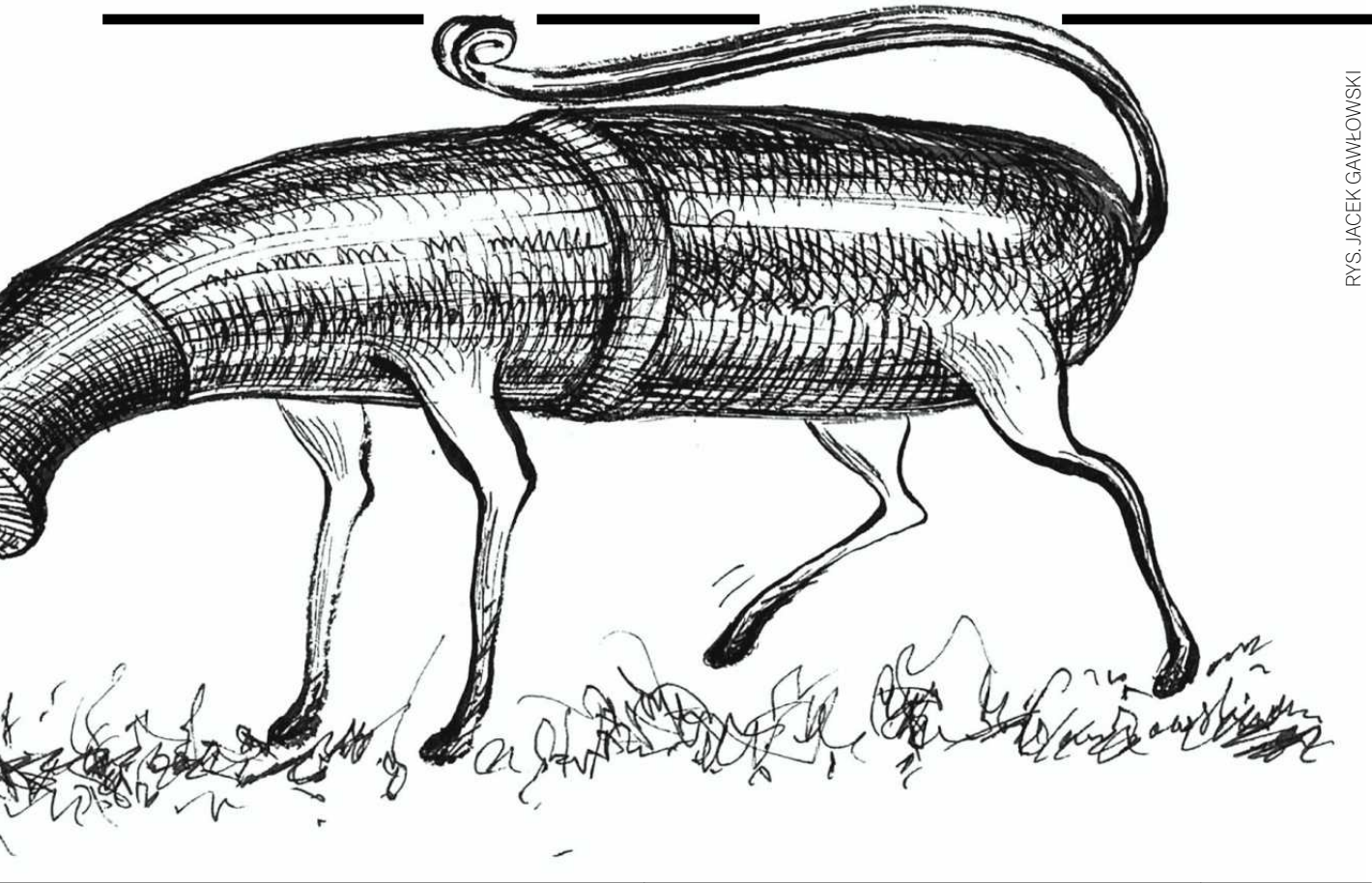
Palikot: „Moje życie biesiadnika

to odchodzenie od wina w kierunku

mocnego alkoholu. I z radością wylapuję

osoby idące tą samą drogą.

Pić mniej, ale intensywniej”



RYS. JACEK GAWŁOWSKI

**Wielką zaletą Jastruna są osobiste
zwierzenia o depresji
czy próbie samobójczej.
W polskiej kulturze,
w której liczy się szabelka
i wódeczka,
czyli dominacja mężczyzn,
głośna opowieść o słabościach
jest czymś wielkim**

Spróbujmy więc obrazić Jastruna. Częste podkreślanie fizycznych cech kobiet w „Alfabcie polifonicznym” dyskwalifikuje go jako osobę publiczną. „Uderzająco ładna” Agata Bielik-Robson, „ładna i szczupła” Anna Bilśka – te fragmenty burzą most między moim pokoleniem a generacją Jastruna.

Wielką zaletą książki są jednak osobiste zwierzenia o depresji, próbie samobójczej, mroku, który ogarnia człowieka chorego. W polskiej kulturze, w której liczy się szabelka, wojenka i wódeczka, czyli dominacja mężczyzn, walka z obcymi i destrukcyjne pijaństwo, głośna opowieść o słabościach jest po prostu czymś wielkim.

O ile książkę Jastruna czyta się jak fotograficzny zapis, pokazujący wielkie postaci kultury polskiej XX wieku, o tyle „Kulisy biznes-show...” Janusza Palikota to jazda bez trzymanki i szybki przegląd biografii osób, które rozbudzają emocje tu i teraz. Palikot jest skomplikowaną postacią: biznesmen, który jako 30-latek stał się milionerem, dorabiając się na produkcji wódki, polityk, który był liderem trzeciej siły politycznej w Sejmie, celebryta pojawiający się na okładkach najważniejszych gazet, a ostatnio bohater głośnego skandalu finansowego. Jego firma przestała płacić inwestorom, którzy przekazali spore pieniądze na nowe projekty alkoholowe Palikota. Media co kilka tygodni piszą szczegółowo o jego problemach finansowych, tysiące ludzi czuje się oszukanych, a pieniędzy jak nie było, tak nie ma.

Mimo wszystko książkę Palikota czyta się wyśmienicie, nie można się od niej oderwać, choć autor wyciąga na światło dzienne intymne szczegóły życia wielu znanych postaci życia kulturalnego, społecznego i politycznego.

O Magdzie Gessler pisze, że potrafi pić alkohol do samego rana (często podczas wspólnych wycieczek „urzędowała do czwartej nad ranem”), o Kubie Wojewódzkim, że jest sknerą („Skoro się mówi, że Krakusy to Poznaniacy wyrzuceni z Poznania za skąpstwo, to Wojewódzki jest Krakusem wyrzuconym z Krakowa, ale nie za bycie sknerą, tylko za funda-

mentalną niezdolność do płacenia za cokolwiek”), o Sławomirze Sierakowskim, że jest kobieciarzem („Ponoć, ale tego nie wiem”), o Oldze Tokarczuk lubiącej mocny alkohol („Co mnie ucieszyło. W zasadzie można powiedzieć, że moje życie biesiadnika to odchodzenie od wina w kierunku mocnego alkoholu. I z radością wyłapuję osoby idące tą samą drogą. Stała mi się przez to od razu bliska. Pić mniej, ale intensywniej”).

Oprócz plotek, najniższych ludzkich cech, opowieści o wspólnych polowaniach z Bronisławem Komorowskim, piciu z Marcinem Maseckim i Janem Młynarskim w hotelu Warszawa, które przerodziło się w spontaniczny koncert w hotelu Bristol, spotkaniach z Andrzejem Grabowskim czy Magdaleną Cielecką – w „Kulisach...” znajdziemy sporo refleksji politycznych.

Niektóre są trafne, jak ta, że prawdziwy polityk musi poznać smak kłeski, co jest przypadkiem zarówno Tuska i Kaczyńskiego, jak i Barbary Nowackiej, która wspólnie z Palikotem i Leszkiem Millerem w 2015 r. pogrążyła lewicę. Dziwi natomiast naiwność wobec Szymona Hołowni. Palikot zachwyca się marszałkiem Sejmu, wieszczy mu wielką karierę polityczną, docenia łączenie ogromnej popularności z zajmowaniem jednego z najważniejszych stanowisk w państwie. Palikot po prostu wierzy, że Hołownia stanie się najważniejszym politykiem w Polsce.

Rzeczywistość boleśnie zweryfikowała analizy Palikota: Hołownia po pół roku rządzenia nie ma nic do zaproponowania oprócz kilku żartów, pogubił się w sprawie aborcji, kiedy nie dopuścił pod głosowanie projektów liberalizujących dostęp do zabiegu przerywania ciąży, a jego marzenia o prezydenturze Polski raczej się oddalają niż przybliżają.

Palikot z podziwem patrzy na polityków, polityka go fascynuje i trzeba przyznać, że jego praca po 2011 r. w parlamencie była jednym z najciekawszych okresów III RP. Odszedł z Platformy, która w tamtym czasie mocno wierzyła w konserwatywne przekonania części polskiego społeczeństwa, założył Ruch Palikota i szturmem wdarł się do parlamentu. Wprowadził do polityki takie postacie jak Robert Biedroń, Wanda Nowicka czy Anna Grodzka, czyniąc z Sejmu równościowy, kolorowy gmach.

Konsekwentnie opowiadał się za liberalizacją aborcji, związkami partnerskimi, rozdziałem państwa od Kościoła, przejmując wyborców rozczarowanych lewicą i konserwatywną PO.

Skończyło się fatalnie: cztery lata później Palikot zawiązał koalicję z Sojuszem Lewicy Demokratycznej, Zielonymi i Inicjatywą Polską Barbary Nowackiej. Koalicja nie przekroczyła progu wyborczego i lewica na cztery lata zniknęła z parlamentu.

Palikot uważa, że to wina Partii Razem, która zdobyła kilka procent poparcia i również nie weszła do Sejmu, jednocześnie odebrała promile punktów procentowych lewicowemu sojuszowi. Myli się: ugrupowanie Millera, Palikota i Nowackiej nie znalazło się w Sejmie, ponieważ prowadziło złą, polifoniczną, rozproszoną kampanię, a decyzja o koalicji i wyższym progu dostania się do parlamentu (8 proc., a nie 5 proc. jak w przypadku zwykłych partii) była po prostu błędem.

Jedna sprawa u Palikota jest jednak niezwykle irytująca: alkohol. Jedni znają się na winie jak Tusk, inni nigdy się nie upijają jak Wojewódzki, inni robią awanturę, kiedy w trakcie pandemii COVID-19 są namawiani do picia z jednego kieliszka jak Agnieszka Holland, kolejni piją non stop jak Marek Dyjak. Piją nawet zakonnicy jak o. Tomasz Dostatni, własne nalewki robi Komorowski, szampana popija Rita Gombrowicz, a Czesław Miłosz skarży się, że źle się mu odkręca wódkę Chopin. Osoby, które nie piją, jak Barbara Nowacka, są niepokojącym wyjątkiem.

Drażni mnie ta maniera Palikota, irytują opowieści o morzu wódki, wina i piwa, szczególnie w naszym kraju, w którym obywatele mają wyraźny problem z nadużywaniem alkoholu.

Z drugiej strony znalazłem u Palikota kilka perełek. „Jedno z najmilszych wspomnień, jakie mam z Donaldem Tuskiem, a jest ich niemało, pochodzi z 2007 roku. Jechaliśmy saabem z opuszczonym dachem, w szlafrokach, żeby się wykąpać w jeziorze Jaczno. Naprzeciwko nas, drogą od gościńca, pod górę szły trzy zakonnice, które przeżegnały się na nasz widok. Mało nie umarliśmy ze śmiechu.

Gdy ukazała się książka »Kulisy Platformy«, która była pewnego rodzaju grzechem towarzyskim, Donald Tusk oczywiście nie był z niej zadowolony, ale po latach, kiedy już rozmawialiśmy na spokojnie, miał pretensję o jedno. – Nie mogłeś opowiedzieć tej historii o zakonnicach, tylko wybrałeś same złe rzeczy? Nie było nic dobrego między nami?».

Albo inna: „Anda Rottenberg do Tomka Czechowskiego: – Słuchaj, zadzwonił do tego Palikota, przecież wszyscy wiemy, że on ma pięć samolotów, niech mi jeden podstaw i mnie podrzuci do Wrocławia na promocję mojej książki kulinarnej

– Ale Ando – mówi Tomek – on nie ma samolotów... – Co ty opowiadasz? Co ty, nie znasz Palikota? On ma te samoloty. Niech podstaw jeden, nie chce mi się jechać pociągami, a tak to sobie polecę, wiesz, samolotem, tego samego dnia wrócę i już”.

Palikot ma też gest: pomógł finansowo Lechowi Wałęsie, kiedy były prezydent skarżył się publicznie na problemy z pieniędzmi, przyznaje, że lubi gotować dla innych, co samo w sobie jest czymś fenomenalnym. Panie Januszu, czekam na zaproszenie!

Czytanie o znanych ludziach, podglądanie ich życia jest wpisane w kulturę Zachodu. Krytycy późnej nowoczesności twierdzą, że papka informacyjna związana z losami celebrytów ma odciągnąć uwagę opinii publicznej od istotnych spraw. Politolodzy zgodnie uważają, że Silvio Berlusconi robił tandetną telewizję, żeby Włosi nie interesowali się za bardzo polityką.

Jeszcze dalej idzie Byung-Chul Han, urodzony w Korei Południowej niemiecki filozof i teoretyk kultury. „Dla przestrzeni publicznej konstytutywne jest zachowanie dystansu. Dziś jednak panuje całkowity brak dystansu, faworyzujący wystawienie intymności na widok i upublicznienie prywatności. Bez oddalenia niemożliwa jest przyzwoitość. Także rozsądek domaga się spojrzenia z dystansu”, pisze w zbiorze esejów „Kryzys narracji” (przeł. Rafał Pokrywka).

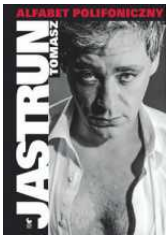
Byung-Chul Han zajmuje się mediami społecznościowymi, które znacząco zmieniły sposób postrzegania ludzi i doprowadziły do „przymusu komunikowania”. Zwrócenie wzroku w stronę celebryckiego życia jest jednak częścią tego kryzysu.

Z drugiej strony – dlaczego odbierać ludziom prawo do pociągającej literatury? Czy narzekanie na „złą cywilizację” nie wpisuje się w długą i nieznosną tradycję elit pouczających społeczeństwo?

Z jeszcze innej strony, książki Jastruna i Palikota wpisują się w polską tradycję alfabetów opisujących osoby publiczne. Stefan Kisielewski pisał na początku lat 90. w „Abecadle Kisielewskiego” niezwykle ostro o piosarzach i politykach. O Jarosławie Iwaszkiewiczzu mówił, że czuje do niego fizyczną odrazę, zarzucił, że był Artur Sandauer, a erotomanką Zofia Nałkowska.

Co łączy Jastruna i Palikota? Jeśli przyjąć ich metodę opisywania innych ludzi, to należy wspomnieć o młodszych partnerkach i małych dzieciach, rozwodach i zakochaniu w sobie.

Bądźmy jednak poważni: Jastrun i Palikot po prostu dobrze piszą, a ich książki są fotografiami, które z przyjemnością się ogląda. Mimo pokoleniowych naleciałości, które mogą irytować młodszych czytelników i młodsze czytelniczki. Ale przecież najciekawsze w życiu są perspektywy osób, z którymi się nie zgadzamy, prawda? ●



Tomasz Jastrun, „Alfabet polifoniczny”, Iskry, Warszawa 2024 (również w formie e-booka na Publio.pl)



Janusz Palikot, „Kulisy biznes-show, czyli jak wydałem 220 mln”, Stowarzyszenie Literackie Kresy, Lublin 2024

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU



PREZYDENT MIASTA KOSZALINA

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości stanowiącej własność Gminy
Miasto Koszalin

Położenie nieruchomości [ulica]	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości			Powierzchnia nieruchomości		Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	Cena wywoławcza nieruchomości netto* w tym: a) działki b) zabudowy niekubaturowej [zł]	Wadium Postąpienie minimalne [zł]
	Nr Księgi wieczystej	Nr obrębu	Nr działki	działki gruntu [ha]	zabudowy niekubaturowej [m²]			
1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.
zbieg ulic: Władysława IV i Melchiora Warfkowicza	K01K /00133421/2	0016	101	0,3507	2 068,05	Zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z dopuszczeniem usług w najniższej kondygnacji nadziemnej	1 950 000,00 w tym: a) 1 723 000,00 b) 227 000,00	195 000,00 ----- 19 500,00

* Sprzedaż przedmiotowej nieruchomości zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity z 2024 r. poz. 361) podlega zwolnieniu od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ww. ustawy. Przy sprzedaży nieruchomości będą miały zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów i usług obowiązujące w dniu zawierania umowy w formie aktu notarialnego.

Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 17 października 2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koszalinie, Rynek Staromiejski 6-7, sala nr 300 (III piętro).

Warunkiem udziału w przetargu jest:

- wniesienie wadium najpóźniej do dnia 10 października 2024 r. włącznie, z zaznaczeniem nieruchomości której dotyczy, przelewem bankowym środków pieniężnych lub gotówką na rachunek Urzędu Miejskiego w Koszalinie mBank SA Oddział Korporacyjny w Koszalinie Nr 78 1140 2118 0000 2444 4400 1304. **Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miejskiego w Koszalinie,**
- okazanie komisji przetargowej przed otwarciem przetargu wymaganych dokumentów wskazanych w ogłoszeniu o przetargu.

Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Koszalin w Wydziale Nieruchomości, II piętro przy pokoju nr 238 oraz opublikowane na stronach internetowych: <http://bip.koszalin.pl> - ogłoszenia Wydziału Nieruchomości i www.koszalin.pl - Dla inwestorów.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Koszalinie, II piętro, pokój 238, tel. 94 34 88 810, 94 34 88 819, e-mail: aleksandra.piesciuk@um.koszalin.pl.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu w przypadku zaistnienia ważnych powodów.

Kraj/34331893

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

Kraj/34331486

Pomagamy oswoić się
z żałobą

Złóż kondolencje

ODESZLI.PL



Nie przeżywaj
żałoby
w samotności

Napisz do nas lub wejdź
na stronę odeszli.pl.

Znajdziesz tam szereg
praktycznych porad na temat
pogrzebu, dokumentów,
testamentu i obyczajów
pogrzebowych.

JESTEŚMY TU,
BY CI POMÓC

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na
www.odeszli.pl

lub zadzwoń
(22) 555 55 55
(22) 5555 383
(22) 5555 399

Syndyk Masy Upadłości Mariusza Jakubiuka prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Firma Handlowo Zaopatrzeniowa AGROHANDEL Mariusz Jakubiuk ogłasza przetarg na sprzedaż nieruchomości wchodzących w skład masy upadłości:

1. **nieruchomość gruntowa rolna, częściowo zabudowana, dz. ew. 74/1, 74/2, obręb Polubicze Wiejskie, gm. Wisznice** o łącznej pow. 3,7202 ha, KW nr LU1B/00066421/8 **za cenę nie niższą niż 950.000,00 zł** (słownie złotych: dziewięćset pięćdziesiąt tysięcy 00/100). Sprzedaż korzysta ze zwolnienia z VAT,
2. **nieruchomość gruntowa zabudowana, dz. ew. 146/1, obręb Wisznice, gm. Wisznice**, o pow. 372 m², KW nr LU1B/00119231/6 **za cenę nie niższą niż 130 000 zł** (słownie złotych: sto trzydzieści tysięcy 00/100). Sprzedaż korzysta ze zwolnienia z VAT.

Wadia dla nieruchomości opisanych w punktach 1-2 wynoszą:
1 – 95.000,00 zł, 2 – 13.000,00 zł.

Wadia muszą wpłynąć na rachunek bankowy w Banku Pekao SA I o/ Lublin nr Bank Pekao SA I o/Lublin 50 1240 1503 1111 0011 0357 3453 do dnia 9.09.2024 r. Za datę wpływu przyjmuje się datę uznania kwoty na rachunku. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta została wybrana, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia. W przypadku nie dojścia do zawarcia umowy sprzedaży z przyczyn leżących po stronie oferenta, którego oferta została wybrana, wpłacone przez niego wadium nie podlega zwrotowi i zostanie włączone do funduszy masy upadłości. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta nie została wybrana, podlega zwrotowi.

Oferty nabycia przedmiotu należy składać z podaniem nazwy oferenta, oznaczeniem, że oferta dotyczy nieruchomości, z zaproponowaną ceną w zamkniętej, nieprzezroczystej kopercie, która winna być umieszczona również w nieprzezroczystej zamkniętej większej kopercie na adres: Kancelaria Radcy Prawnego ul. Budowlana 50 lok 203 „Konkurs ofert – nie otwierać IX GUP 352/20 – nieruchomości”. Oferty nabycia należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia **11.09.2024 r. do godziny 10:15**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **11.09.2024 o godz. 11:00**. Regulamin dostępny jest na stronie internetowej

www.doradcarestrukturyzacyjny.net

oraz w biurze Syndyka przy ul. Budowlanej 50 lok 205, 20-469 Lublin

Syndykowi zastrzega się prawo do: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia konkursu w całości lub części bez podania przyczyny. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 693 466 323 w godzinach 10-16.

Kraj/34331751



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Opolskiej;

obręb:

GPS

pow. nieruchomości:

KW nr

Przeznaczenie w mpzp:

Księża Wielkie, AM-9, dz. nr 11/3, 12/4;

N:51.06212, E:17.09727;

21 210 m²;

WR1K/00397936/9;

usługi 1: handel detaliczny małopowierzchniowy, gastronomia, rozrywka, drobne usługi rozrywki, widowiskowe obiekty kultury, obiekty upowszechniania kultury, wystawy i ekspozycje, obiekty sakralne, pracownie artystyczne, biura, obiekty kongresowe i konferencyjne, hotele, usługi drobne, obiekty kształcenia dodatkowego, obiekty naukowe i badawcze, obiekty wystawienniczo – targowe; aktywność gospodarcza: handel detaliczny wielkopowierzchniowy A lub B, produkcja, produkcja drobna, wytwarzanie energii cieplnej, bazy budowlane i sprzętowe, magazyny i handel hurtowy, obsługa pojazdów, naprawa pojazdów, stacje paliw, bazy transportowe, telekomunikacja, przetwarzanie i unieszkodliwianie odpadów, zbiórka odpadów.

Cena wywoławcza:

8 100 000,00 zł;

Wadium:

800 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **16 października 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 23 października 2024 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34331385

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

TEMAT NUMERU: Co nas fascynuje w Japonii, a co zaskakuje

TAYLOR SWIFT jako genialna strateżka

ZEN. Czy sztuka równowagi jest wiedzą, którą da się osiąść

PSYCHOLOGIA: Co słyszą psy i jak zrozumieć, co je uszczęśliwia



PREZENT DO WYBORU

książka lub magazyn dla rodziców

WÓJT GMINY STROMIEC

informuje,

że od dnia 20.08.2024 r. do 10.09.2024 r.

w siedzibie Urzędu Gminy Stromiec ul. Piaski 4 zostanie wywieszony wykaz nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Stromiec przeznaczonej do sprzedaży, oznaczonej jako działka nr 500 o pow. 0,6100 ha, położonej w miejscowości Niedabyl gm. Stromiec.

Wójt Gminy Stromiec
Krzysztof Stykowski

Radom/34331659

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Terminala Przeładunkowego „Zablotczyzna” sp. z o.o. z siedzibą w Bielanach – Żyłakach zaprasza do składania ofert na zakup udziału w wysokości 9/10 w nieruchomości gruntowej zabudowanej stanowiącej działkę ewidencyjną numer 1481 o powierzchni 0,1775 ha w miejscowości Wilga (gmina Wilga powiat garwoliński, województwo mazowieckie) dla której Sąd Rejonowy w Garwolinie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer SI1G/00057390/3. Minimalna cena sprzedaży wynosi 356 834,40 złotych netto. Wymagane wadium wynosi 35 000,00 złotych /słownie złotych: pięćdziesiąt tysięcy/.

Sprzedaż dokonywana jest w trybie art. 313 ustawy prawo upadłościowe i ma skutki sprzedaży egzekucyjnej. Syndyk sprzedaje wyłącznie składniki mienia wymienione w ogłoszeniu. Pozostałe składniki masy nie ujęte powyżej nie stanowią przedmiotu sprzedaży. W szczególności sprzedaży nie podlegają środki pieniężne zgromadzone na rachunkach bankowych, należności oraz ruchomości. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606. Nieruchomość można oglądać także po uzgodnieniu telefonicznym.

Syndyk posiada zgodę Sędziego Komisarza na sprzedaż opisanych składników z wolnej ręki. Syndykowi zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty, a także prawo wycofania się ze sprzedaży lub odstąpienia od zawarcia umowy sprzedaży bez podania przyczyny. Syndyk zastrzega sobie prawo prowadzenia negocjacji z wybranym przez siebie oferentem/ oferentami, co do złożonych ofert w celu uzyskania korzystniejszych warunków.

Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie wadium na rachunek bankowy masy upadłości numer 72 1090 2688 0000 0001 5716 6284

Ważna oferta powinna zawierać:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwę firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczania korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymującą legitymującą wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium z określeniem na którą nieruchomość wadium zostało złożone.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w artykułe 157a ust. 1 i2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rekojmii za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 6 września 2024r. w Kancelarii Syndyka Masy Upadłości w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31 w godzinach 10-14 z dopiskiem „oferta na zakup sygn. akt IX GUp 185/21”. Otwarcia ofert dokona syndyk. Z otwarcia ofert zostanie sporządzony protokół, który będzie udostępniony oferentom na ich pisemną prośbę. O wyborze oferty oferenci zostaną zawiadomieni listem poleconym. Wybrany oferent zobowiązany zostanie do podjęcia negocjacji i zawarcia umowy przedwstępnej w terminie tygodnia od wezwania, a wpłacone wadium zostanie zaliczone na poczet zadatku.

Syndyk zastrzega sobie, poza opisanymi powyżej przypadkami, prawo do nie rozpatrywania oferty i jej odrzucenia bez prowadzenia dalszych negocjacji w przypadku, gdy cena zaofferowana w ofercie będzie niższa niż cena minimalna określona w niniejszym ogłoszeniu.

Warszawa/34331715



OBWIESZCZENIE
STAROSTY KOZIENICKIEGO
z dnia 12 sierpnia 2024r.

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r.o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. 2024. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024. 572)

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania administracyjnego znak BIA.6740.279.2024.PW na wniosek Burmistrza Miasta i Gminy Głowaczów z dnia 24 czerwca 2024r. (data wpływu 2 sierpnia 2024r.) w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

„Budowa drogi gminnej w miejscowości Brzózka, ul. Podgórze wraz z przełożeniem kolidującej infrastruktury energetycznej i telekomunikacyjnej”.

Teren inwestycji obejmuje działki o numerach ewidencyjnych: 705, 361/8, 719 (719/1, 719/2), 707 (707/1, 707/2), 706 (706/1, 706/2), 720 (720/1, 720/2), 361/5 (361/22, 361/23), 361/11 (361/20, 361/21), 316/1 (316/3, 316/4), 305/3 (305/11, 305/12), 305/7 (305/9, 305/10), 371/6 (371/7, 371/8), 315/2 (315/3, 315/4), 306/2 (306/3, 306/4), 306/1 (306/5, 306/6) położone w obrębie ewidencyjnym 0003 Brzózka, jednostka ewidencyjna 140702_5 Głowaczów – obszar wiejski oraz 702 (włączenie do drogi powiatowej nr 1716W) położona w obrębie ewidencyjnym 0003 Brzózka, jednostka ewidencyjna 140702_5 Głowaczów – obszar wiejski, gmina Głowaczów, przewidziana do czasowego zajęcia na okres wykonywania robót budowlanych.

(Oznaczenie: przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi; w nawiasie numery działek po podziale; pogrubioną ccionką podano działki przeznaczone pod inwestycję).

Informuję, że można zapoznać się z aktami sprawy oraz składać ewentualne uwagi i wnioski w Starostwie Powiatowym w Kozienicach, ul. Kochanowskiego 28, Wydział Budownictwa i Architektury, pokój Nr 21, tel. 48 611 73 61 w godzinach pracy Starostwa w terminie 14 dni od daty opublikowania niniejszego obwieszczenia. Po upływie ww. terminu rozpatrzenie sprawy nastąpi w oparciu o posiadany materiał dowodowy. Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Radom/34331618

NAJLEPSZE
REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



ZWN.6840.9.2024

Stromiec 12.08.2024r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021r., poz. 2213).

Wójt Gminy Stromiec ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości stanowiących własność Gminy Stromiec, który odbędzie się w dniu 25 września 2024r. o godz.10⁰⁰ w sali narad Urzędu Gminy w Stromcu

Nieruchomości przeznaczone do sprzedaży stanowią własność Gminy Stromiec, położone w miejscowości **Stromiec gm. Stromiec**, dla których Sąd Rejonowy w Grójcu Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Białobrzegach prowadzi księgę wieczystą Nr **RA2G/00009670/1**.

Obciążenia nieruchomości - brak .

Zobowiązania , których przedmiotem jest nieruchomość – brak.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomości w całości są działkami przeznaczonymi pod funkcje mieszkalnictwa rolniczego oraz inne nieuciążliwe funkcje związane z produkcją rolną, z funkcją uzupełniającą pod funkcje nieuciążliwych usług komercyjnych oraz nieuciążliwe funkcje produkcji pozarolniczej z przeznaczeniem dopuszczalnym pod funkcje mieszkalnictwa, mieszkalnictwa letniskowego oraz usług publicznych (oznaczenie w Mppz „MR”).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek VAT w stawce obowiązującej w dniu sprzedaży.

Nieruchomości oznaczone są w ewidencji gruntów jako działki:

Numer oraz powierzchnia (ha) działki	Cena wywoławcza netto	Wysokość wadium
Działka nr 159/36 o pow. 0,2820 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/39 o pow. 0,0600ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	154 800,00zł	15 480,00zł
Działka nr 159/37 o pow. 0,1040 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/39 o pow. 0,0600ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	60 500,00zł	6 050,00zł
Działka nr 159/38 o pow. 0,1869 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/39 o pow. 0,0600ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	104 400,00zł	10 440,00zł
Działka nr 159/40 o pow. 0,2820 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/39 o pow. 0,0600ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	154 800,00zł	15 480,00zł
Działka nr 159/41 o pow. 0,1040 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/39 o pow. 0,0600ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	60 500,00zł	6 050,00zł
Działka nr 159/42 o pow. 0,1716 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/39 o pow. 0,0600ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	96 300,00zł	9 630,00zł
Działka nr 159/43 o pow. 0,2820 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/46 o pow. 0,0543ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	154 300,00zł	15 430,00zł
Działka nr 159/44 o pow. 0,1040 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/46 o pow. 0,0543ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	60 000,00zł	6 000,00zł
Działka nr 159/45 o pow. 0,1585 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/46 o pow. 0,0543ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	88 900,00zł	8 890,00zł
Działka nr 159/47 o pow. 0,2820 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/46 o pow. 0,0543ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	154 300,00zł	15 430,00zł
Działka nr 159/48 o pow. 0,1040 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/46 o pow. 0,0543ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	60 000,00zł	6 000,00zł
Działka nr 159/49 o pow. 0,1428 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/46 o pow. 0,0543ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	80 500,00zł	8 050,00zł
Działka nr 159/50 o pow. 0,2821 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/53 o pow. 0,0485ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	153 900,00zł	15 390,00zł
Działka nr 159/51 o pow. 0,1040 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/53 o pow. 0,0485ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	59 500,00zł	5 950,00zł
Działka nr 159/54 o pow. 0,2812 ha wraz z udziałem 1/6cz. w działce nr 159/53 o pow. 0,0485ha stanowiącej drogę wewnętrzną.	153 400,00zł	15 340,00zł

Ogłoszenie o przetargu stanowiące załącznik do Zarządzenia Nr 87.2024 Wójta Gminy Stromiec z dnia 12 sierpnia 2024r. w sprawie ogłoszenia przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Stromiec, zostało podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Stromiec ul. Piaski 4 oraz w sołectwie gdzie położona jest nieruchomość przeznaczona do sprzedaży, a także na stronie internetowej Urzędu Gminy Stromiec <https://ugstromiec.naszbiop.pl/> w zakładce: Gospodarowanie nieruchomościami (ogłoszenia, przetargi) oraz w zakładce: Zarządzenia, kategoria - Zarządzenia Wójta Gminy Stromiec 2024.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Referacie inwestycji, gospodarki komunalnej, ochrony środowiska, rolnictwa, oświaty, kultury i sportu, pok. nr 12 Urzędu Gminy w Stromcu ul. Piaski 4 lub pod nr tel. 048 6191020.

Wójt Gminy Stromiec
Krzysztof Stykowski

Radom/34331652

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na

> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



o przetargu nieograniczonym
na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **26.08.2024 r.** o godz. **16.20** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

zagospodarowanie podwórza zlokalizowanego przy budynku mieszkalnym wielorodzinnym mieszczącym się w Warszawie przy ul. 1 Sierpnia 31/ Sulmierzyskiej 6 wraz z utworzeniem na terenie placu zabaw.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres ajachimowicz@wsmochocha.com.pl, zamowienia@wsmochocha.com.pl lub sekretariat@wsmochocha.com.pl

do dnia **23.08.2024 r.** do godz. **14:00**. Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **zagospodarowanie podwórza zlokalizowanego przy budynku mieszkalnym wielorodzinnym mieszczącym się w Warszawie przy ul. 1 Sierpnia 31/ Sulmierzyskiej 6 wraz z utworzeniem na terenie placu zabaw** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **26.08.2024 r.** do godz. **14.00**.

Wadium w wysokości **30 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **26.08.2024 r.** Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **26.08.2024 r.** o godz. **16:20** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34331704



o przetargu nieograniczonym
na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **26.08.2024 r.** o godz. **16.15** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

zagospodarowanie podwórza zlokalizowanego przy budynku mieszkalnym wielorodzinnym mieszczącym się w Warszawie przy ul. Korotyńskiego 40.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres ajachimowicz@wsmochocha.com.pl, zamowienia@wsmochocha.com.pl lub sekretariat@wsmochocha.com.pl

do dnia **23.08.2024 r.** do godz. **14:00**. Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **zagospodarowanie podwórza zlokalizowanego przy budynku mieszkalnym wielorodzinnym mieszczącym się w Warszawie przy ul. Korotyńskiego 40** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **26.08.2024 r.** do godz. **14.00**.

Wadium w wysokości **21 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **26.08.2024 r.** Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **26.08.2024 r.** o godz. **16:15** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34331705



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Warszawa, 8 lipca 2024 r.

OGŁOSZENIE o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Wygoda – część południowa

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 ze zm.), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 1688) oraz uchwałą Nr LIX/1861/2022 Rady m.st. Warszawy z 20 stycznia 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Wygoda – część południowa, a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 ze zm.) **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Wygoda – część południowa**, którego granice określa załącznik graficzny stanowiący integralną część ww. uchwały, **wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w terminie od 22 sierpnia 2024 r. do 12 września 2024 r.** w siedzibie Urzędu m.st. Warszawy, Aleje Jerozolimskie 44, (poziom -1, wejście od WOM, za Rotundą) w dni robocze w godzinach od 8:00 do 16:00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy – bip.warszawa.pl

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się w dniu **5 września 2024 r. (czwartek) o godz. 17.00** w formie online. Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: www.architektura.um.warszawa.pl.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone:

- **w formie papierowej:** przesłane pocztą lub doręczone osobiście za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy do Prezydenta m.st. Warszawy, na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- **w formie elektronicznej:** za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, profilem zaufanym albo podpisem osobistym lub na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl
- **podczas dyskusji publicznej** za pomocą środków porozumiewania się na odległość w sposób umożliwiający jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego.

Termin składania uwag upływa dnia 26 września 2024 r.

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Dyżury projektantów planu odbędą się w terminie wyłożenia projektu planu do wglądu publicznego:

- w formie telefonicznej pod numerem 22 325 81 08 – w dniach: 28 sierpnia 2024 r. (środa) w godzinach 13.00 - 16.00 i 4 września 2024 r. (środa) w godzinach 13.00 - 16.00,
- stacjonarny 10 września 2024 r. (wtorek) w godzinach 13.00 - 16.00, miejsce: Dom Kultury „Wygoda”, ul. Koniecpolska 14, 04-267 Warszawa.

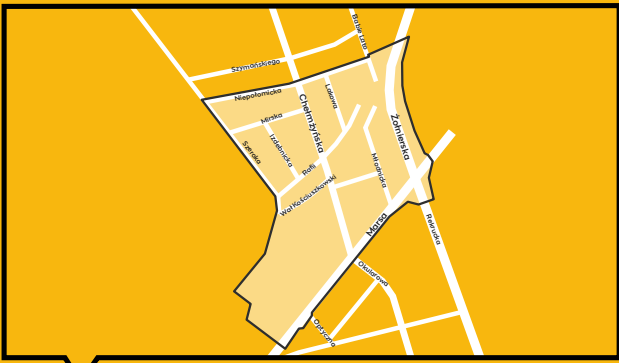
z up. PREZIDENTA M.ST. WARSZAWY
Wanda Szwed
Starsza Architektka i Planistka Przestrzenna

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem <http://www.architektura.um.warszawa.pl/rodo>.

KONSULTACJE
SPOŁECZNE

CORAZ LEPSZY
REMBERTÓW
DZIĘKI TWOIM OPINIOM



Jaki plan miejscowy dla osiedla Wygoda – część południowa?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój Twojej okolicy. Określi, jak będzie można ją urządzić.

Poznaj projekt planu

- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8–16

Porozmawiajmy:

- na dyskusji on-line 5 września (czwartek) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektantki planu w środy 28 sierpnia i 4 września w godz. 13–16 pod numerem 22 325 81 08
- na dyżurze projektantki planu we wtorek 10 września w godz. 13–16 w Domu Kultury „Wygoda”, ul. Koniecpolska 14

Możesz też złożyć uwagi do planu. Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji o dyskusji on-line.

**Konsultacje społeczne trwają
od 22 sierpnia do 26 września 2024**



TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Polski debiut Mbappe

Debiut Kyliana Mbappe w Realu Madryt będzie wydarzeniem meczu o Superpuchar Europy, w którym w środę na Stadionie Narodowym w Warszawie Królewscy zmierzą się z Atalantą Bergamo.

Dariusz Wołowski

Niemal równo dekadę temu polskie kluby kibica Realu Madryt miały swoje święto na Stadionie Narodowym. Okrzyk „Gracias por la Decima” (dziękujemy za dziesiąty Puchar Europy) niósł się po ulicach Warszawy, gdy niespełna trzy miesiące po triumfie nad Atletico Madryt w finale Ligi Mistrzów w Lizbonie Królewscy przybyli do stolicy, by rozegrać sparing z włoską Fiorentiną.

To był mecz towarzyski, który zgromadził na trybunach Stadionu Narodowego 45 tys. ludzi, choć najtańsze bilety kosztowały 200 zł. Gola dla Realu zdobył Cristiano Ronaldo, ale to Włosi wygrali 2:1.

Real wciąż inny i wciąż taki sam

W środę stawką meczu w Warszawie będzie Superpuchar Europy – pierwsze trofeum nowego sezonu, który ma być dla Realu przełomowy ze względu na przewidywany transfer Kyliana Mbappe. Być może wzmocnieniem będzie także 18-letni Endrick, wschodząca gwiazda reprezentacji Brazylii.

Ze składu najlepszej drużyny Europy sprzed dekady, w Realu utrzymali się do dziś tylko Dani Carvajal i Lucas Vazquez. Gwiazdozbiór z Ronaldo, Karimem Benzemą i Garethem Bale został zastąpiony przez nowy, z Mbappe, Viniciusem i Jude Bellinghamem. Do tamtej drużyny wchodził dopiero niemiecki pomocnik Toni Kroos, który przez następną dekadę poprowadził kolegów do pięciu triumfów w Lidze Mistrzów. Po Euro 2024 zakończył karierę.

Dziś trener Carlo Ancelotti musi się obyć bez kogoś, kto przez lata był mózgiem zespołu: kierował grą, określał tempo i kierunek ataku, a czasem nawet zdobywał gole. Rola Niemca w Realu była kluczowa, Ancelotti stwierdził nawet, że gdyby Kroos zmienił zdanie i chciał wrócić do piłki, natychmiast przyjmie go do zespołu.

Dekada to w piłce nożnej okres bardzo długi, między 2014 i 2024 rokiem w Realu zmieniło się więc niemal wszystko. Nie zmieniła się jego pozycja: wciąż jest najlepszym zespołem Europy. 75 dni temu na Wembley wygrał 15. w swojej historii finał Ligi Mistrzów – z Borussią Dortmund 2:0. Najlepszym piłkarzem tamtego meczu wybrano Carvajala, który potem zwyciężył też z Hiszpanią na Euro 2024.

Real jest inny, ale jego esencja pozostaje taka sama: wciąż jest drużyną gwiazd. Suk-



• **Madryt, 16 lipca 2024 r. Prezentacja Kyliana Mbappe na Santiago Bernabeu**

FOT. REUTERS / JUAN MEDINA

ces w Lizbonie sprzed dekady i sukces w Londynie sprzed 2,5 miesiąca łączą osoby trenera Ancelottiego i prezesa Florentino Pereza, dwóch być może najwybitniejszych w historii ludzi na swoich stanowiskach.

Ancelotti wygrywał Ligę Mistrzów jako piłkarz i trener, w tej drugiej roli rekordowe pięć razy. Jako jedyny szkoleniowiec w historii zdobywał tytuły mistrzowskie w pięciu czołowych ligach Europy (Hiszpanii, Francji, Anglii, Niemiec i Włoch). Perez osiągnięciami międzynarodowymi przewyższył legendarnego prezesa Realu Santiago Bernabeu, w dodatku za ponad pół miliarda euro wyremontował stadion imienia swojego wielkiego poprzednika. Dziś to najwspanialszy piłkarski obiekt w Europie.

Odrzucone miliony

Słowem: Real był wielki i wciąż jest największy – jako jeden z nielicznych historycznych gigantów przetrwał rewolucję w futbolu, gdy do gry weszły państwowe fortuny Zjednoczonych Emiratów Arabskich (Manchester City), Kataru (PSG) i Arabii Saudyjskiej (Newcastle). Właśnie wygrał kolejną batalię z Saudi Pro League: tamtejszy klub Al-Ahli chciał wydrzeć z Realu Viniciusa Juniora za rekordową kwotę w historii piłki, ale Brazylijczyk odrzucił propozycję. Al-Ahli, który także nosi przydomek „Królewski”, miał zamiar obsypać go złotem.

Saudyjczycy płacą lepiej, ale młodzi piłkarze wciąż wybierają magię Realu. Półtora roku temu Vinicius bombardował SMS-ami Anglika Jude'a Bellinghama z Borussii Dortmund, by odrzucił wszystkie inne oferty i przyjął tę z Madrytu. Tak się właśnie stało i już w pierwszym sezonie 21-letni Bellingham i 24-letni Vinicius wygrali ligę hiszpańską oraz Champions League. Trybuny Santiago Bernabeu rozbrzmiewały hitem zespołu The Beatles „Hey Jude”, zapewne ten utwór

Real jest inny, ale jego esencja pozostaje taka sama: wciąż jest drużyną gwiazd

zaśpiewają w środę także polscy kibice Królewskich na Stadionie Narodowym.

Teraz do najlepszego zespołu na świecie dołącza uważany za najlepszego piłkarza Kylian Mbappe. To najbardziej spektakularny transfer piłkarski ostatniej dekady, po którym kibice zastanawiają się, czy jest na świecie rywal zdolny powstrzymać Real. Gdyby przetłumaczyć to na język popularnej w Polsce siatkówki, można to porównać ze wzmocnieniem polskiej drużyny mistrzów świata Wilfredo Leonem.

Poprzednie siedem lat genialny Mbappe spędził w PSG, który obsypywał go katarskimi milionami. Gdy chciał spełnić marzenie o grze w Realu, interweniował prezydent Francji Emmanuel Macron – zatrzymanie skrzydłowego w Ligue 1 było we Francji sprawą narodową. Francuzi stworzyli rozgrywki o Puchar Europy i tylko raz w historii wygrał je ich klub (Olympique Marsylia w 1993 roku). PSG z Mbappe w składzie miało to powtórzyć, ale nawet wsparcie Neymarem i Leo Messim nie dało. W końcu Kylian uciekł do Madrytu – tam, gdzie sukces jest gwarantowany.

W środę Francuz pierwszy raz zagra w Realu, jego występ ma być największą atrakcją meczu o Superpuchar Europy w Warszawie. Dopiero kilka dni temu rozpoczął treningi z klubem, nowy pracodawca nie pozwolił mu wzmocnić kadry Francji na igrzyskach w Paryżu, gdzie gospodarze sięgnęli po srebrny medal po porażce w finale z Hiszpaniami.

Mbappe ma wystąpić w środku ataku, obok Viniciusa i innego z Brazylijczyków, Rodrygo. 18-letni Endrick, który zaczyna wielką przygodę z Realem, usiądzie na ławce.

Nowe ofensywne trio

Kilka dni temu Vinicius Junior zamieszczał w serwisie X zdjęcie z treningu Realu, na którym z Bellinghamem i Mbappe siedzą na murawie, roześmiani od ucha do ucha. To ma być dowód, że nie mogą się doczekać wspólnej gry i sukcesów, na które są skazani. Atalanta ma być ich pierwszą ofiarą, tyle że w finale Ligi Europy klub z Bergamo był skazywany na porażkę z rewelacyjnym Bayerem Leverkusen, a przerwał jego rekordową serię 51 meczów bez przegranej. Zwyciężył aż 3:0 i zszokował Europę. Czy w środę może zrobić to samo? Real to mimo wszystko rywal z wyższej półki.

Bilety na Superpuchar Europy na Stadionie Narodowym, te w oficjalnych cenach od 30 do 350 euro, już zostały wyprzedane. Można je kupić u internetowych „koników”, jeden z portali odsprzedaje je za kwoty od 874 do 5750 zł. To pokazuje, jak wielkim wydarzeniem jest przyjazd Realu do Polski.

Pierwszy raz Królewscy grali w Polsce w 1976 roku, gdy w rozgrywkach o Puchar Europy trafili na Stal Mielec z Grzegorzem Lato (Andrzej Szarmach został za późno zgłoszony do rozgrywek i UEFA nie pozwoliła mu grać). Drużyna Realu poleciała do Rzeszowa, a potem podróżowała autokarem do Mielca, gdzie zamieszkała „w jednym hotelu godnym jego nazwy” (cytat z madryckiego dziennika „Marca”). Serbski trener Realu Miljan Miljanić powiedział o Stali, że jeszcze nigdy w historii piłki tak małe miasteczko nie miało tak wielkiej drużyny. Faworyt wygrał oba mecze, ale tylko 2:1 w Mielcu i 1:0 w rewanżu. Gole w pierwszym spotkaniu zdobyli Santillana, Vicente del Bosque oraz Ryszard Sekulski.

12 lat później Real rywalizował z Górnikiem Zabrze, wygrał 1:0 i 3:2 po dramatycznym starciu w Madrycie. W sezonie 2004-2005 galaktyczni z Zinedinem Zidane'm, Luisem Figo i Ronaldo wygrali w Krakowie z Wisłą 2:0, a potem w Madrycie 3:1. Wreszcie w listopadzie 2016 roku fazie grupowej Ligi Mistrzów Legia wydarła w stolicy punkt Realowi (3:3), pierwszy mecz w Madrycie zespół z Warszawy przegrał 1:5. Królewscy wygrali wtedy Champions League.

Są fenomenem w rozgrywkach europejskich. Nie muszą nawet grać dobrze, żeby zwyciężać, tak było w ostatnim finale na Wembley z Borussią, która przeważała do 74. minuty. A wtedy mierzący 173 cm Carvajal zdobył gola strzałem głową, po centrze z rzutu rożnego. Dziewięć minut później Niemcy skiksowali przy wyprowadzaniu piłki i Vinicius zdobył bramkę, głównie dzięki temu, że źle trafił w piłkę. Fenomenowi Realu nie da się wyjaśnić, trzeba go przeżyć. ●

Mecz Real Madryt – Atalanta Bergamo w środę o godz. 21 na Stadionie Narodowym w Warszawie, transmisja w Canal+.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34329505

34329133

Zwracamy się o pomoc finansową dla podopiecznego Kuby, który w wieku zaledwie 25 lat, przeżył poważny wypadek na motocyklu. Lekarze cudem uratowali jego życie, ale nie uratowali jego ręki. W wyniku porażenia splotu ramiennego, Kuba ma całkowicie niesprawną rękę. Jest po wielu operacjach neurochirurgicznych oraz ortopedycznych. W czerwcu Kuba przeszedł kolejną już operację, w odcinku szyjnym kręgosłupa. To niezwykle ważny krok, ponieważ groziła mu ogromna deformacja kręgosłupa, a co za tym idzie, nasilałyby się problemy z poruszaniem. Kuba musi mieć dostęp do rehabilitacji, która jest bardzo ważna w procesie odzyskiwania zdrowia. Przed nim również kolejna operacja wszczepienia neurostymulatora bólu, który pomoże w walce z bólem neuropatycznym. **Dlatego bardzo prosimy o wsparcie Jakuba w jego drodze do odzyskania sprawności i życia bez ciągłego bólu.**

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Królikowski Jakub – życie bez bólu



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Jakub Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

